

leg. 1694

Opłata pocztowa uiszczona ryczałem.



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 874

PRZELOMIE

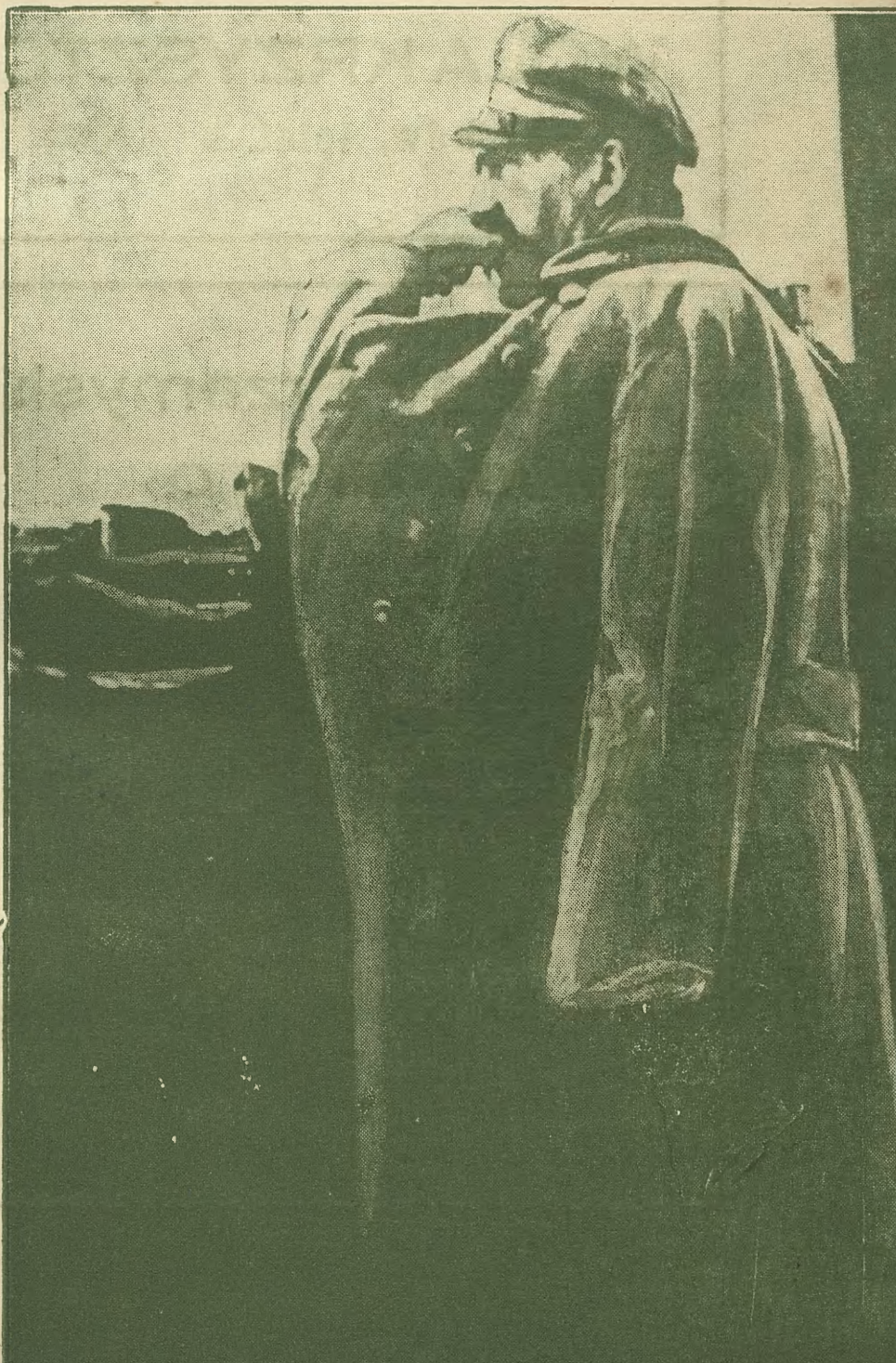


ORGAN ZWIĄZKU ŻYDÓW UCZESTNIKÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

WYCHODZI CO MIESIĄC

POD REDAKCJĄ MIKOŁAJA WADYŚA

Komendant w okopach



**L U T Y
MARZEC
1 9 3 5**

Nr. 2-3

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

„WOLA KRZYSZTOPORSKA“

FABRYKI:

drożdży prasowanych
spiryтусu

syropu karmelkowego

glukozy (cukru gronowego)

krochmalu

słodu

WOLA KRZYSZTOPORSKA

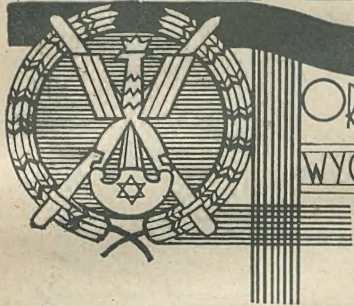
St. Piotrków, telef. 9

Zakłady Przemysłu
Bawełnianego

Juliusza Kindermana

Spółka Akcyjna
w ŁODZI

NA PRZELOMIE



ORGAN ZWIĄZKU ŻYDÓW UCZESTNIKÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI
WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ MIKOŁAJA WADYASA

Rok I

LUTY-MARZEC 1935

Nr. 2—3

TREŚĆ Nr. 2-3: Dostojny Solenizant. — Franciszka Arnsztajnowa: On. — 19 marca. Leon Bregman: W służbie Komendanta — w służbie Polski. — Reportaż własny z postuchanta w Sulejówku: Marszałek Piłsudski o Żydach-niepodległościowcach, których wyniół w pamięci ze swych wspomnień legionowych. — Aleksander Haffka: Marsz. Józef Piłsudski w świetle żydowskiej opinii publicznej. — Dymitr Lachowski: W obliczu zadań i celów. — Znamienne oświadczenie min. Zyndram-Kościałkowski: Wszyscy obywatele, bez względu na wyznanie i narodowość, muszą być traktowani na równi. — Menachim Wajner: „Zejdke”: Od P. P. S. do wojny o Polskę. — Maurycy Szymel: Nieznany Żołnierz Żydowski. — Pułkownik Henryk Eile: Rząd Narodowy zwraca się do Żydów. — Nieomal wywiad na ul. Wilejskiej: Poseł Jan Walewski o roli i zadaniach Żydów-kombatantów. — Prof. Szymon Dubnow: Quo Vadimus? — Mikołaj Wadyas: Omijanie szarego człowieka. — W XV rocznicę odzyskania Morza Polskiego. — Dr. Henryk Landau: Społeczeństwo żydowskie a my. — Aleks. M. Marwad: Na manowcach fanatyzmu i ciemnoty. — Refleksje przed Kongresem Światowym Kombatantów - Żydów: Prawo do śmierci i prawo do życia. — Jot. Or: Dzieje jednej ponurej wersji. — Mateusz Mises: Synagogi waronne na straży polskości. — W perspektywie miesiąca. — Prosto z mostu. — Z innych szpalt. — W zwierciadle kombatantkiem. — Na naszych placówkach związkowych.

Żydzi witają Marszałka Piłsudskiego



Ludność żydowska Dębina wita chlebem i solą zwycięskiego Wodza, który wyzwolił miasto i twierdzę dęblińską z rąk najeźdźców bolszewickich.
(Zdjęcie ze zbiorów p. I. Perle).

Dostojny Solenizant

W dniu 1 lutego cała Polska obchodziła uroczyste dzień imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Profesora Dr. Ignacego Mościckiego.

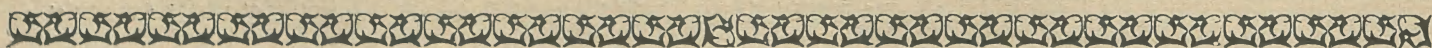
Od jednego krańca Polski do drugiego i od serca do serca, a więc poprzez całą wielomiljonową rzeszę obywateli — bez względu na ich wyznanie i narodowość — przeszedł dnia tego fluid uczucia ku Dostojnemu Solenizantowi, uosabiającemu najwyższe cnoty ludzkie i obywatelskie.

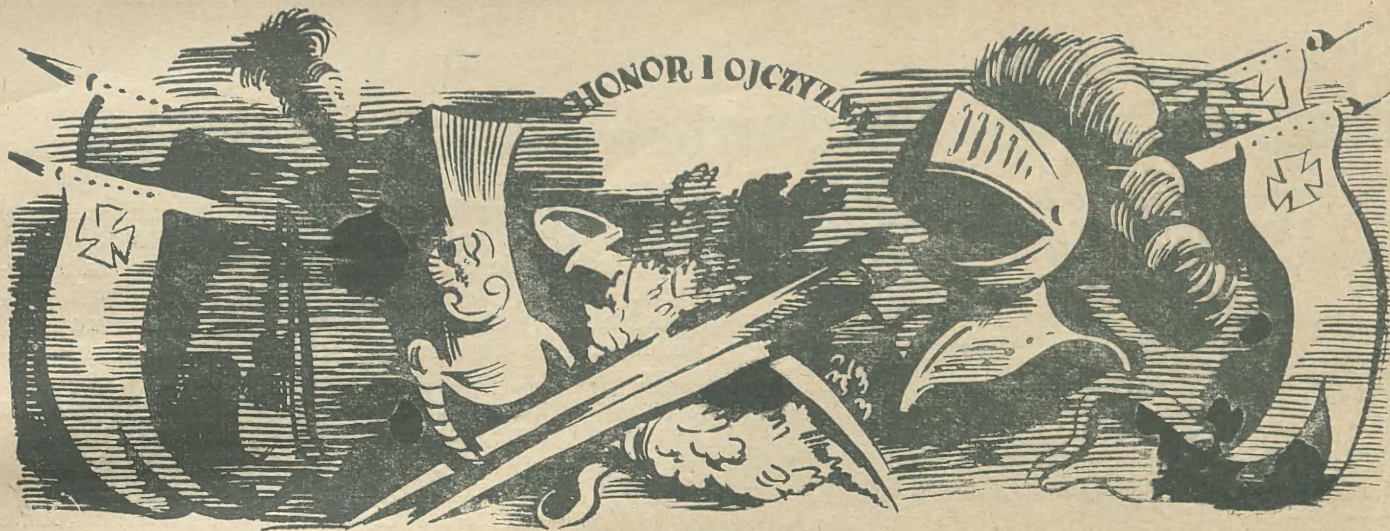
Tegoroczny obchód imienin zbiegł się z obchodem jubileuszu pracy naukowej zna-



komitego uczonego i wynalazcy, który po-
niósł w świat sławę polskiego czynu i pol-
skiej myśli, jeszcze zanim świat zdołał
walory te ocenić w obliczu bezprzykładne-
go męstwa polskich żołnierzy i niezachwia-
nej konsekwencji politycznej polskich mę-
żów stanu.

Prezydent Mościcki łączy w sobie cechy
wielkiego uczonego i wielkiego szermierza
sprawy polskiej. Jeden z pierwszych
działaczy niepodległościowych, najtłkliwszy
opiekun uchodźców przed knutem zaborcy,
już przez swe piękne życie wyposażony
został w ów hart ducha, który pozwala
usuwać z drogi rozwojowej Państwa wszel-
kie kłody, rzucane przez obiektywne wa-
runki dziejowe, i który daje rękojmię sta-
łego wzrostu potęgi mocarstwowej Polski.





FRANCISZKA ARNSZTAJNOWA

ON

19 marca

I

Przystanął. Tak oracz, na chwilę od pług
 dłoń odjąwszy, ociera uznojone czoło,
 spojrzy na zagonów równoległe smugi,
 potem przed się na siwą, twardą ziemię wkolo.
 Na widnokręgach oko pełne troski wiesza:
 odwalić ciężkich głazów tak wiele nie trzeba!
 Krótki spoczynek, czeka na ostrze lemiesza —
 jak okiem sięgnąć — harda, niepokorna gleba.

II

Gdy mijał was w swym siwym bez ozdób mundurze,
 czyście wiedzieli, że żywa przechodzi Legenda?
 że rapsod gwiazdami ryty na niebios lazurze
 pieśni bardów potomnym wiekom głosić będą?

III

Legenda,
 co wstecz sięga,
 w przeszłość pełną krwi i chwały,
 co rzutu potęgą
 zuchwałą
 Naród, z niewoli wyzwalać cieśni,
 najgłębsze jego tęsknoty eieleśni
 i w Jutra świty
 przerzuca most złotolity.

IV

Nieśmiertelna walka o polską wre duszę:
 w hekatombach ofiar krwawy oręż kruszą
 za nią rewolucje wszystkie i powstania,
 Słowem-Czynem walczą o nią wielcy Wieszczę,
 zмага się o nią w krwawym ponadludzkim trudzie
 On, co Naród gromem z bezwładu obudził...
 I chociaż nadeszła chwila zmartwychwstania,
 bój o polską duszę nieskończony jeszcze.



LEON BREGMAN

W służbie Komendanta — w służbie Polski

W dzieciństwie mem szeptano mi ciągle w uszy tak zwane mądre przysłowia: „Nie dmuchaj pod wiatr”, „Głową muru nie przebijesz”, „Nie porywaj się z motyką na słońce”. Doszedłem później do tego, że silna wola, energja i zapał mogą te właśnie zasady złamać. Potrzeba nam ludzi, którzy potrafią tej starej mądrości tych przysłów się przeciwstawić.

Józef Piłsudski, 11-I-1920, Lublin.

Jesień 1916 roku. Komendant w Warszawie, w hotelu brühlowskim, prowadzi rozmowy, konferencje.

Służba przy nim peowiaków. Niezapomniane pierwsze zetknięcie się z ówczesnym Brygadjerem. Przypadek: wśród licznych gości na gości zjawia się ojciec b. p. por. Mansperla. Komendant go przyjmuje, długo opowiada o synu, jego walkach i śmierci, mówi, że pamiętać będzie i innym za wzór postawi, mówi o Polsce, która idzie, za którą tamten poległ. Każde słowo zapada głęboko w duszę, czaruje, porywa...

Polska, która idzie... Silna, oparta na pracy i miłości wszystkich Jej obywateli. Polska jednolita w gotowości do poświęcenia, do złożenia na Jej ołtarzu ofiary z życia całego, pełnego pracy dla wielkości Państwa. Polska — matka, sroga, wymagająca, ale jakże kochana i kochająca.

Jeszcze rzeczywistość polska nie odpowiada marzeniom. Ale „nie wierz temu, kto ci mówi, że głową muru nie przebijesz“...

Gdy w roku 1908 Komendant formował zaczątki polskiej siły zbrojnej, czyż nie było to łamaniem muru głową, porywaniem się na rzeczy niemożliwe, nieprawdopodobne, szalone? A jednak ze słabych ilościowo kadr Związku Walki Czynnej wyrosły potężne korpusy armii polskiej, zwycięskie w tysiącach bitew. A jednak na tych ludziach, którzy murami własnymi przebijali opiera się odrodzone Państwo, — ich siły są rezerwuarem niezawodnym, z którego Polska czerpie swe soki ożyw-

cze. Tysiące padły z rozbitymi głowami, aż mur uległ i dał wolną drogę do Niepodległości.

Dalej idzie dziś walka. Już niekrwawa, ale nie mniej ciężka, wymagająca jeszcze większych wysiłków, mocy ducha i wiary. Idzie walka o nowego człowieka w Polsce, o zniszczenie ostatecznej psychiki niewoli, o ostateczne wyzwolenie.

Mury stoją na naszej drodze. Mury stawiane przez złą wolę, przez nieznajomość ludzi i stosunków, przez głupotę i nieuctwo, przez obłudę i szalbierstwo. W wielkiej walce, toczącej się bez przer-

wy na całym froncie społecznym, nam przypadł odcinek frontu częściowo zapomniany, pominięty w ataku. Łamiemy te mury — zwalidrogę, otwieramy szeroki gościniec miłości, obowiązku i pracy. Prowadzimy tym gościńcem do Polski miliony obywateli, prowadzimy nowe pokolenia, aby tak, jak my, zrosły się z Polską każdym drgnięciem duszy, każdą myślą i każdą kroplą krwi. Wierzymy, że gościniec ten prowadzi do Polski szczęśliwej, a wszak tylko w szczęściu Polski leży szczęście wszystkich dzieci tej ziemi, zroszonej potem i krwią wszystkich bez wyjątku obywateli Państwa. W twardej służbie wojennej, w równie twardej szkole polskiego życia uczył nas Komendant

wiary w Polskę, ale też wiary w nasze własne siły. Idziemy za Nim, łamiemy wszelkie przeszkody i łamać będziemy, choćby naszymi głowami własnymi, aż cel nasz osiągniemy.

Wierzymy w nasze siły, że pozwolą nam porwać za sobą masy naszego społeczeństwa, że starczy nam ich na zwalenie wszelkich przeszkód, stawianych na drodze serdecznego zespolenia mas żydowskich z Państwem, przeszkód budowanych przez wrogów i przeszkód sypanych częstokroć rękami rzeckomych przyjaciół.

Składając dzień po dniu ofiarę dobrowolnej pracy dla Państwa, czcimy Komendanta i służymy Polsce — spełniamy szczytny obowiązek naszego pokolenia.



W Sulejówku w wigilię dni majowych Marszałek Piłsudski przyjął delegację Żydów - niepodległościowców „Z moich legionowych wspomnień wyniosłem w pamięci waszych ludzi”

— powiada Wielki Budowniczy Państwa Polskiego

(Wad.). Marzec 1926 r. W powietrzu unoszą się opary, które niebawem stężeć mają w wielką chmurę dziejową, by skłoni szukać ujścia i zrosić glebę rodzimą ożywczym strumieniem prawdziwej i rzetelnej ideologii niepodległościowej.

Za parę tygodni — w maju rozegrają się wypadki, stanowiące o dalszych losach Rzeczypospolitej.

„Za dużo nieprawości...”. Dalibóg — za dużo... Wielki budowniczy Państwa Polskiego — pozornie „unieszkodliwiony” w swej samotni, w Sulejówku... Ten i ów z aktualnych matadorów politycznych upaja się własną wielkością... Pakt lanckoroński jest już wszak na tapecie. Gwiazdy z konstelacji „Chjeno-Piasta” nie chcą zmatowieć w bezpośrednim sąsiedztwie z nawarstwiającą się tradycją bohaterstwa i bohatera narodowego. Zamykają oczy na rzeczywistość, udając, że wierzą, jakoby Sulejówek leżał gdzieś na uboczu, hen zdala od głównych dróg polskiej myśli stanu...

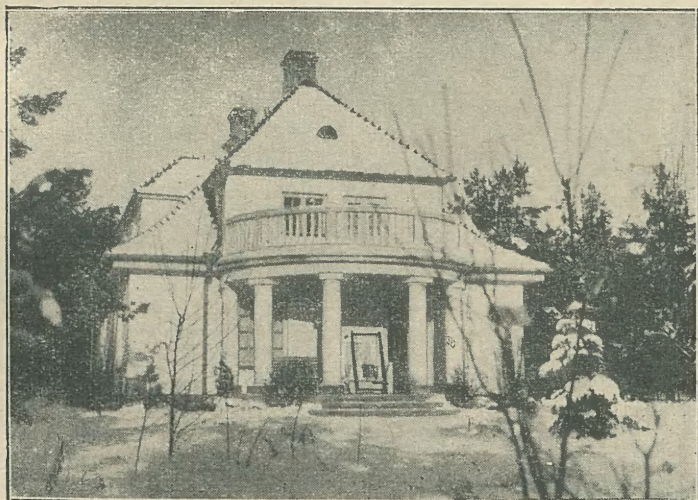
Marzec 1926 r. Grupa młodzieńców żydowskich, którzy przed kilkoma zaledwie laty zrzucili z siebie kurtki strzeleckie, którzy w rękach, zgrabiały od repetowania karabinów, trzymają teraz cyrkle, lancety i skrypty... Grupa Żydów-niepodległościowców w rozterce. Dzień powszedni w kraju, rządzonym przez Witosów i Korfanty, Grabskich i Smulskich, Kierników i Seydów, njema w sobie nic z pierwotnych powiewów ducha wolnościowego, z górnych haseł: równi z równymi, wolni z wolnymi... Młodzieńcom żydowskim może się wydawać, że zagubili gdzieś ów złoty róg, z którego tak niedawno jeszcze rozbrzmiewała pobudka: do P. O. W.! do Legionów! do szeregów!...

Żydzi legionioniści i peowiacy próżno szukają pocieszającego komentarza do sytuacji, jaką im zgotowała rzeczywistość. Wszelkie komentarze zawodzą... Co niesie jutro? Jak uzgodnić tę depresję



Artur Szyk pinx.

Marszałek Józef Piłsudski



Dworek Marsz. Piłsudskiego w Sulejówku. Elewacja frontowa

z pierwszymi porywami, z pierwotną wiarą w sprawiedliwą przyszłość?

Jedno słowo jedynego człowieka starczy za odpowiedź, za miarodajną interpretację wydarzeń, za zbawienny przypływ otuchy.

Grupa Żydów-niepodległościowców wybiera z pośród siebie szczuplejsze grono, któremu przypadnie w udziale jakże piękna, jakże zaszczytna misja!... Młodzieńcy żydowscy zameldują się u Komendanta w jego sulejowskiej samotni, w tej pozornej samotni, w której nie mógł być samotnym Wódz, cierpiący za miliony i dysponujący już wówczas milionami serc ludzkich.

Minęło dziewięć lat. Rzeczywistość polska zajaśniała w aureoli mocarstwowej potęgi. Pożółkły jedynie wiotkie kartki lichego papieru, na których żydowscy młodzieńcy-niepodległościowcy wypisywali swoje credo, notowali swe przeżycia i wrażenia, by przekazać je potomności. Po dziewięciu latach przetrzebiło już trochę ową pierwszą grupę Żydów legionistów i peowiaków. Garstka, jak garstka, zmałała, bo bractwo rozeszło się po świecie. Niewszyscy wytrzymali ciężką próbę walki o byt. Cóż, że jeden czy dwóch zeszło na boczne ścieżyny rene-

gacji! Zostali przecież ci, którzy kładąc podwaliny pod budowę związku Żydów-uczestników walk o niepodległość Polski, ściśle związali swe losy z losami społeczeństwa żydowskiego w wolnej, niepodległej,



Marsz. Piłsudski z córeczkami przy pracy w zaciszu domowem

krwią wszystkich swych obywateli wywalczonej Po-
sce.

Dziś po dziewięciu latach niech nam wolno będzie z pożółkłych kart zacytować wiązanke wrażeń, wyniesionych z dziadkowego dworku przez młodzieńców żydowskich. Oto wrażenia z wizyty w Sulejówku w relacji jednego z uczestników.

— Gdzie mieszka Pan Marszałek?

— Tu na prawo.

Za opłotkami, wśród szczelnie zrósłych sosen prześwieca biały, cichy dworek... Spotyka nas ja kiś wachmistrz od „kanarków“. Pyta, kim jesteśmy, poczem prowadzi prosto na szerokie schody. Od szklanych drzwi odlepia się przemiła postać adju tanta por. G. Wita się obcesowo, szerokim gestem zaprasza do wnętrza. Zerkamy na przeciwną ścia nę. Na wieszadle zawieszona znana, kochana, siwa maciejówka z orzełkiem. Gdzieś z pokoju dochodzi w półechu srebrny dźwięk dziecięcego głosu.

Po krętych schodach wchodzimy na pierwsze piętro. Mijamy pokój wypełniony książkami. Porucznik wprowadza nas do gabinetu Komendanta.

— Panowie zaczekają. Marszałek niezadługo nadejdzie.

Rozglądamy się. Serce bije jak młotem, niby przed pierwszym raportem. Biela się prosta polewą wapienną ściany. Z boku — biblioteka. Na biurku kilka starych in folio oprawnych książek. Naprzeciw — kominek, a na nim mnóstwo sprzętu, pamiątek, noszących wojny cechowanie... Na ścianach — portrety. Pozatem — okrągły stolik, kilka foteli, kilimy. Z wierzchu szafy patrzą bystro zaskrzepłe w bronz oczy Dziadka.

Wślizguje się powoli półmrok. Cisza i milczenie zasnuwa wnętrze pokoju.

Nagle na schodach zaskrzypiały kroki. Zerwa-
liśmy się na baczność. Serca dziwnie przymarły
i ucichły... Trochę pochylony, w siwym mundurze
bez żadnych odznak i akselbantów wszedł Komen-
dant. Spod gęstwy zjeżonych brwi łagodnie patrza-
ły siwe oczy... Podał rękę — mocno i twardo, usiadł
i prosił zająć miejsca. Jakaś śmiałość też zagnała we-
szła, ożywiła, przytłumiła wzruszenie.

Wieńc złożyliśmy pozdrowienie od ogółu żydowskiej młodzieży niepodległościowej — słowa hołdu i czci, wierności i oddania. Pochylił zlekka głowę. Padło znane, skromne:

— Dziękuję.

Zdajemy krótką relację o naszym ruchu. Kim jesteśmy, ku czemu zmierzamy.

Potem zabrał głos Komendant. Padały krótkie, jędrne, dobitne zdania.

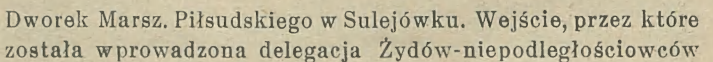
— Praca wasza ciężka i trudna. Pozornie dzisiaj — bezcelowa i beznadziejna. Społeczeństwo wyraźnie rozdzielone jest na dwa światy, dwa różne nacjonalizmy. Od jednego i drugiego jesteście odepchnięci. Sami — i dlatego nieliczni. Dlatego nie dla dzisiejszych ludzi, w niewolniczej hodowlanych szkole, wasze ideały. Kiedy myślę często o dzisiejszej Polsce, mam wrażenie, że to trzęsąca się galareta. Grząskie, galaretowate społeczeństwo...

Tu śmiech przeciął słowa. Śmiech zadzwonił znanym dźwiękiem, utulonym w głębi serca Jego każdego żołnierza, jak otucha w boju.

— Czy wiecie — ciągnął dalej Komendant — że doznaję czasem dziwnej radości, gdy czytam klepsydry. Wymiera niewolnicze społeczeństwo. Dostało nagle, jak w tej piosence żołnierskiej, rzecz wielką: niepodległą Polskę i nie potrafiło nic z niej uczynić. Musi się wychować nowe, wolne pokolenie. Lepsze i zdrowsze.

— I wasza praca — dodał po chwili Marszałek — jest pracą dla Polski Jutra. A ta praca ma głęboką rację. Samo życie zresztą przyniesie wam zwycięstwo. Kiedy jeżdżę do Wilna i na Kresy, z podziwem za każdym razem widzę, jak — mimo wszystkich przeciwności — siła kultury państwowej jednoczy i wiąże lud. Ta siła wyrośnie jędrniej w nowym pokoleniu, i stąd ta pozorna beznadziejność i ta odległa celowość waszej walki.

Łagodne siwe oczy ożywiły się.



— Gdy byłem młodszy, obserwowałem też ruchy ideowe młodzieży. Znam je. Wiem, czym są i jakie wartości przynoszą życiu. Z moich legjono-

wych wspomnień wyniosłem w pamięci waszych ludzi. Mam na myśli Mansperla i Sternschussa. Ten ostatni zwłaszcza, tak bohatersko poległy, imponował swym wiekiem i poświęceniem. Życzę ich naśladować. Jeśli zamierzacie, panowie, uczcić pamięć tych, co położyli swe życie w ofierze Polsce, możecie na mnie liczyć. Tam wszędzie, gdzie zjawia się imię żołnierza, mogę być.

Marszałek powstał.

— Podziękujcie waszym kolegom za pamięć. Życzę powodzenia w pracy.

Jeszcze przez chwilę kolega L... (achowski) zdaje relacje o liczbnym stanie organizacji, tudzież o ruchu w poszczególnych środowiskach. Marszałek słucha uważnie. Wyciąga rękę. Wychodzi.

Schodzimy znów na dół. Jakaś niezwykła ochota i otucha do pracy wlewa się do serc. Jutro musi być lepsze!

ALEKSANDER HAFFTKA

Marsz. Józef Piłsudski w świetle żydowskiej opinii publicznej

„Bez czci dla wielkości nie ma potęgi Państwa“.

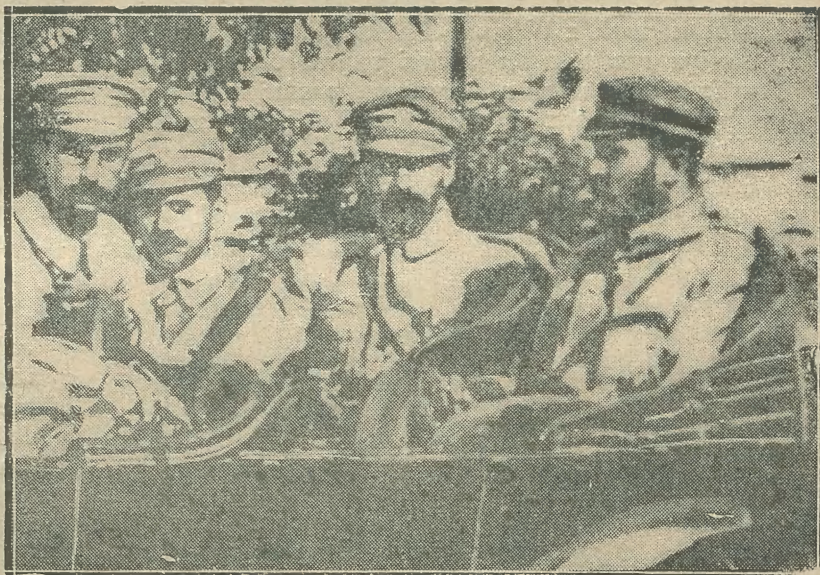
IGNACY MOŚCICKI
Prezydent R. P.

Potęga Państwa Polskiego jest emanacją trudu i woli Wskrzesiciela i Budowniczego Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Wszyscy synowie ziemi polskiej przeniknięci są najgłębszą czcią dla bohatera Największego Czynu Polskiego, pieszczonego w marzeniach wieszczów i w „śnie o szpadzie“.

Naród Polski otacza swych bohaterów kultem i obdarza ich miłością, ponieważ ich uczucia, myśli i czyny są przejawem ucieleśnionego w nich genjuszu narodowego. Kult dla wielkich ludzi wogóle jest objawem naturalnym, z serca płynącym; kult dla bohatera, który wskrzesił i kształtował nowe życie milionów swych braci na własnej, wyzwolonej ziemi wypływa z żywiołowej konieczności przejawiania swych uczuć serdecznej wdzięczności dla potęgi Genjusza, który zestrzelił wolę Narodu w jedno ognisko ideału wolności i niepodległości.

Bohaterami czynów narodowych Polski byli: Czarnecki, Kościuszko, Poniatowski, Traugutt... bohaterami uczuć i ducha byli wieszcz: Mickiewicz, Słowacki, Wyspiański..., lecz bohaterem - genjuszem, zoszczędzającym w zadziwiającej świat potęgę swej jaźni wszystkie najwznioślejsze i najsłabsze właściwości duchowe swego Narodu,

był, jest i pozostanie Marszałek Józef Piłsudski. Nie jest tedy żadnym panegirkiem jakakolwiek formuła czci, umiłowania i wdzięczności, wyrażona językiem ludzkim dla Tego, który jest żywym wyobrażeniem najdoskonalszej syntezy cnót Narodu jako całości.



Komendant Piłsudski w Kielcach (1914 r.)

Żydzi, urodzeni na ziemiach polskich, gdziekolwiek się znajdują, przeniknięci są czcią i miłością dla największego bohatera Narodu Polskiego, który marzenia pokoleń przekuł w stały czyn i który poprowadził Naród Polski oraz wszystkich synów ziemi polskiej ku szczęśliwości Wyzwolenia i Niepodległego Bytu.

Uczucia entuzjastycznego podziwu, manifestacje głębokiej czci i serdecznego, wzruszającego przywiązania Żydów polskich dla osoby Marszałka Józefa Piłsudskiego ujawniają się spontanicznie i z siłą w chwilach uroczystego rozpamiętywania czynów, związanych po wsze czasy nierozdzielnie ze spiszową postacią Marszałka.

Z okazji uroczystości dziesięciolecia Niepodległości Rzeczypospolitej, w listopadzie 1928 roku, b. prezes Gminy Żydowskiej w Warszawie, H. Farbstein, stanął na czele pochodu z 10.000 żydowskiej młodzieży szkolnej w Belwederze przed obliczem Marszałka Piłsudskiego i w imieniu tej młodzieży złożył następujący hołd:



Marszałek Piłsudski w Genewie.



„W uroczystym dniu dziesięciolecia Wyzwolonej Polski, młodzież żydowska Warszawy uważa za swój obowiązek złożyć za pośrednictwem Gminy Żydowskiej w Warszawie hołd Temu, który był Wskrzesicielem i Twórcą Polski Niepodległej. Nasze dzieci stawily się masowo, ponieważ ubóstwiają swego „Dziadka“. Na lekcjach historii w najbliższej przyszłości, będą się dzieci zachwycały najwspanialszymi kartami historii Polski. Dowiedzą się o bohaterskich i nadludzkich czynach Pierwszego Marszałka Polski. Dowiedzą się, że Marszałek Józef Piłsudski był Tym, który faktycznie zerwał pętą niewoli z Narodu Polskiego. Dzieci z dumą opowiadać będą sobie i swym rówieśnikom: widzieliśmy własnymi oczyma postać ubóstwianego Oswobodziciela i Ojca Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego“.

Starcy żydowscy, stateczni i rozważni, — lecz posłuszni, nieprzepartemu wołaniu tajemnych sił duszy, układają modlitwy i błogosławieństwa na cześć czarownej i czarującej postaci Marszałka.



W karykaturze Czernańskiego

Z Brzeżan i z Jerozolimy płyną błogosławieństwa i życzenia ad multos annos dla Wielkiego Bohatera Narodu Polskiego.

Wybitny literat żydowski — Szalom Asz — twórca symbolu syntezy psychiki szarego, polskiego

Żyda małomiasteczkowego, — opanowany tą samą tajemną siłą duszy, — ogłasza podczas krótkiego pobytu w Polsce w 1926 r. („Hajnt“ 22.X) list otwarty do „Wielkiego Marszałka“, w którym składa hołd „osobie, ucieleśniającej w swej osobowości szlachetne dążenia i charakter Narodu Polskiego... Widziałem, jaki olbrzymi wpływ miała jaźń, promieniująca z Twojej osoby na umysły i serca Waszych i naszych braci: polskich ludzi... Wystarczył jeden zew Twój, aby wnet wypłynęły na światło dzienne szlachetne właściwości duszy polskiej, dzięki Tobie cnoty duszy polskiej ukazały się w blasku słońca...“.

Jeden z twórców ruchu sjonistycznego w Polsce i przywódca polityczny polskiego żydostwa narodowego, dr. Ozjasz Thon nie ominął żadnej dziejowej lub uroczystej chwili Polski Niepodległej, aby dać najbardziej entuzjastyczny wyraz swych uczuć dla wielkości Marszałka. W dziejowej chwili majowego przewrotu, w roku 1926 („Hajnt“ 30.V) pisał m. in.:

„Józef Piłsudski stanowi ucieleśnienie polskiej myśli państwowej... Swój przebogaty i moralny trud życia poświęcił jednemu wielkiemu ideałowi — stworzenia wolnej, zjednoczonej, niezależnej i szczęśliwej Polski... był ucieleśnieniem idei niepodległościowej... Jeżeli ktośkolwiek w historii miał prawo symbolicznie powiedzieć: — Państwo to Ja — to przede wszystkim On miał to prawo, — On był 40 lat Państwem Polskim, 4 lata „Naczelnikiem Państwa“ — nosicielem majestatu Państwa... Mickiewicz w chwili natchnienia zawołał: Ja jestem milion, bo za miliony cierpię. Józef Piłsudski jest taką wielką liczbą, wielką ludzką jednością, ludzkim miljonem“.

A w radosnej chwili uroczystości dziesięciolecia Niepodległości pisał o „Cudach w historii“ („Nowy Dziennik“ 11.XI.1928 r.):

„W fotosferze cudu zmartwychwstania Polski znalazł się członek, który — bodajże świadomie — a może tylko gnany jakąś siłą, przewyższającą ludzką świadomość — ten cud przygotować usiłował. Tą jednostką, oświeconą historyczną fotosferą, jest naturalnie — Józef Piłsudski. Historia musi też Jego nazwisko po wsze czasy połączyć z cudem zmartwychwstania Polski. Złączyć nierozzerwalnie. Wiadomo, że są tacy, którzy temu złączeniu zaprzeczają, a to znaczy fałszować historię. Na wszelki wypadek musi się ciągle stwierdzać, że tylko Józef Piłsudski — ze wszystkich działaczy polskich przed wojną i w czasie wojny — przygotował Państwo Polskie. Dlatego Józef Piłsudski jest i pozostanie twórcą Niepodległości Polski“.

Żydowski świat dziennikarsko-publicystyczny wszystkich odcieni politycznych przysięgał zawsze do charakteryzowania osoby Marszałka i do nawiązywania Jego czynów z powagą, graniczącą

do reszty hasłami ograniczenia prawa Żydów do konstytucyjnego korzystania ze swobód obywatelskich, wypełnić demagogją, której jedynym celem jest wyrugowanie Żydów z warsztatów pracy i zmuszenie Żydów do masowej emigracji. A kiedy naturalnym biegiem rzeczy prawo rządzenia losami odzyskanej ojczyzny przypadło w udziale tym, którzy w najciemniejszych dniach niewoli nieśli wysoko Sztandar Niepodległości, gdy wreszcie zaczęto należycie i obiektywnie oce-

szcze przed poborem rekruta daliśmy wiele setek ochotników, którzy nie wazyli politycznych programów i nie zastanawiali się nad tem, jaki czeka ich los, jako obywateli-Żydów. Należąc do innych związków historycznych b. wojskowych, byliśmy rozproszeni i niewidoczni. Dla udokumentowania prawdy należało tedy dać zewnętrzny wyraz naszego istnienia i naszej gotowości dalszej, już pokojowej, pracy dla Państwa.



Na ulicach Warszawy.

niać pracę niepodległościową, to ten sam obóz zaprzańców politycznych począł głosić *urbi et orbi*, że nie było Żydów w szeregach wtedy, gdy na wszystkich frontach rozstrzygały się losy Polski.

To kłamstwo należało obalić. Nietylko obalić, ale ku pamięci następnym pokoleniom przekazać dowody, że Żydzi polscy wzięli liczny udział w bojach o niepodległość i w obronie granic wolnej już ojczyzny. Zarówno do Legionów, Polskiej Organizacji Wojskowej, jak do szeregów wojskowych, je-

Już dawno minęły czasy, gdy o losach bitwy decydowało tylko wyszkolenie, ekwipunek i bojowy duch wojska. Dzieje współczesne uczą, że wojny prowadzone są przez całe narody, przez całą ludność państw walczących. Bez największego wysiłku całej ludności i współdziałania jej z armją na froncie, bez ducha patriotyzmu, ogarniającego wszystkich obywateli, najlepsza armja nie podoła wrogowi. Zagadnienie własnego politycznego ustroju państwowego, rola obywatela w państwie, jego obo-

wiązki i prawa, wrzęgnięcie wszystkich obywateli w rydwan pokojowej pracy nad utrwaleniem mocarstwowej potęgi Rzeczypospolitej — oto problemy, od których Żydzi polscy nie mogą stać zdala.

W głębokim przeświadczeniu, że żadne programy politycznej eksterminacji nie zdadzą egzaminu życia i nie wydziedziczą Żydów polskich z ich najgłębszego przywiązania do Polski, — stanęliśmy przed wielkim zagadnieniem współdziałania przy zjednoczeniu trzymiljonowej ludności żydowskiej z państwem, sprzęgnięcia obywateli-Żydów z Polską na dołę i niedołę, wykrzesania ducha patriotyzmu i wychowania następnych pokoleń Żydów polskich w myśl tych ideałów, jakie przyświecały nam w pamiętnych dniach walk o niepodległość.

„Rzeczpospolita Polska jest wspólnym dobrem wszystkich swych obywateli“ — oto podstawa nowych zasad ustrojowych państwa. Jakimi tedy drogami pójść należy w pracy ideowo-wychowawczej, aby zgodnie z brzmieniem konstytucji osiągnąć świadomość wszystkich obywateli, że dbają o swoje dobro? Czy szlachetny cel pracy dla dobra Rzeczypospolitej zostanie osiągnięty, jeżeli dbający o własne — a więc i społeczne — dobro obywatele będą nadal w walce politycznej posługiwali się hasłami nienawiści wyznaniowej i eksterminacji ekonomicznej?

Problem zgodnego współżycia polsko-żydowskiego jest celem samym w sobie, jest zagadnieniem z państwowego punktu widzenia niezmiernie ważnym. Dlatego też postawiliśmy sobie za zadanie — bez względu na trudności, jakie nas na tej drodze czekają — dążyć wszystkimi siłami do urzeczywistnienia tego postulatu. Stoimy na stanowisku, że Żydzi polscy, przebywając na tej ziemi od wielu wieków i spełniając wszystkie swe obowiązki obywatelskie, zdobyli sobie nie tylko prawo obywatelstwa, ale i prawo współgospodarzenia wspólną ojczyzną. Polska nie jest dla Żydów miejscem chwilowego pobytu. Żydowskie dążności emigracyjne wywołane są trudnymi warunkami ekonomicznymi i niemożnością zdobycia pracy. Ale nawet emigrując, zachowują Żydzi polscy najgłębsze uczucia dla kraju ojczystego i utrzymują z nim żywą łączność. W dążeniu do zgodnego współżycia polsko-żydowskiego decydują tylko: rzetelne ustosunkowanie się do wspólnego dobra, jakim jest Rzeczpospolita, obiektywne wartości obu społeczeństw i dobra wola obywateli.

W ciężkich dniach niewoli niepodobna było pracować nad emancypacją szerokich rzesz Żydów polskich. Zresztą praca taka nie była na rękę rządowi zaborczym, chętnie widzącym Żydów w granicach ghetta. Dziś, w zmienionych już warunkach nasuwa się, jako jeden z naczelných postulatów chwili, konieczność stworzenia nowoczesnego obywatela, ukształtowania nowego typu Żyda polskiego, typu, odpowiadającego europejskim wyobrażeniom o obywatelu w państwie. Oto zadania, które leżą odłogi i do których bodajże nikt ze światłych obywateli nie chce podejść odważnie i męsko. A przecież są to zadania niewątpliwie wdzięczne i dla życia Żydów polskich niezwykle doniosłe.

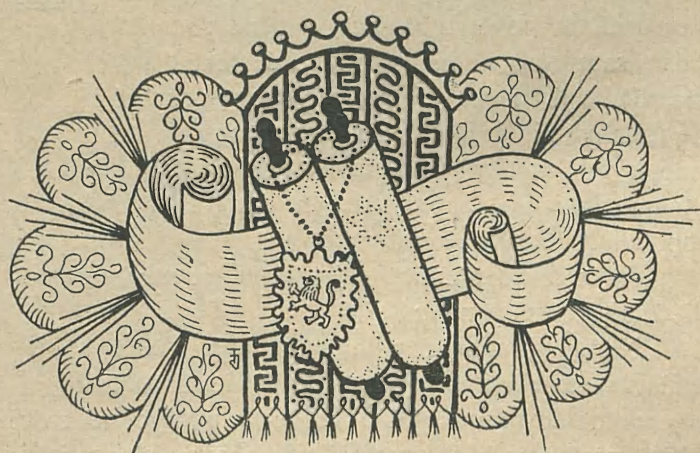
Jak Polska długa i szeroka, wszędzie rozlega się głos, wołający o pracę. Niezmiernie smutnym i bolesnym jest widok dziesiątków tysięcy ludzi, nie mogących znaleźć zatrudnienia. Szczególnie tragicznego wyrazu nabiera zagadnienie pracy, gdy chodzi o tych, którzy walczyli o dzisiejsze granice Polski, a nawet wcześniej jeszcze brali czynny udział w ruchu niepodległościowym. W szeregach naszych znajdują się — między innymi — b. bojownicy P. P. S., a więc ludzie, którzy stali u kolebki ruchu

wolnościowego naszych czasów. Ludzie ci nie mogą dziś znaleźć dla siebie pracy. Czy wolno dopuścić do tego, aby załamali się oni psychicznie, aby, widząc swe głodne dzieci, przez moment jeden pomyśleli, że Polska zapomniała o nich? Robimy tyle, ile możemy. Dajemy im pomoc lekarską, prawną, kołatamy o zatrudnienie ich, gdziekolwiek jest jakaś możliwość... Wiemy, że nie o wiele lepiej dzieje się w innych związkach b. wojskowych, ale wiemy też skądinąd, że otrzymują zatrudnienie ludzie młodzi, nie mający żadnych zasług dla niepodległości, i wiemy ponadto, że cała falanga ciurów z innej konstelacji ideowej doszłusowuje do obozu niepodległościowego, rozpycha się łokciami i zajmuje dobre stanowiska. Mało tego — panowie ci protekcyjnie klepią nas po ramieniu, udając zasłużonych dla Polski obywateli i gorliwych piłsudczyków. Potrzykoc dzieńnie zapewniają o swoim oddaniu Komendantowi i ciągle wkółko śpiewają „Pierwszą Brygadę“.

Dalecy jesteśmy od chęci dyskutowania naszej przeszłości wojskowej, odżegnujemy się od zamiaru odbierania komuś kawałka chleba, ale na płaszczyźnie walki o warsztaty pracy zawsze będziemy się domagali, aby traktowano nas jako primos inter pares, narówni z całą rodziną związków kombatanckich. Wołamy też w stronę własnego społeczeństwa: „pracy dla b. żołnierzy wojny polskiej!“ i chcemy, by głos ten słyszany był wszędzie, by przeniknął wszystkie serca i nie pozostał bez echa.

Na szerokich ziemiach Rzeczypospolitej leżą zapomniane, często opuszczone mogiły. Bez nagrobków, zazwyczaj bez żadnej opieki. Są to przeważnie groby żołnierzy-Żydów. Te groby — to część naszej historii, historii Żydów polskich. Tak, jak częścią historii są wszelkie materiały, dotyczące udziału Żydów w szeregach powstań narodowych, rewolucji 1905 r., legionów i wojny polskiej. Czem prędzej zatem należy zaopiekować się grobami, jak to czynią inne społeczeństwa, należy zebrać materiały historyczne, opracować je i pozostawić jako widome dowody pracy niepodległościowej Żydów polskich.

Na front pracy społecznej, przyszliśmy nie jako nowy czynnik partyjnej polityki. Łączymy w szeregach naszych ludzi wypróbowanej dobrej woli, najszerszej gotowości pracy dla dobra państwa i dla dobra własnego społeczeństwa. Ze społeczeństwa tego wyrosli i z nim związani nierozdzielnie węzłami, chcemy wywalczyć lepszą dla niego przyszłość. Jeżeli osiągniemy nasze cele, jeżeli zadania, któreśmy sobie postawili, zdołamy spełnić, — to trzeba będzie przyznać, żeśmy dobrze spełnili obowiązek żołnierzy-obywateli także i na froncie pracy społecznej.





Znamienne oświadczenie min. Zyndram-Kościałkowskiego

„Wszyscy obywatele, bez względu na wyznanie i narodowość, muszą być przez władze traktowani na równi”.

W związku z debatą budżetową ujrzeliśmy na mównicy sejmowej kierowników poszcze- gólnych resortów polityki i gospodarki pań- stwowej. Momenty wyjątkowo ciekawe, decy- dujące poniekąd o dalszem kształtowaniu się sprawy dla nas tak istotnej, jak poszanowa- nie zasad równości obywatelskiej, zawierały trzy przemówienia p. ministra spraw wewnętr- znych, Marjana Zyndram Kościałkowskiego.

Otóż na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej p. minister wygłosił dłuższą mowę, która zawierała — między innemi — następujące znamienne oświadczenie:

„Musi być zasadą władz bezpieczeń- stwa zwalczanie wszelkiego teroru, z jakiej- kolwiekby on pochodził strony. Nikomu i w imię żadnego interesu nie wolno posłu- giwać się terorem w stosunku do współ- obywateli, czy to będzie teror na tle różnic narodowościowych, czy wyznaniowych, czy politycznych. Rzeczą władz bezpieczeństwa jest umożliwić wszystkim lojalnym obywa- telom Państwa korzystanie z przysługują- cych im swobód w granicach obowiązują- cych przepisów”.

Następnego dnia, odpierając zastrzeże- nia niektórych mówców, p. minister dodał:

„P. Rozmarin mówił o upośledzeniu Ży- dów i powołał się na moje zdanie, że wszyscy obywatele bez względu na wyznanie i naro- dowość muszą być przez władze traktowani na równi. P. poseł tem przytoczeniem moich słów sam sobie dał odpowiedź. Jest tylko kwestja wykonania tej zasady. Mogą zdarzyć się odchylenia tu i ówdzie. Przeprowadzenie jednak tej zasady w życiu stale postępuje naprzód i mam wrażenie, że z każdym rokiem ta rzecz się poprawia.”

Wreszcie na plenum sejmowem p. minister po- wiedział, co następuje:

„Nieporozumienie polega na tem, że w społe- czeństwie zróżniczkowanym politycznie, narodowos- cowo, wyznaniowo i klasowo każde z ugrupowań rości sobie pretensje do uprzywilejowanego stanowiska.



Marjan Zyndram-Kościałkowski

Minister Spraw Wewnętrznych

Oświadczam, że *jesteśmy zwolennikami równości obywatelskiej* i dlatego musimy odrzucać wszelkie tego rodzaju roszczenia o przywileje, gdyż tylko *na tle wartości pracy obywatelskiej na rzecz dobra zbiorowego możemy mówić o pierwszeństwie*. Od stopnia spełnianych obowiązków obywatelskich uza- leżnione jest — w naszym rozumieniu — uprawnienie do pierwszeństwa w zabieraniu głosu i wpływaniu na sprawy publiczne”.



MENACHIM WAJNER — „ZEJDKE”

Od P. P. S. do wojny o Polskę

Istnieją prawdy, które, mimo ich niesporności, trzeba wciąż i wciąż popierać dowodami. Zwłaszcza, gdy prawdy takie kołają oczy zawołanych i zawodowych antysemitów, każdy uzasadniający te prawdy dokument narażony jest jeszcze na długie ścieranie się ze złośliwością ludzką, z niechęcią, a w najlepszym wypadku — ze sceptycyzmem.

Z tych założeń wywodzi swój ród przewrotna wersja endecka o biernej postawie żydostwa polskiego podczas walk o niepodległość Polski, stąd tendencje naszych wrogów, by z historycznych postaci Żydów-bojowników o niepodległość Polski, z Joselewiczów i Majesów, uczynić postacie rzekomo wyidealizowane, rzekomo mityczne...

Dlatego właśnie godzi się od czasu do czasu przypomnieć z dziejów udziału Żydów w walkach o restytucję polskiej niezawisłości takie fragmenty, których autentyczności nie musi się badać w pyle bibliotecznym, boć żyje jeszcze w pełni sił witalnych to pokolenie, które było świadkiem ciężkich naszych zmagani z caratem.

Po upadku powstania 1863 r. ołowiane chmury zasnuły horyzont Polski. Zawiodła próba najlepszych synów Ojczyzny, by odzyskać niepodległość w krwawej walce ze znacznie przeważającymi siłami rosyjskimi. Zakuty w łańcuchy, zalany krwią i łzami naród polski szarpał się beznadziejnie w szponach ciemiężcy, który z całym cynizmem ukazywał nazewnątrz bogobojne oblicze i starał się uchodzić za obrońcę interesów słowiańskich.

To wszystko działo się na dziejowym tle powszechnego wzrostu znaczenia hasła mieszczańskiego dobrobytu. Miasta rozrastały się niezwykle szybko, a w parze z tem szedł rozkwit przemysłu i handlu. Obrastała pierzem nowa kasta ludzi, dla których przede wszystkim istniało kryterjum dobrego interesu i zachowania dóbr materialnych, dotąd uciulanych. Często polscy przemysłowcy i kupcy, z myślą o dodatnich bilansach, w trosce o zyski i tantjemy, dążyli do jak najściślejszej łączności z Rosją. Nie chcemy pochopnie rzucać oskarżeń, zdając sobie dokładnie sprawę, że chodziło tu w pierwszym rzędzie o zacieśnienie stosunków handlowych z olbrzymim rosyjskim rynkiem zbytu, ale stwierdzić musimy, że w tłoku egoistycznych dążeń zarobkowych powoli zamierały wszelkie wznieśłe tendencje polityczne, a pamięć o kraju i narodzie słabła. Nawarstwiało się podłoże do przyszłych ugód z Rosją, do stuprocentowego lojalizmu, znajdującego tak przychylny oddźwięk w nadnewskich sferach rządowych.

Biurokracja rosyjska doszła niebawem do przekonania, że spośród wielu środków, zmierzających do ostatecznej likwidacji sprawy polskiej, najradykałniejszym i najdogodniejszym będzie rusyfikacja. W mózgownicach gryziopiórków kancelaryjnych nie

pozostawiła widocznie żadnego śladu antyczna legenda o syzyfowych pracach, nie wiedzieli zatem biurokraci carscy, że rusyfikacja na terenie polskim jest metodą najgorszą, zgóry skazaną na niepowodzenie.

Nie chciałbym pominąć milczeniem jednej smutnej okoliczności. Niestety, dzięki przebiegłej polityce meternichów petersburskich, jako narzędzia w pracy rusyfikatorskiej użyto nas — Żydów ze wschodnich pólaci, czyli t. zw. litwaków. Mikołaj I z wielką gorliwością podjął się wykorzystania sytuacji Żydów i zaraz po upadku Powstania Kościuszkowskiego wydał rozkaz o przymusowym wcieleniu Żydów do szeregów wojskowych. Znaczyło to tyle, że w celach rusyfikatorskich objęto Żydów instytucją kantonizmu, tego kantonizmu, który wrył się w pamięć mas żydowskich, niczem epoka krwawej inkwizycji.

To nie, że kantonizm i dwudziestopięcioletnia służba wojskowa zostały zniesione równocześnie z zachwianiem się instytucji pańszczyzny. Przewrotny posiew nie mógł zostać bez plonów. Wracający do sadyb rodzinnych żołnierze mikołajewscy mimowoli wnosili z sobą powiew rosyjskiego ducha.

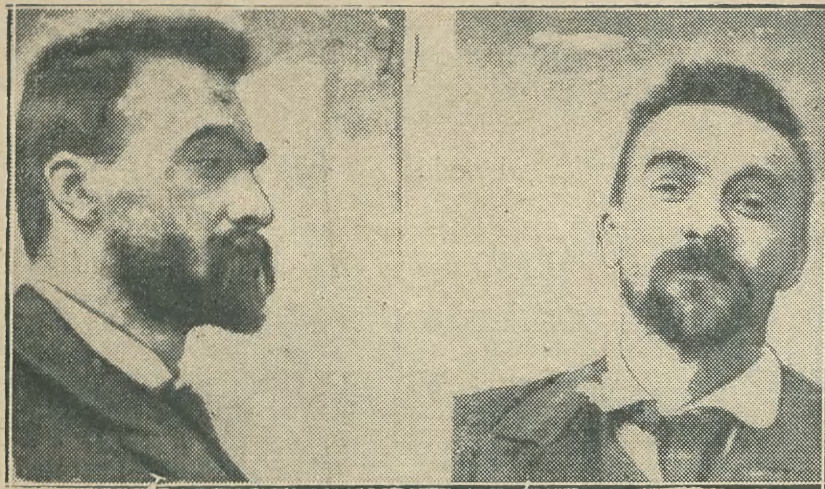
Drugim dopingiem rusyfikatorskim było wprowadzenie przymusowego nauczania Żydów w szkołach rosyjskich. W r. 1817 ukazał się pierwszy ukaz o przymusowych szkołach rządowych (kazionnyja uczyliszczia) dla Żydów w Polsce, a w r. 1830 dla Żydów na Litwie. W r. 1854 było już w okręgu wileńskim 25 takich szkół. Murawiew — Wieszeł otworzył 8 bezpłatnych szkół w Wilnie i 2 w Kownie. Ukazał carski z dnia 27 listopada 1861 r. przyniósł wielkie ulgi nauczycielom państwowych szkół dla Żydów. Nauczyciele zostali całkowicie zwolnieni od podatków i służby wojskowej, ponadto nadano im honorowe obywatelstwo, podobnie jak wszystkim Żydom, którzy ukończyli z nagrodą gimnazja rosyjskie.

Kokietowanie przez rząd carski Żydów-mimowolnych rusyfikatorów trwało przecież tylko póty, dopóki to bezwiedne narzędzie było potrzebne biurokracji rosyjskiej. Wszakże natychmiast po brutalnym stłumieniu powstania, „usmirycieli miatieża“ poczułi się bezapelacyjnymi panami położenia i odwrócili się od Żydów.

Reakcyjne okólniki posypały się teraz, jak z rogu obfitości. Żydów odsunięto niemal całkowicie od możliwości kształcenia się, wynurzać zaczęło się ponure widmo prawa osiedlenia, nasuwały się nieodparcie horoskopy wypędzenia ze wsi. Przyszła kolej na ordynarne wymysły i oszczerstwa, chuligańskie napaści i ścinające krew w żyłach pogromy.

Nadeszły lata siedmdziesiąte i ósmdziesiąte. Przez kordon rosyjski przedostawać się zaczęły z Zachodu nowe prądy socjalne, a wraz z nimi pierwsze

hasła rewolucyjne i socjalistyczne, które stały u kolebki partii „Narodniaja Wola“ w Rosji i polskiej partii „Proletariatu“. W sercach zgnębionej inteligencji polskiej, marzącej o obaleniu caratu, świtać zaczęła nadzieja. Niestety obie partje zostały wkrótce przymusowo zlikwidowane. Po szeregu wyroków śmierci w Petersburgu i Moskwie, zebrano się do „likwidacji“ wodzów polskiego „Proletariatu.



Józef Piłsudski jako więzień polityczny

Zdjęcie z kartoteki carskiej ochrany

W sierpniu 1885 r. zawisli na szubienicach na stokach Cytadeli liderzy polskiego ruchu wyzwolenczego: Kunicki, Bordowski, Asowski i Pietrusiński.

Wszakże radość katów-zwycięzców była przedwczesna. Natura unika próżni — życie społeczno-polityczne też. Nie mogliśmy pozwolić sobie na długotrwałe załamywanie rąk, na długotrwałą bezczynność.

Niebawem tragiczną pustkę w życiu naszym wypełniać zaczęła kwestja robotnicza, co znalazło swój wyraz zewnętrzny w r. 1892 w powstaniu Polskiej Partji Socjalistycznej (P. P. S.) Carscy satrapi zorjentowali się wlot, jak groźna jest dla nich ta nowa organizacja. Wszak punkt programu politycznego o wolnej i niepodległej Polsce, wypisany na sztandarze P. P. S. na I Zjeździe w Paryżu, połączy wkrótce w szeregach tej partji najlepsze elementy społeczeństwa polskiego i otworzy nową erę w życiu społecznym mas pracujących.

Już od zarania ruchu widzimy wielu Żydów wśród sfer kierowniczych P. P. S.-u, a w r. 1900 spotykamy się już z bardzo licznym udziałem Żydów w oddziałach P. P. S.-u w wielu miastach Polski i Litwy.

Sytuację rewolucjonistów-pepesowców komplikowała i ta okoliczność, że ścierać się wypadło z wieloma silniejszymi partjami proletariackimi o nastawieniu prorosyjskiem. Trzeba było wciąż i bezustannie tłumaczyć i perswadować rzeczy najoczywistsze, chociażby to, że idea wyzwolenia Polski nie jest absurdem. Szczególnie utrudnione było położenie nasze w miastach historycznej Litwy, gdzie nie ustawało systematyczne „odpolszczanie“ i gdzie zagadnienia polskie nie trafiały do mentalności zrusyfikowanych mieszczan. Nie dziw tedy, że ze względów utylitarnych prowadziliśmy agitację w języku rosyjskim. Czyniliśmy to wszystko, jako niepodległościowcy, wczuwający się jak najdokładniej w ogrom krzywdy, wyrządzonej narodowi polskiemu,

a równocześnie rozumiejący, że interesy nasze związane są z interesami polskich mas robotniczych.

Siepacze rosyjscy, owa sławetna rosyjska żandarmerja za to wszystko uwzięła się na nas, socjalistów Żydów. Hasłem nagonki rosyjskiej było: „żydy i socjaliści!“ Tropiąc Żydów i socjalistów, oprawcy weszli niebyle gratkę w każdym wytrópnym Żydzie-socjaliście. Niestety nie mam możliwości przedstawić listy wszystkich poległych Żydów-pepesowców. Rzec tę pozostawiam historykom, którzy ad oculus udowodnią judofobom wszelakiego stempla, ile bezczelności tkwi w kłamstwie, jakoby Żydzi nie brali udziału w walkach o wolność Polski. Byliśmy na najgroźniejszych posterunkach, spełniając naszą powinność ideową na równi z naszymi towarzyszami-chrześcijanami. Wraz z nimi cierpieliśmy na katordze, w Sybirze i gniliśmy w lochach więziennych.

„Od tej nocy tak pełnej boleści minęło nowych dni czterdzieści“... Aż w oczach naszych dokonał się cud. Spełniło się to, o czym marzyli pepesowcy: po krwawej wojnie opadły pęta niewoli i Polska odzyskała niepodległość. Ilekroć rozpamiętuję ten cudowny wymiar sprawiedliwości dziejowej, tyle razy asocjacje przywodzą mi na myśl żołnierzy-Żydów, którzy mężnie chwycili za broń, aby przez ofiarę z krwi i życia przysłużyć się dziełu odrodzenia Państwa Polskiego. Dumny jestem z tego, że kombatanci żydowscy odziedziczyli naszą ideologję, że połączyła nas z nimi myśl o niepodległej Polsce, tkwiąca w naszych sercach i przechodząca z jednego pokolenia Żydów polskich na drugie.

O niesporny dowód męstwa Żydów na polach chwały rozbijają się dziś wszelkie zakusy rodzimych propagatorów eksterminacji, którzy snują marzenia o numerus nullus dla Żydów.

Na szczęście dla kraju i wszystkich jego obywateli, ster rządów spoczywa w rękach ludzi, których nie wzruszą tego rodzaju zakusy eksterminacyjne. Może ulec fluktuacjom doraźnym igła, na polskiej busoli politycznej, reprezentanci polskich sfer decydujących mogą być nastawieni raz bardziej prawicowo, a kiedy indziej bardziej lewicowo, jednakże pozostaną oni na zawsze wychowanymi dawną naszą szkołą pepesowskiej, z której wynieśli najpiękniejsze tradycje tolerancji wyznaniowej i narodowościowej. Tej tolerancji, której nie obalą zakusy wszelakich egoizmów narodowych.



Józef Piłsudski na zestrzeleniu w tajgach Sybiru

MAURYCY SZYMEL

Nieznany Żołnierz Żydowski

Żydzi... dowiedli świata, że tam,
gdzie ludzkość zyskać może, życia
swego ochraniać nie umieją.

Kościszko

Dudniły wozy i kopyta
W szumie sztandarów, w łzach i pieśniach —
Wtedy mnie nikt o krew nie pytał
I nikt się z nosa mego nie śmiał.

Bo naglił czas, bo świat się palił —
Więc pójść kazali w nocie mgliste —
Ten sam, co wszystkim mundur dali,
Ten sam karabin i tornister.

Gdym włożył hełm i mundur khaki,
Krzykacze nagle oniemieli:
Byłem człowiekiem i Polakiem,
Ba — nawet i obywatelem.

Bo wtedy uwierzyli wszyscy
Wrogowie moi i oszczercy,
Że gdy nad głowę kula świszce,
Mam takie same ludzkie serce.

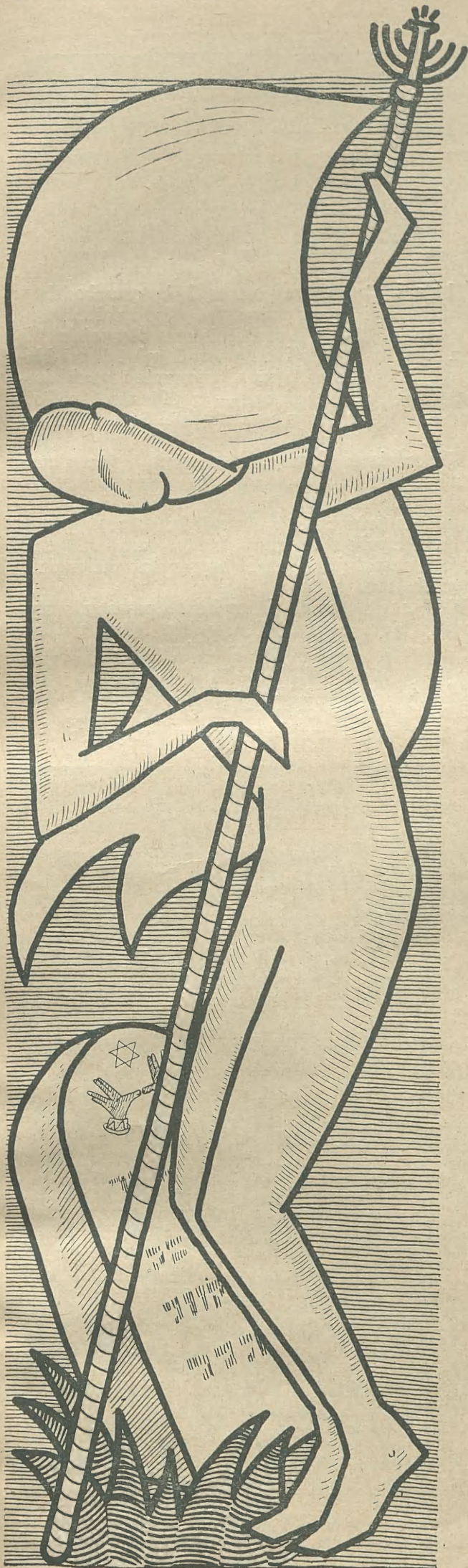
I oczy, usta takie same
I taką samą ludzką pierś,
Podatną na ból, na rany,
Na śmierć...

Ruszyłem w bój, jak wszyscy inni
Szlachetni, młodzi i niewinni —
I były kwiaty i wiwaty,
Upały, mrozy i granaty.

Ruszyłem w bój pod śnieg, pod wiatr,
Poprzez granice i okopy —
Za lepszy ład, za lepszy świat
Krwawiłem dla całej Europy.

Gwiazdy liczyły tylko i Bóg
Rany i męki i boje;
Padłem na wielkim rozstaju dróg
I nikt nawet śmierci nie widział mojej.

I nikt nawet nie wie, gdzie leżę
I nikt już wiedzieć nie będzie,
Bo leżę wszędzie, wszędzie, w s z ę d z i e,
Gdzie tylko byli żołnierze.



Pułkownik HENRYK EILE

Rząd Narodowy zwraca się do Żydów...

Rząd Narodowy w dobie powstania styczniowego ogłosił w dniu 22 czerwca 1863 r. odezwę: „Do Braci Polaków Wyznania Mojżeszowego“. Odezwa ta, której odbitek podajemy poniżej, wskazuje m. in.

„Jakkolwiek postanowienie Rządu Narodowego z dn. 22 stycznia r. b. nie zna żadnej różnicy pomiędzy wyznaniem, i w krajach polskich odtąd nie pytają się: „Żyd“ czy „chrześcijanin“, bo jedno miano Polaka wystarcza; niechaj Was jednak o osobne do Was odezwanie nie dziwi; nie czynimy tego bowiem w celu odróżnienia Was, lecz owszem dla tem większego okazania Wam naszej braterskiej miłości i szczerych dla Was chęci. Żałujemy tylko, że słów naszych nie możemy jeszcze poprzeć czynem, ponieważ wspólny nasz wróg... stawia przeszkody do wprowadzenia zasad Rządu Narodowego i wszelkiej dokłada starań, ażeby wzbudzić nienawiść pomiędzy dziećmi jednej ziemi dla tem łatwiejszego ujarzżenia wszystkich.“

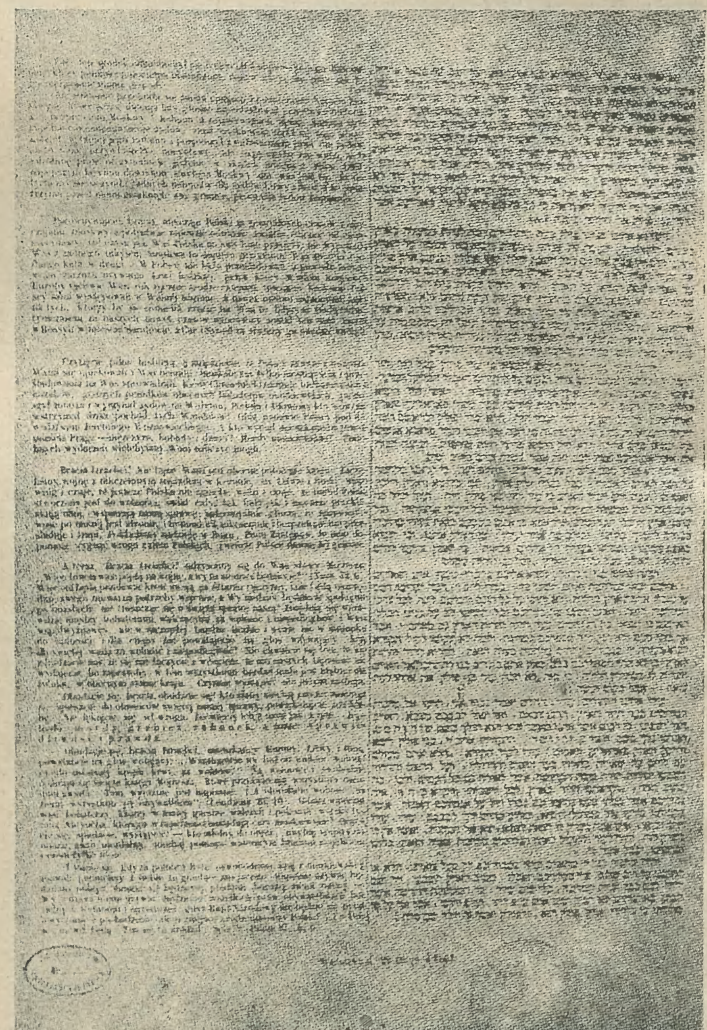
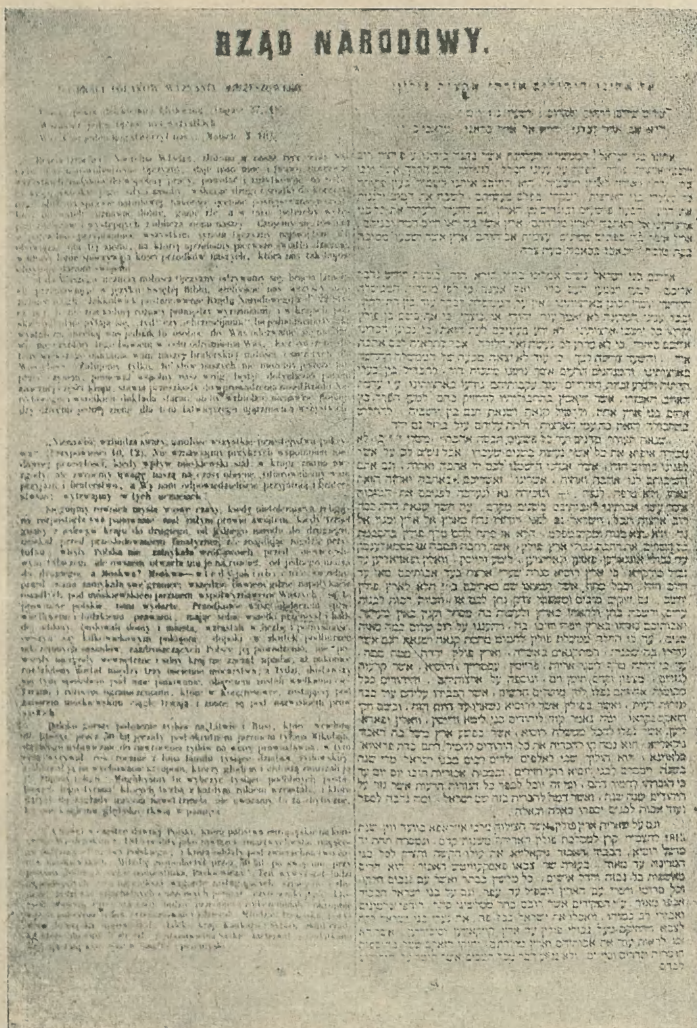
Omawiana odezwa kończy się zaś w następujący sposób:

„I stanie się, gdy za pomocą Bożą oswobodzimy kraj z moskiewskiej niewoli... Wy i dzieci Wasze używać będziecie wszelkich praw obywatelskich bez żadnych wyłączeń i ograniczeń, gdyż Rząd Narodowy nie będzie się pytał o wyznanie i pochodzenie, ale o miejsce urodzenia — czy Polak „I o Polsce mówić będą: Ten się tu urodził. Sela!“ (Psalin 87, 5, 6).“

Wspomniana odezwa, stanowiąca wysoce manifestacyjny gest Rządu powstańczego w stronę Żydów, jako że jest specjalnie do nich skierowana, oraz mająca widocznie na względzie masę żydowską, jako że obok tekstu polskiego zawiera tekst hebrajski, powołuje się na zasady, ogłoszone w dniu 22 stycznia 1863 r.

Wówczas to, w chwili wybuchu powstania styczniowego, jego czynnik kierowniczy „Komitet Centralny jako Tymczasowy Rząd Narodowy“ ogłosił manifest, w którym m. in. czytamy:

„W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich sy-



W dniu 22 czerwca 1863 r. Rząd Narodowy wydał polsko-hebrajską odezwę do Żydów, w której — między innymi — zawierał: „Wy i dzieci wasze używać będziecie wszelkich praw obywatelskich bez żadnych wyłączeń i ograniczeń...“

Inauguracja Oddziału Zw. Żydów-Uczestników Walk o Niepodl. Polski w Brześciu



Po uroczystym nabożeństwie okolicznościowym w synagodze. Na przedzie rabin D. O. K. IX kpt. Raab

nów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju“.

Była to deklaracja programowa, której powtórzenie, względnie rozszerzenie, znajdujemy w następnych odezwach Rządów powstania.

Tak, w dniu 16 kwietnia 1863 r. „Komitet Centralny jako Tymczasowy Rząd Narodowy“ — po upadku dyktatury Langiewicza — wydał odezwę, w której m. in. wskazuje:

„...Komitet Centralny jako Tymczasowy Rząd Narodowy objął znowu najwyższy kierunek powstania narodowego i silny zaufaniem i gorącym poparciem wszystkich współobywateli wszelkiego stanu i wyznania odpycha na przyszłość stanowczo wszelką myśl dyktatury...“.

W dniu 10 maja 1863 r. „Komitet Centralny jako Tymczasowy Rząd Narodowy“ wydał ponowną odezwę o następującej treści:

„Zważywszy: że sprawa niepodległości Polski wstąpiła od trzech miesięcy na stanowisko otwartej walki z najazdem, że pod sztandarem narodowego powstania stanęły już obecnie wszystkie warstwy polskiego narodu bez różnicy stanu i wyznania.“

c) Równość w obliczu prawa wszystkich mieszkańców Polski, Litwy i Rusi, bez różnicy stanu i wyznania.“

W dniu 22 czerwca 1863 r. Rząd Narodowy ogłosił odezwę w języku polskim i hebrajskim, o której była mowa na wstępie, a następnie znowu odezwę: „Rząd Narodowy do Narodu“ w dniu 31 lipca 1863 r. W odezwie tej czytamy m. in.:

„Zasady dotychczas przewodniczące powstaniu, a wygłoszone manifestem 22 stycznia i nadal kierować będą wszystkimi działaniami Rządu Narodowego, żadne pogwałcenie ich ani cierpieniem, ani

też dopuszczonem nie będzie. Idea równości i wolności religijnej, politycznej i społecznej, utrzymywana w całej swej sile i czystości, urzeczywistnioną będzie... w miarę ustępowania najazdu i organizowania się państwa“.

Na uwagę zasługuje ponadto odezwa, wydana przez dyktatora Langiewicza w głównej kwaterze w Goszczy w dniu 10 marca 1863 r. W tej odezwie dyktator zaznacza, że walka, w myśl zasad ogłoszonych w manifestie z dnia 22 stycznia 1863 r., toczy się: „o obywatelską wolność“ i równość wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary, stanu i pochodzenia...“

Mikołaj Berg (w swej pracy p. t. „Zapiski o polskich zagovorach i wozstaniach“) twierdzi, że wspomniana odezwa ukazała się również w języku hebrajskim, co wśród Żydów miało wywołać „nieopisany zachwyt“, przyczem wielu Żydów pła-





PROF. SZYMONDUBNOW

Q u o v a d i m u s ? ..

Artykuł poniższy podajemy niemal równocześnie z prasą londyńską, dla której w pierwszym rzędzie został przeznaczony.

Z prawdziwą satysfakcją drukujemy na naszych skromnych łamach te słowa wnikliwej analizy i głębokiego przemyślenia, zwłaszcza że pochodzą one od autorytetu tej miary, co prof. Szymon Dubnow. — *Red.*

Przebrnęliśmy już pierwsze trzydziestolecie XX wieku. Każde bardziej uważne przyjrzenie się obliczu tego stulecia odsłania objawy, które budzą w nas poważne pytanie: czy wiek XX-ty zahamuje bieg ewolucji historycznej i zniszczy najlepsze osiągnięcia ubiegłego stulecia? Oczywiście, mówię tu o wieku XIX w momencie szczytnego rozkwitu jego haseł, czyli o okresie od Wielkiej Rewolucji Francuskiej 1789 r., aż do początku Wojny Światowej.

W ciągu tych 125 lat społeczność europejska, a zwłaszcza jej zawsze żywotne elementy postępowe żyły pod znakiem „Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela”. Walczono przeciwko absolutyzmowi monarchów, przeciwko prześladowaniu innych narodowości i obcych religij. Walczono o wolność słowa i myśli, o rządy demokratyczne. Po rewolucjach, lub liberalnych ruchach wolnościowych, zazwyczaj następował dłuższy albo krótszy okres reakcji. Jednakże nawet wtedy ograniczenie wolności myśli nie było tego rodzaju, by myśli tej całkowicie odciąć drogę do społeczeństwa.

Za rządów reakcji humanizm, liberalizm, a nawet socjalizm rozwijały się nielegalnie w podziemiach konspiracji. Drogę do literatury i prasy torowano sobie wbrew cenzurze. W niektórych państwach reakcyjnych zalegalizowano nawet istnienie opozycji, która nieraz pozwalała sobie na ostrą krytykę polityki krajowej i w ten sposób przygotowywała społeczeństwo do nowych ruchów wolnościowych.

Zdobądźmy się na porównanie wstecznicstwa XIX-go wieku ze straszną reakcją, jaką przeżywamy w obecnej dobie powojennej. Przedewszystkiem definicja. Cóż to takiego reakcja? Rozumiem przez nią ustrój polityczny, którego metodą jest podcinanie pędów naszej kultury etycznej, a więc niweczenie zdobytych w zakresie wolności osobistej i zbiorowej, człowieczeństwa i elementarnego równouprawnienia.

Po wojnach napoleońskich i po zawarciu „Świętego Przymierza” opanowała Europę reakcja na okres co najmniej trzydziestoletni. Czy zostały podówczas całkowicie zdławione wszelkie ruchy po-

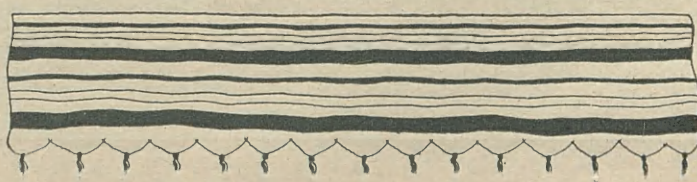
stępowe i liberalne? Nie! Francja miała prasę opozycyjną nawet podczas Restauracji, zaś później, w okresie monarchii lipcowej, posiadała silną opozycję parlamentarną i tolerowała prasę demokratyczną, a nawet rozwijał się ruch socjalistyczny (saint-simonizm, prudonizm). W wyniku — rewolucja 1848 r.

Nawet w reakcyjnych Niemczech rozległy się wówczas głosy protestu: odezwał się Boerne z grupy „Młodych Niemiec”, nieco później przemówił młody natenczas Marks. Wreszcie doszła do głosu opozycja w różnych Landtagach. Nawet w twierdzy wstecznicstwa — w Rosji mikołajowskiej — górowała w literaturze krytyka humanisty Bielińskiego, zaś zdala dochodziły mocne odgłosy „Dzwonu” Hercena.

Po rewolucji 1848 r. we wszystkich krajach Zachodniej Europy napięcie reakcji osłabło. Wszystkie niemal państwa zdobyły się już na konstytucję, które określały podstawowe prawa i obowiązki obywatela. W parlamentach opozycja mogła występować z krytyką rządów. W Rosji za panowania Aleksandra II krótkotrwałe reformatorstwo znalazło swój wyraz w powstaniu radykalizmu literackiego, czyli nowego radykalnego prądu w literaturze, tudzież w rozwoju prądów rewolucyjnych. Usiłowania Aleksandra III i Mikołaja II, by reakcyjnymi metodami zdławić wolność słowa, spaliły na panewce. Pomimo cenzury, krytyka polityki rządowej docierała do najszerzych warstw. Prasa szła dwoma torami: oprócz oschłej reakcyjnej publicystyki rządowej, legalnie istniała prasa liberalna i radykalna. Po rewolucji 1905 r. prasa ta zdarła z siebie niemal wszystkie pięta cenzury i odtąd w ścisłym porozumieniu z opozycją dumską przygotowywała naród rosyjski do rewolucji, która wybuchnąć miała w listopadzie 1917 r.

W nową erę XX wieku, my — dzieci stulecia minionego — wstępowaaliśmy z głębokim przeświadczeniem, że niema siły, któraby mogła zniweczyć wolność słowa, myśli i sumienia, że reakcja póty nie zatriumfuje, dopóki wolność słowa może się jej przeciwstawić.

Spiritus flat ubi vult. Duchowi ludzkiemu nie można wskazywać kierunku, niepodobna wydawać mu rozkazów, nie wolno go podporządkowywać. Któż się spodziewał, by dojść mogło do tego, ażeby w dzisiejszych czasach zamykano granice jednego państwa przed drugim. By wolny duch nie



mógł przebrnąć granicy, wytyczonej przez despotyczną władzę innego państwa.

A jednak, jednak... W XX wieku technika góra. I to — nietylko technika w pospolitem znaczeniu tego słowa. Okazało się bowiem, że dziś dokonać można wszystkiego dzięki współczesnej technice... politycznej. Bo oto w ostatnich kilkunastu latach doczekaliśmy się nowego specyficznego ukształtowania się stosunków. Niektóre wielkie mocarstwa przekształciły się w obóz koncentracyjny dla milionów ludzi. Despotyczne rządy, lub — gdy kto woli — dyktatura odgradza państwo od całego świata, knebluje usta, któreby chciały wyrzec żywe i nieskrępowane słowo; droga represyj niszczy wszystko, co staje na zawadzie. Rządy przynależą do ludzi jednego autoramentu i kierunku. Przynależność do jakiegokolwiek innej partii, ba — wszelka próba najobjektywniejszej krytyki aktualnego rządu jest — karygodna, czyli godna nawet kary śmierci. Ludzie podejrzani o opozycyjną postawę wobec panującej partii narażeni są na inwigilację i — co gorsza — na wyzucie z wszelkiej możliwości zarobkowania.

Pierwszy triumf reakcji tego typu otrzymał nazwę „dyktatury bolszewickiej“, a następnie „rządu sowieckiego“. Przez pryzmat historii listopadowa rewolucja bolszewicka objawiła się, jako reakcja przeciwko demokratycznej rewolucji z lutego 1917 r. Pojedyncza partja zagarnęła władzę przynależną całemu narodowi, czemu dała wyraz już w swoim pierwszym akcie, rozpędzając demokratyczną konstytuante i tworząc „parlament“, reprezentowany przez przedstawicieli jednej partji, innemi słowy: sowiety, L'appetit vient en mangeant. Niebawem nowy rząd sowiecki doszedł do przekonania, że najwygodniej będzie zlikwidować ostatecznie całą opozycyjną prasę i zmonopolizować literaturę, ażeby żadna książka nie mogła się ukazać bez aprobaty rządowej („Goszdat“)...

Oto exemplum Nr. 1, zademonstrowane przez wiek XX-ty. Oto pokaz systematycznego odzwyczajania ludzi od wolności. Nasamprzód odbiera się im wolność, a potem — zmysł wolności, napozór tak głęboko zakorzeniony w duszy ludzkiej.

Starzy, ludzie przeszłości, jęczą pod tem jarzmem, ale wkońcu jako tako ulegają „linji generalnej“. A pokolenie nowe? Tu czekają dyktaturę sukcesy największe. Dyktatura tworzy szkołę partyjną. Umysły dzieci od najwcześniejszego dzieciństwa nastawia się na nowe objawienie, że poza kierunkiem „naszej partji“ niema innej prawdy na świecie. Obładowuje się dziecięce mózgownice „polit—gramotą“, wiedzą polityczną w bolszewickim sosie, organizuje się dzieci i młodzież w związki „pionierów“ i „komsomolców“ i nasycą się ich duszę nienawiścią partyjno-polityczną do wszelkich innych przekonań.

Tak wyglądają narodziny nowego człowieka. Człowieka bez krzty autokrytycyzmu, z gotową fanatyczną religją, której nie wolno krytykować. Tak

rodzą się gołemy ze „świętym płomieniem“ w ustach, ślepe automaty, które jutro wyruszą na zagładę świata.

Dodajmy do tego inne akcesoria wychowawcze, dodajmy tysiące przemówień propagandowych, wygłaszanych codziennie przez radio i docierających na fale eteru do miliona uszu ludzkich; dodajmy efekt propagandy, uskuteczniaanej przez pozbawioną wszelkiej krytyki prasę i literaturę, a uprzymiśnijmy sobie, jakie niesamowite pokolenie może wyrosnąć w takim zamkniętym kraju. Takie pokolenie przestaje już odczuwać sens i potrzebę wolności.

Eksperyment bolszewicki nie uszedł bacznej uwagi wsteczników z Zachodniej Europy, niezadowolonych z kształtowania się nowych idei, bądź demokratycznych, bądź też socjalistycznych, które zaczęły się utrwalac w poszczególnych państwach (Niemcy, Włochy...) bezpośrednio po wojnie. Wydedukowano taką koncepcję: o ile pewne metody działania mogą cały naród przekształcić w polityczny automat partji lewicowej, to dlaczego nie miałby się udać eksperyment taki w kierunku odwrotnym? Dlaczego by nie spróbować przekształcenia całego narodu w automat partji prawicowej?

Nie dziw tedy, że po 5 latach panowania dyktatury bolszewickiej przyszła dyktatura włoska Mussoliniego. Zasady i metody działania są jednakowe: monopol partji autokratycznej, zaś zamiast panowania ludu — surowe przewożenie nim.

Przeobrażenia rosyjskie i italskie skrupulatnie obserwował żołnierz niemiecki. W steranym na wojnie umyśle poczał kielkować prymitywny system polityczny: jakaś mieszanina nacjonalizmu z żołnierską. Słowem — iście żołnierska partja z oddziałami szturmowymi i żołnierską dyscypliną. I ten oto „arcytwór“ zburzył w demokratycznych Niemczech wszystkie twierdze kulturalne, wzniesione w wieku XIX. Po stopniach parlamentaryzmu wspięto się do władzy, by skolei zdeptać parlamentaryzm butem żołnierskim, by zmieść socjalizm i przeistoczyć nacjonalizm w dziki rasizm i nieokiełznany antysemityzm.

Znamienne są słowa Goebelsa, wypowiedziane przez niego przy obejmowaniu resortu propagandy: „Uczynię z całej prasy instrument, na którym wygrywać będę to, co zechcę“. Dziś po upływie niespełna dwóch lat przechwala się Goebbels na konferencji prasowej, że jest zadowolony z dziennikarzy niemieckich, którzy wiedzą, co to jest duch narodowo-socjalistyczny. Dla pełności obrazu uprzymiśnijmy sobie, że na konferencji tej znajdowali się przecież redaktorzy liberalnej od dwustu lat „Vossische Zeitung“ i tak niedawno jeszcze radykalnego „Berliner Tageblatt“...

A oto symbol czasu: wielkie państwo wyprało doszczętnie swoje społeczeństwo z wszelkiego poczucia etyki socjalnej. I cóż? — żyje sobie to państwo nadal pysznie i zarozumiale w środku Euro-





py, a ponadto... potencjonalnie należy do Ligi Narodów (wszak ustąpiło tylko czasowo, zaś inne państwa zapraszają je natęrczywie do powrotu).

Reakcyjniści wszystkich krajów nabrali rozpędu. A jeszcze tak niedawno obawiali się zwycięstwa demokracji... To też hitleryzm krąży dziś po świecie, niczem infekcja.

Uderzmy się w piersi i postawmy sobie pytanie: co nam pozostało z pięknej spuścizny po XIX wieku; z wszystkiego, cośmy zdołali uratować, co można było uważać za podstawy etyki socjalnej?

Wielkie połacie Europy znajdują się w zasięgu prądów antydemokratycznych, antyliberalnych i bodajże antyhumanistycznych. Tu i ówdzie w Europie zaobserwować daje się współczesne niewolnictwo, gorsze niż kiedykolwiek w przeszłości. Bo przecież nigdy i nigdzie nie było dotąd nacjonalizmu zoologicznego tak potwornego, że z odrazą odwraca

się od niego wszelki nacjonalizm innego stępla, nacjonalizm humanistyczny. Nie znano dotąd „socjalizmu“, kompromitującego rzetelny i prawdziwy demokratyczny socjalizm.

Najlepszym barometrem ewolucji etyki światowej jest historia Żydów. Martyrologia naszego narodu może wydać najpewniejsze świadectwo, że niemiecki antysemityzm quasifaszystowski, antysemityzm, który wycisnął piętno hańby na jednym z — bądź co bądź — kulturalnych narodów, znajduje analogię jedynie w dziejach średniowiecza z jego „żółtą łata“.

Cóż to wszystko oznacza? Czy nie są to skutki zdziżenia powojennego, czy nie są to objawy upadku psychicznego i etycznego? Zjawisko przemijające, czy też początek nowej epoki, nowego średniowiecza?

Rozpściera się ciemna, zdradliwa droga... Quo vadimus?...

MIKOŁAJ WADYAS

Omijanie szarego człowieka

Od czasu do czasu ciżba ludzka lubi podchwytować lapidarne powiedzonka, lubi je opierać zdawkową popularnością, ale równocześnie obcina skrzydła tej wyobraźni, która powołała do życia owo spo. popularyzowane powiedzenie.

Do rzędu powiedzeń tego rodzaju należy bonmot o „szarym człowieku“. Szare biedaczysko znalazło się na końcu języków ludzkich we wszystkich przypadkach życiowych i we wszystkich przypadkach etymologicznych. Odmieniają teraz „szarego człowieka“ wszędzie: poczynawszy od plakatów reklamowych kin, poprzez artykuły polityczne w dziennikach, aż do częstochowskiej zwrotki w piosence podwórkowej.

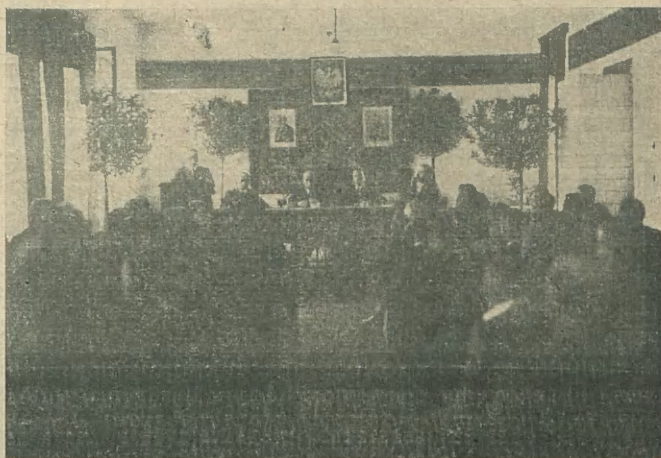
Przyszła haussa na „szarego człowieka“. I dziwna rzecz. Przyszła ona w chwili, gdy zdawaćby się mogło, że od nadużycia narkotyków demagogii omdlewa tętno demokracji. A przecież „szary człowiek“ wyprowadza swój rodowód z demosu.

Flirt z „szarym człowiekiem“ rozwinął się w najnowocześniejsze, iście rekordowe tempie. „Dokąd idziesz, szary człowieku?“ — pytają miernika na każdym kroku. — „Co o tem sądzisz?“ — „Czy wytrzymasz jeszcze ten jeden eksperyment polityczno-gospodarczy?... „Szary człowiek“ jest celem czułych westchnień i czułych spojrzeń, jest ośrodkiem żywego zainteresowania ze strony możnych świata tego. Wszyscy tak dbają o „szarego człowieka“, tyle o nim mówią, tak serdecznie go wypatrują, a „szary człowiek“ — owa efektywna jednostka społeczna — nic o tem nie wie... Bo — co innego „szary człowiek“, jako symbol, a co innego „szary człowiek“, jako „szary człowiek“.

Nawrót do symbolu, uzmysłowionego w „szarym człowieku“, jest zupełnie zrozumiały w epoce, która nastąpiła niemalże bezpośrednio po wielkiej wojnie światowej. Jedną ze zdobyczy psychologicz-

nych tej wojny jest uświadomienie przeciętnego obywatela, że podczas działań wojennych powinien być jak najmniej widoczny. Po smutnych doświadczeniach, z r. 1870 z żołnierzem francuskim, którego brano z łutwacją na cel dzięki krzyczącej już zdaleka czerwonej barwie szarawarów, lub po doświadcze-

Inauguracyjne Walne Zebranie Oddziału w Brześciu n/B.



Ogólny widok sali obrad. Przemawia z mównicy (na lewo od stołu prezydjalnego) wiceprezes Zarządu Głównego ob. Dymitr Lachowski

niach z r. 1905 z żołnierzami carskimi, których Japończycy częstowali ołowiem wymierzonym wprost w białe pokrowce letnich czapek, po tak dotkliwej nauce zatriumfowało w strategii hasło koloru ochronnego. Khaki, feldblau, feldgrau, szaro-błękitne kurtki strzeleckie i szarozielone frence... Na wojnie czło-

wiek nauczył się ukrywać swoją powłokę cielesną, by we właściwej chwili tem dobitniej ujawniać postawę bohaterską...

W XX-ym wieku surrealizmu postawa bohatera z melonikiem na głowie i laseczką — zamiast szabli — w ręce ma w sobie coś z groteski, coś z chaplinady. Po romantyzmie pozostała cywilom tylko romantyczna wiara w lepsze jutro i — nic poza tem. To też przenoszenie apotezy szarżyzny z rowów strzeleckich na trotuary wielkomiejskie jest — z braku kontrastowych barw bohaterskich — nie bardzo celowe.

Żydzi-kombatanci dla Żydów-żołnierzy



Wieczornica pesachowa dla żołnierzy, urządzona przez oddział bydgoski Zw. Żyd. Ucz. Walk o Niepodl. Polski

Ale nie łudźmy się. Wszystkie pytania, zadawane „szaremu człowiekowi“ są w założeniu retoryczne. To znaczy, że nikt nie spodziewa się odpowiedzi na nie. Zresztą w naszym ustroju, być może, zbyt głęboko tkwią różnice hierarchiczne, by można było uwierzyć w bezpośrednią wymianę zdań pomiędzy „szarymi“ a „łśniącymi“.

A tak niedawno tam w okopach, w lepiankach, na pryzkach żołnierskich kolor ochronny był ową wspólną dzielną, niezbędną dla doprowadzenia wszystkich do wspólnego mianownika...

Zamilkły mitraljezy, i pozruczano z siebie szary przyodziewek. Zdobyto zasłużenie ostatnią przegrodę, by dotrzeć do wielkiego steru politycznego i do poszczególnych pomniejszych sterów, którym podlegają warsztaty pracy codziennej — że zapożyczymy nomenklatury od pozytywistów — warsztaty pracy organicznej. Rozpoczął się długi korowód pięknych karier pokojowych. Nieskazitelnie białe góry przepasano dystygowanymi wstęgami. W butonierkach ukazały się wymowne rozetki i wstążeczki. Zupełnie słusznie pomyślano o tem, co Pań-

L. O. P. P. popiera rozwój lotnictwa i organizuje ochronę przeciwlotniczo-gazową wśród ludności cywilnej.

stwo winne jest obywatelowi. Dano obywatelowi pracę na etacie państwowym lub półpaństwowym, zabezpieczono mu pewien minimalny poziom życia. Mądrze zapoczątkowano wyścig do wyższego szczebla na wykresie poziomów...

W wolnej ojczyźnie człowiek począł oddychać pełną piersią, żyć i łnić. Szare mundury posypało naftaliną i zawieszono w szafach, jako cenne pamiątki po chwilach górnych i chmurnych. No i — na wszelki wypadek... Wszakże narazie szarżyzny kres...

Aż oto znów rozlegają się wołania do „szarego człowieka“, do tego człowieka, który nie zna ambicji w walce o szczebel, gdyż poniżej pewnego poziomu niema już różnicy poziomów.

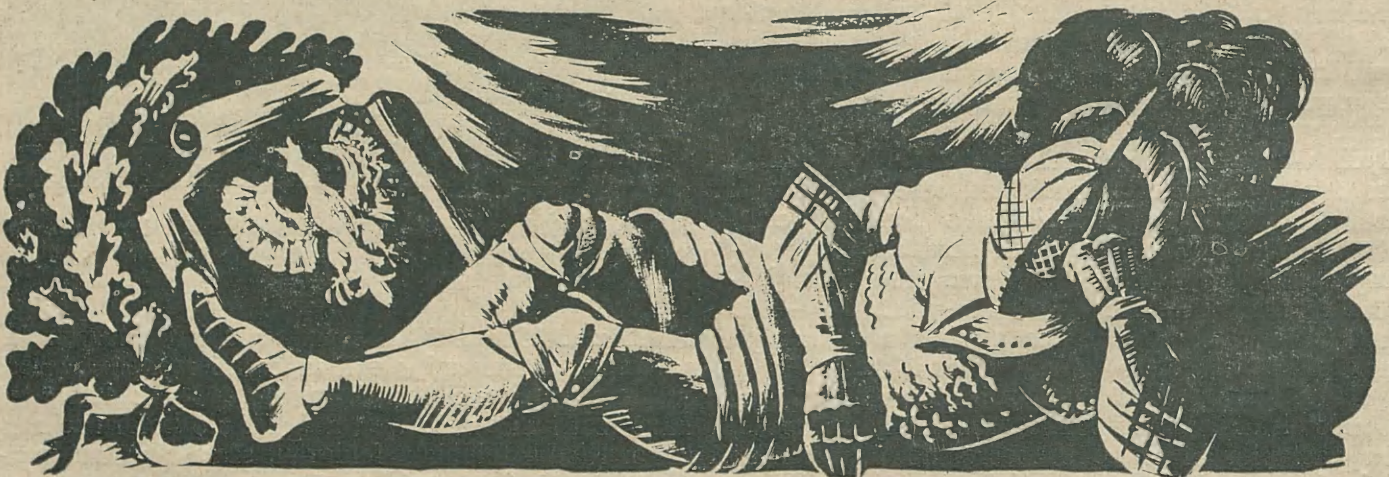
Gdzież są ci „szarzy ludzie“? Ci sterani obywatele, którzy po piętnastu latach wciąż jeszcze donaszać muszą swój przyodziewek koloru ochronnego? Którzy muszą — choć nie chcą — być nierozpoznawani i omijani?

Jeżeli zważymy, że w organach prasowych wstecznictwa po dziś dzień roi się od insynuacji, jakoby Żydzi polscy stronili od udziału w walkach o niepodległość Polski i całość jej granic, jeżeli dodamy do tego, że przez piętnaście lat nie chciano czy nie umiano dojrzeć okazałego szeregu Żydów-niepodległościowców, — to nasunie się mimowoli domniemanie, że typowym okazem „szarego człowieka“ w ustroju powojennym jest obywatel-Żyd.

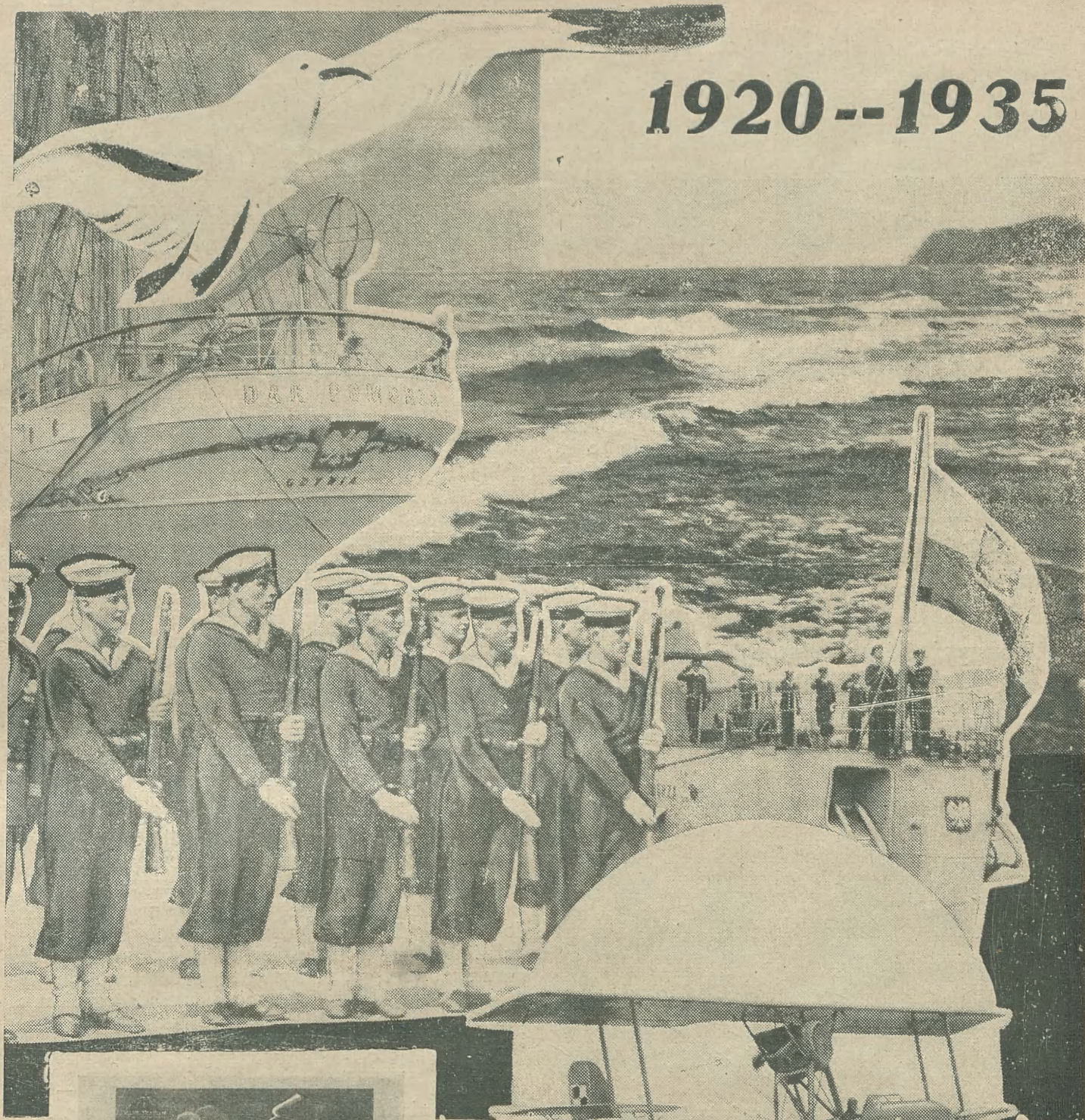
Piętnaście lat skromności i wstydliwego wycokiwania na rozpoznanie w tłoku — mogło uchodzić za nieobecność. A Francuzi powiadają, że nieobecni są zawsze winni. Być może zatem, że Żydzi sami częściowo ponoszą winę tego, że dotąd nie przyjrano im się zbliżka we właściwym świetle i że niemal wszystkich wtłoczono w zbiorowe pojęcie symboliczne, ochrzczone później dyskretnym mianem „szarego człowieka“.

Tak czy owak — pewne jest tylko to, że Żydzi najdłużej tułają się w powłoce szarego koloru ochronnego. Podobno takie szare postacie najłatwiej jest omijać i... pomijać. Od czasu do czasu, gwoli kurtuazji, można zadać jeszcze retoryczne pytanie: „Dokąd idziesz, szary człowieku?“ Zadać pytanie i nie czekać odpowiedzi.

A może godziwiej byłoby rzeczy takie załatwiać inaczej? Choćby tak: wskazać „szaremu człowiekowi“ dokąd ma pójść i dopomóc mu, by poszedł w kierunku właściwym.



1920--1935



W
R O C Z

XV
NICE

ODZYSKANIE MORZA POLSKIEGO

W dniu 10 lutego 1920 r. po kilku wiekach przerwy Polska znów przyszła nad morze.

Dziś po piętnastu latach, obchodząc uroczystie jubileusz odzyskania dostępu do morza, możemy z dumą powiedzieć, że dzięki ołrzymiemu wysiłkowi rządu i społeczeństwa już dotychczasowa rozbudowa marynarki polskiej i portu gdyńskiego postawiła Polskę w rzędzie państw morskich.

To nakłada na całe społeczeństwo dalsze obowiązki, gdyż dzieło rozbudowy nie jest jeszcze ukończone.

Dolna ilustracja naszego montażu podaje reprodukcję obrazu Artura Szyka, świadcząca o odwiecznem przywiązaniu Żydów polskich do morza, w którem widzą rękojmię całkowitej samodzielności politycznej Państwa Polskiego i czynnik rozkwitu jego potęgi gospodarczej.



DR. HENRYK LANDAU

Spółeczeństwo żydowskie a my

Czynienie komuś wyrzutów nie należy do rzeczy przyjemnych, tembardziej jeżeli wyrzuty te są skierowane pod adresem własnego społeczeństwa, a zwłaszcza społeczeństwa tak przewrażliwionego i nie lubiącego słuchać prawdy, jakim jest społeczeństwo żydowskie. Lecz obowiązek mówienia prawdy, nawet najbardziej gorzkiej, ciąży przede wszystkim na nas, i od obowiązku tego nie wolno się nam uchylać.

Uroczystość poświęcenia sztandaru we Lwowie



Grupa przedstawicieli Władz, kombatanów i gości przed defiladą.

Kombatanci-Żydzi spełnili swój obowiązek nie tylko wobec Narodu i Państwa Polskiego, lecz również wobec społeczeństwa żydowskiego. Fakt ten nie ulega dla nikogo chyba żadnej wątpliwości. Powinno też o tem pamiętać społeczeństwo żydowskie i wysnuć z tego odpowiednie wnioski. Przecież właśnie tym argumentem operują ciągle przedstawiciele społeczeństwa żydowskiego, walcząc o faktyczne równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i powołując się przytem na zasługi czy spełnienie obowiązku przez obywateli Żydów. Nie słyszeliśmy natomiast nigdy, by społeczeństwo żydowskie poczuwało się do obowiązku wobec tych, którzy swój obowiązek względem niego wypełnili, nie szczędząc sił, zdrowia, a często życia.

Inne społeczeństwa inaczej ustosunkowały się do obywateli, którzy rzucili rodziny i warsztaty pracy, by walczyć o niepodległość kraju i bronić jego wolności. Inne społeczeństwa na każdym kroku podkreślają swoje obowiązki wobec uczestników walk niepodległościowych.

W społeczeństwie żydowskim natomiast panuje na ten temat zupełne milczenie: próżno szukalibyśmy wzmianki o tem, że zajęto się dolą bezrobotnych kombatantów, że przyznano im pierwszeństwo w uzyskaniu pracy... Poza garstką jednostek, które w charakterze członków wspierających współpracują ze Związkiem Żydów-Uczestników Walk o Niepodległość Polski, nikt się tem zagadnieniem nie interesuje. Napotykamy w naszej pracy jeżeli nie na niechęć, to w każdym razie na obojętność społeczeństwa żydowskiego. Jest to conajmniej nieprzyjemną nonszalancją w stosunku do ludzi, których skromne zasługi wykorzystuje się dla swych celów, a którym wzamian za to nic się nie daje. Lecz „nie trzeba nam od was uznania, ni waszych...”

Pomimo tego niezbyt przychylnego stosunku do nas, którego przyczyn należałoby prawdopodobnie szukać w nastawieniu partyjnym społeczeństwa żydowskiego, nierozumiejącego faktu i niechęć się zorientować, że może istnieć organizacja, skupiająca w sobie ludzi ze wszelkich warstw społecznych, o najrozmaitszych przekonaniach, złączonych węzłem koleżeństwa, a ożywionych ideą służby dla Państwa i społeczeństwa żydowskiego, — nie mamy zamiaru zrezygnować ze swej pracy wśród i dla tego społeczeństwa.

Wielu spośród nas pracuje na najrozmaitszych odcinkach niwy społecznej, zarówno w organizacjach ogólnych, jak i żydowskich. Ideałem naszym jest jednak taki stan, ażeby wszyscy członkowie Związku przyjmowali udział w pracy społecznej na odcinku najbardziej im odpowiadającym, służąc tam jako przykład bezinteresowności i karności, stanowiąc cement, łączący materiał ludzki w jednolitą całość.

Pragniemy podkreślić to wszystko, co nas łączy między sobą, co nas wiąże z Państwem, stanowiąc wspólnie dobro wszystkich jego obywateli. Jest to o wiele ważniejsze i istotniejsze, niż te drobne różnice w poglądach i zapatrywaniach, które nas dzielą, a o których należałoby jak najmniej mówić. Mamy nadzieję, że na tej drodze potrafimy oddać niejedną jeszcze przysługę społeczeństwu ży-



dowskiemu, które musi zrozumieć, że nie stanowimy w tem społeczeństwie jeszcze jednego zbędnego ugrupowania, zwłaszcza, że na brak ugupowań Żydzi nie mogą się uskarżać.

Chcemy stworzyć wspólną platformę, na któ-

rejby się mogły skupić wszystkie żydowskie elementy państwowo-twórcze, tak, jak to się udało osiągnąć podczas wyborów do Rady Miejskiej w Krakowie. Jeżeli to się nam uda, zostanie osiągnięty jeden z wielkich naszych celów.



ALEKS. M. MARWAD

Na manowcach fanatyzmu i ciemnoty

Przekucie miecza w lemiesz, zastąpienie słowa nienawiści przez słowo porozumienia, bodajże przyjaźni — oto najważniejsze poczynania pokolenia, które wśród nawałnicy wojennej aż nazbyt dotkliwie odczuło na własnej skórze skutki wyuzdanej walki o prymat jednego narodu, czy — jak wolał modni teoretycy eksterminacji — jednej rasy.

Koić bóle, niwelować różnice, przestrzegać przed szaleństwem rasistowskim i dekonspirować tajemne moce tych egoizmów plemiennych, które bynajmniej nie rokują spokojnego wytchnienia steranemu wszelakimi udrami życiowymi świata powojennemu!

Jeżeli zaś w szaleństwach owych mocy tajemnych tkwi pewna na zimno przemyślana metoda, jeżeli wybryki demagogii mają być jedynie jaskrawą płachtą dla odciągnięcia uwagi obserwatora od istotnych, skrupulatnie przygotowanych planów politycznej i gospodarczej akcji eksterminacyjnej, — to odpieranie i dezawuowanie tej akcji zapomocą płynnego argumentu polemicznego byłoby błędem nie do wybaczenia. Metodę odpierać należy metodycznie.

Toteż zanim przystąpimy do analizy czynników, które złożyły się na triumf haseł antysemickich w dzisiejszych Niemczech, niech nam wolno będzie zdobyć się na drobną dygresję ze ścisłej dziedziny psychologicznej.

Gustaw Le Bon w swem dziele „Psychologia tłumu“, mówiąc o środkach, któremi przywódcy wywierają wpływ na masy, wyraża zdanie, że dla zaszczerpienia w duszy tłumu pewnej idei, wierzenia, lub teorii, niektórzy przyrodnicy uciekają się do trzech sposobów.

Pierwszy sposób Le Bon nazywa „twierdzeniem“. Twierdzenie, pozbawione wszelkiego rozumowania i dowodów, jest jednym z najpewniejszych środków oddziaływania na tłumy. Im twierdzenie jest zwęższe, im bardziej pozbawione wszelkiego nawet pozoru argumentacji, tem większą posiada moc. Mężowie stanu, powołani do obrony pewnej sprawy politycznej, albo przemysłowcy, reklamujący swe wyroby zapomocą ogłoszeń, znają dobrze wartość twierdzenia.

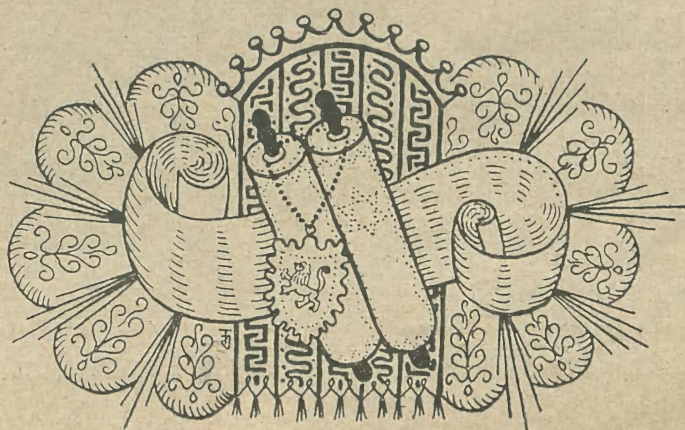
Drugi sposób działania na masy Le Bon nazywa „powtarzaniem“. Sądzi on, że twierdzenie może mieć wpływ realny tylko w wypadku nieustannego powtarzania. Droga nieustannego powtarzania każde twierdzenie tak przenika do umysłów, że wkońcu uchodzi za dowiedzioną prawdę. Po upływie pewnego czasu tłumy, nie wiedząc kto jest autorem danego poglądu, zaczynają wierzyć weni bez zastrzeżeń. Na tem opiera się — między innymi — zdumiewająca potęga anonsów. Gdy przeczytamy sto, tysiąc razy, że najlepszą czekoladą jest czekolada X..., to wydaje nam się, jakobyśmy o tem słyszeli z wielu stron

i podświadomie zaczynamy wierzyć w bezkonkurencyjną wartość tej czekolady.

Wreszcie Le Bon, który bynajmniej nie był jasnowidzem i nie mógł przeczuć nastania hitlerowskiej nagonki antysemickiej, przechodzi do trzeciego, najistotniejszego sposobu tumanienia tłumów, który nazywa „zarazą“. Le Bon powiada, że gdy pewne twierdzenie zostało już dostateczną ilość razy powtórzone, wówczas tworzy się t. zw. opinia publiczna i rozpoczyna się potężne działanie zarazy. Wśród mas idee, uczucia, wierzenia i t. p. posiadają zdolność przenoszenia zarazy, narówni z mikroorganizmami. Jest to zjawisko zupełnie naturalne, to znaczy — znajdujące swoje uzasadnienie w prawach natury. Gdy jeden koń zaczyna w stajni gryźć żłób, naśladują go zaraz wszystkie inne konie. W stadzie owiec niepokój, ogarnąwszy kilka sztuk, udziela się niebawem reszcie. Naśladownictwo, któremu niegdyś psychologia przypisywała tyle znaczenia, jest na terenie społecznym tylko prostym następstwem zarazy.

Przejdźmy teraz do chłodnej, akademickiej oceny genezy i składników „światopoglądu“ dzisiejszego Niemca spod znaku swastyki.

Podstawą psychiczną, będącą *spiritus movens* wszelkich poczynąń pewnych poważnych mężów nauki niemieckiej i całej falangi sfantazowanych pseudonaukowych przyrodników i psychologów, jest neuroza nienawiści do wszystkiego, co nie jest niemieckie, i do wszystkich, którzy nie należą do rasy germańskiej. Neuroza nienawiści do Żydów (*Abneigungsneurose*) stała się nagminną już w tem stadjum propagandy, które Le Bon określa jako „twierdzenie“. Nieskontrolowane przez masy hasło neurozy nienawiści staje się niebawem punktem wyjścia wszelkich „teorií podstawowych“ o istocie rasy, staje się fundamentem, na którym wzniesiono cały gmach programu polityczno-społecznego partii nazistowskiej. „Góra“ partyjna drogą misternych spekulacji zaadaptowała na rzecz tego creda quasipsycho logicznego wszystkie wywody o niższości rasy żydowskiej, jakie w końcu ubiegłego stulecia ukaza-



ły się w dziełach niektórych przyrodników, socjologów i filozofów pomniejszego kalibru.

Zwiąże — w myśl teorii lebonowskiej — twierdzenie o niższości rasy żydowskiej poparto drugim, niemniej związłem twierdzeniem, że „Żydzi są wrogami Niemiec“. Stąd już krok tylko do wywodów pochodnych o „zażydzeniu życia politycznego“, o „destrukcyjnym wpływie Żydów na kulturę niemiecką“, o „talmudzie — jako źródle wszelkich przestępstw przeciw moralności i cywilizacji“, oraz o zażydzeniu życia gospodarczego Niemiec“.

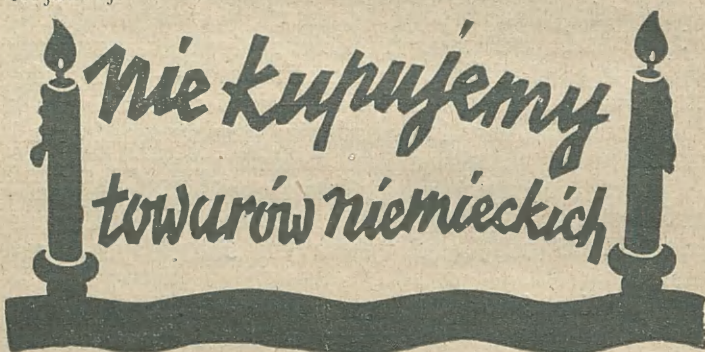
Bezkrytyczne twierdzenie trzeba było teraz powtarzać, powtarzać, powtarzać... Powtarzać uparcie i powtarzać nieprzerwanie. Sukces był nieunikniony. Neuroza nienawiści do Żydów doprowadzona została do takiego stopnia napięcia duchowego, że dla przywrócenia koniecznej i przez naturę wymaganej równowagi psychicznej rozpalone głowy szukały ekspansji w niezliczonych ekscesach, w propagandzie bojkotu gospodarczego, w oszczerstwach i kłamstwach na temat mordów rytualnych i gwałcenia kobiet chrześcijańskich, w beszczeszczeniu świętości żydowskich, w mordowaniu bezbronnych Żydów...

Po krótkotrwałej inkubacji problem żydowski w Niemczech wszedł w swoje nieuniknione trzecie stadium, nazwane przez Le Bona „zarazą“. Zaraza ogarnęła tych wszystkich, którzy nie wyrobili w sobie immunitetu drogą indywidualnych ocen uczuciowych i głębszego osobistego podejścia do zagadnienia. Nie dziw tedy, że opanowane zarazą masy en-

tuzjastycznie wtórują pieśni, rozlegającej się z pierśi złowrogo maszerujących brunatnych koszularzy:

„Schlägt dem Judenpack die Schädel ein
„Und dann wird die Zukunft gewonnen sein.
„Stolz weht die Fahne im Wind,
„Wenn Judenblut vom Säbel rinnt“.

Oczywiście, nie pokusilibyśmy się o to, by w krótkim artykule poruszyć istotę zjawiska tak wszechstronnie i tak powszechnie dziś omawianego, zjawiska należycie już ocenionego przez elitę umysłową świata kulturalnego, która — na szczęście dla kultury ludzkiej — nie dała się zgleichschaltować wraz z zarażeniami masami niemieckimi. Chodziło nam raczej o to, aby w świetle faktów iście barbarzyńskich zarówno kultury moralnej, jak i konkretnej, przedstawić, na jakie manowce fanatyzmu, ciemnoty i reakcji mogą poprowadzić naród demagogów nacjonalistycznych, z jedynym wytkniętym celem: zaspokojenia własnej żądzy władzy i potęgi materialnej.



Prawo do śmierci i prawo do życia

Refleksje i wnioski przed Kongresem Światowym Kombatantów - Żydów

(R) Coraz częściej słyszy się ostatnio o projekcie zwołania II-go kongresu żydowskich kombatantów i inwalidów wojennych. Zwłaszcza w Ameryce i Francji projekt ten zyskuje z dnia na dzień na popularności.

W poprzednim numerze naszego pisma zanotowaliśmy już pierwszy głos z Zachodu, dopominają-

cy się zwołania światowego kongresu przedstawicieli wszystkich Żydów, którzy brali udział w wojnie światowej. Naczelnym zadaniem takiego kongresu — zgodnie z opinią jego inicjatorów — winno być „zorganizowanie obrony przeciwko wszystkim ciemnym mocom, jakie zagrażają egzystencji narodu żydowskiego“.

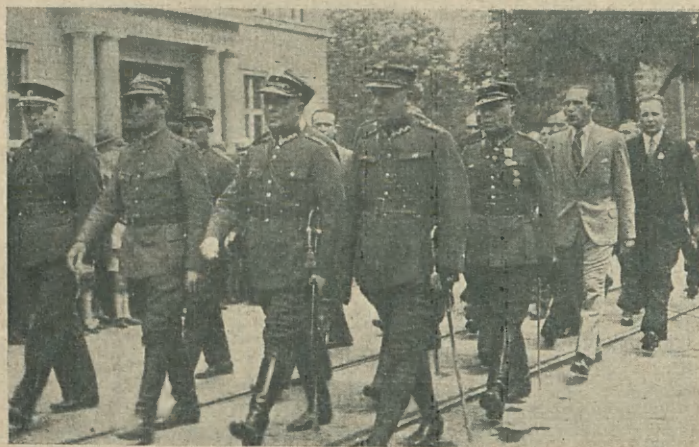
Nad tak ważnym, a przede wszystkim tak bardzo kombatantów-Żydów obchodzącym zagadnieniem nie wolno nam przechodzić cichaczem do porządku dziennego. Zwróciliśmy się tedy do gen. sekretarza I-go kongresu, p. Hermana Schwarza (członka Zarządu Głównego naszego Związku) o miarodajne poinformowanie nas w tej sprawie. Chodziło nam w pierwszym rzędzie o garść wspomnień i zsumowanie wyników I-go kongresu. Oto, cośmy usłyszeli od ob. Schwarza:

— Z przyjemnością wspominam obrady I-go kongresu i chętnie wyciągnę wnioski o ewentualnych celach kongresu drugiego, zwłaszcza, że o sprecyzowanie tych celów zostałem już proszony przez komitet amerykańsko-francuski, od którego wyszła inicjatywa zwołania drugiego kongresu.

— Pozwoli pan, że uszereguję pytania. Nasamprzód chciałbym poznać genezę pierwszego kongresu.

— Pierwszy kongres inwalidów i uczestników wielkiej wojny odbył się w lipcu 1926 w Gdańsku. Inicjatywę zwołania tej światowej konferencji dał Związek Żyd. Inwalidów Wojennych w Polsce.

Obchód Święta Niepodległości w Katowicach



Defilada oddziału katowickiego Zw. Żyd. Ucz. Walk o Niepodległość Polski



— Słowem — kongres czysto inwalidzki?

— Bynajmniej. Kongres, jakkolwiek zwołany przez inwalidów dla inwalidów, przeistoczył się na samym zjeździe w konferencję inwalidów i kombatantów, którzy licznie na ten kongres przybyli.

— Cele kongresu?

— Oczywiście, że kongres, który pierwotnie miał być raczej konferencją ofiar wojennych, zwołaną dla celów użytkowych, samopomocowych, już z racji uczestniczenia w nim kombatantów rozszerzył płaszczyznę swych zainteresowań na tematy ogólniejsze, obejmujące całokształt kwestyj kombatantów - Żydów we wszystkich państwach.

— Jakie państwowe organizacje uczestniczyły w ówczesnym kongresie?

— Prócz kombatantów z Niemiec, uczestniczyły w kongresie delegacje wszystkich tych państw, w których już wówczas istniały organizacyjnie ujęte rzesze kombatantów - Żydów. Bo trzeba wiedzieć, że czas powstania żydowskich organizacji kombatanckich był różny w poszczególnych państwach, a to — w zależności od subtelnych przesłanek ogólnych i lokalnych. Charakterystycznym jest jednak, że w Niemczech, a więc kraju, naówczas pozornie pozbawionym tych przesłanek i potrzeb, — że właśnie tam najwcześniej odczuto potrzebę stworzenia własnej organizacji kombatanckiej. To też „Reichsbund Juedischer Frontsoldaten“ jest jedną z najstarszych organizacji kombatantów żydowskich.

— Poziom obrad?

— Stwierdzam z prawdziwą satysfakcją, że obrady stały na wysokim poziomie i wzbudziły zainteresowanie szerokiego ogółu nie tylko żydowskiego, ale też i międzynarodowych sfer politycznych i dyplomatycznych. Miło mi podkreślić, że delegacja polska reprezentowała się na tym kongresie pod każdym względem pierwszorzędnie, co też z zadowoleniem ustaliła ówczesna polska placówka dyplomatyczna w Gdańsku, śledząca przyjaźnie za biegiem prac kongresowych.

— Rezultat obrad?

— Jak na każdym międzypaństwowym kongresie kombatanckim, zadzierżgnięto węzły koleżeństwa i żołnierskiej przyjaźni. Poza tym razem nie poprzestano tylko na... rezolucjach. Ustalono przecież cele konkretne, powołując do życia Światowy Związek Żydów Inwalidów i Uczestników Wojny. Wszakże — moim zdaniem — za najważniejszy dorobek kongresu poczytywać należy statystyczne ustalenie, że w wojnach od roku 1914 do 1921-go wzięło udział powyżej 400.000 Żydów. W tej liczbie mieszczą się też żywe pomniki wojny: około 60.000 inwalidów i wdów wojennych (statystyka poległych nie została dotąd ustalona). Oto nasz „skromny“ żydowski udział w „zdobyczy wojennej“...

— Wspomniał Pan o Światowym Związku. Czy istnieje on w tej chwili?

— To, co Panu odpowiem, jest przykre, ale niestety prawdziwe. Światowy Związek obecnie nie przejawia żadnej niemal działalności. Właśnie nam w Polsce powierzono kierownictwo jego pracami. Z biegiem czasu okazało się jednak, że organizacje innych państw użyczyły nam nie tylko zaszczytu, ale i wszystkich ciężarów, związanych z kierownictwem organizacji o światowym — bądź co bądź — zasięgu. Tego ciężaru polski Związek nie był w stanie sam udźwignąć. Nie dziw zatem, że od 1929 r. pozostał tylko luźny kontakt organizacyjny między członkami światowego Związku.

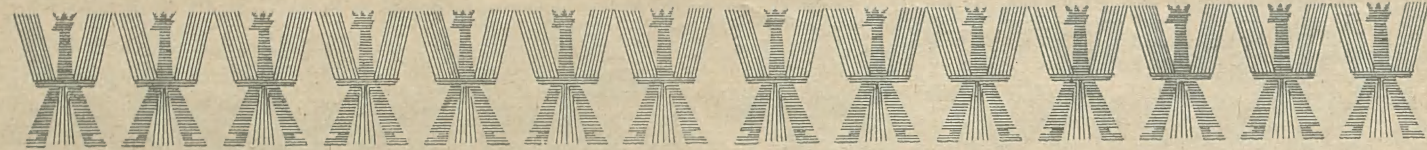
— A horoskopy na przyszłość? Czego spodziewać się można po przyszłym kongresie?

— Horoskopy... Wyniki... Trudno bawić się w proroctwa. Narazie możemy ustalić dążenia. Możemy nakreślić pewne linie wytyczne. W każdym razie stwierdzamy, że nie będzie nasz kongres nawiązywał aktualnych obecnie „rozmów kombatanckich“, rozmów dla celów wyłącznie politycznych. Naszym zdaniem, dążenia kombatanckie nie powinny mieć charakteru czysto politycznego. Kontakt z kombatantami innych państw ma raczej stworzyć możliwości dla uzgodnienia zamierzeń, koncepcyj i zasadniczych dążeń wszystkich uczestników wojny. Kontakt taki winien sprowadzić do wspólnego mianownika przesłanki tych haseł i tych ogólnoludzkich zasad, które znalazły swój wyraz w etycznych założeniach traktatów pokojowych. Abstrahuując od wagi, jaką krajowe organizacje chciałyby przykładąć do sprawy akomodacji uczestników woj-

Obchód Święta Niepodległości w Piotrkowie



Defilada oddziału piotrkowskiego Zw. Żyd. Ucz. Walk o Niepodległość Polski. Drugi od strony prawej prezes oddziału ob. inż. J. Szpilfogiel



ny wobec przeszkód przy zdobywaniu placówek egzystencyjnych na terenach powojennych, musimy dojść do przeświadczenia, że poza czysto samopomocowymi celami zarysowują się jednak — i to na pierwszym planie — kwestje ogólne. Te wielkie problemy rzeczywistej dzisiejszości, pod których ciężarem ugina się cały świat powojenny, te problemy, które nabierają szczególnej wyrazistości, ilekroć uwzględni się tak nabrzmiałą w ostatnich czasach kwestję żydowską. Na tej linii zamierzeń muszą zdania poszczególnych krajowych związków podporządkować się celom ogólnym w płaszczyźnie zagadnień światowych, obchodzących żydowskich kombatantów. W czasie, gdy jako rekompensatę za

Obchód Święta Niepodległości w Borysławiu



Grupa członków oddziału borysławskiego Zw. Żyd. Ucz.
Walk o Niepodległość Polski przed defiladą

żelazne krzyże, zdobyte w okopach przez niemieckich Żydów, teraźniejszość gotuje 600.000 krzyży drewnianych, — nie może już ulegać wątpliwości, że kongres ma przed sobą całkiem konkretne cele. Smutne, ale jakże aktualne konkretne cele!

W spojrzeniu rozmówcy zapłonęły ognie.

— Walczyliśmy przecież o godność, o honor człowieka, o szacunek dla żołnierza-Żyda. Walczyliśmy o dumę i honor osobisty, wierząc w skuteczność jednostkowej ofiary. A tymczasem stajemy w obliczu zjawiska, że Żyd-żołnierz wielkiej wojny jest czemś zakonspirowanem, czemś nieznanem. Uczestniczyliśmy w zmaganiach narodów nie dla uznania i własnych korzyści, lecz dla wielkich, ogólnoludzkich, wiecznych wartości i celów, w których niezniszczalność wierzymy. Walczyliśmy na-

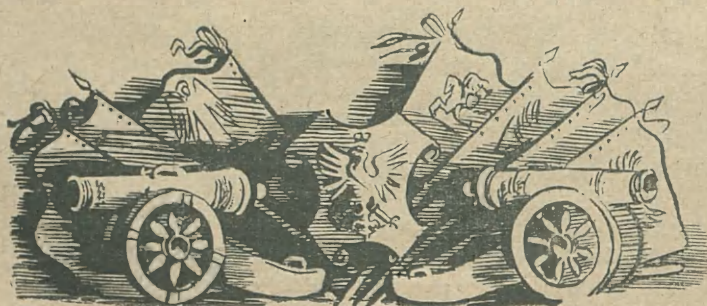
tchnieni patriotyzmem tam, gdzie krajowe tradycje przysposabiały nas uczuciowo do tego patriotyzmu.

Chwila przerwy... Rozmówcy naszemu nie starczyło siły, by wszystkie bolesne argumenty wypalić za jednym zamachem... A przecież jest to stary, okaleczony w bojach żołnierz, który na taśmie karabinowej nie zwykł był zostawiać niewypalonych naboju. Inwalidztwo fizyczne nie lubi snuć chadzać w parze z inwalidztwem duchowym. Wrażliwość nie chce skapitulować. Nawet własne słowa boleśnie ranią... Niebawem wszakże usłyszeliśmy dalszy ciąg wywodów:

— Dziś, kiedy ciemne moce starają się wykoszować tysiącletnie zdobycze ludzkości w dziedzinie zasad etycznych, moralnych i kulturalnych, — musi nam starczyć siły, by przeciwstawić się ohydzie, znamionującej triumf niesprawiedliwości i duchowej deprawacji. Musimy wszcząć walkę o dekonspirację bezimienności Żyda-kombatanta! Legjon ponad 400.000 żydowskich żołnierzy jest najtragiczniejszą armją wojny światowej, gdyż jest tą bezimienną armją, która walczyła za wielką ideę obywatelskiej równości i powszechnej sprawiedliwości, a nie wywalczyła dla siebie niczego. Żydzi, którzy we wrogich armjach wzajemnie się zabijali, uosabiają kulminacyjny punkt napięcia tragizmu w wielkim dramacie niszczycielstwa wojennego. Tragedja ta urasta do beziniaru, gdy stosunki powojenne utwierdzają przekonanie, że krew żydowska została przelana daremnie, jako krew mniej wartościowa. I gdy inne narody czczą swych nieznanym poległych żołnierzy, to Żyd-kombatant, nawet żyjąc — jest nieznanym. Nawet wrogowie umieją uzanować w każdym żołnierzu frontowym jego ciężką bojową, ofiarną osobistą i żołnierski czyn. Tylko dla setek tysięcy żydowskich żołnierzy frontowych, nie starczyło już ludzkiego uznania, zabrakło obiektywnej oceny ich zbiorowej zasługi. Wspomnijmy pozbawione barbarzyńskie prawa wojny, które tak bardzo dały się we znaki ludności zamieszkałej na terenach bezpośrednio ogarniętych wojną. Wówczas ludność żydowska była tem prawem objęta w całej pełni. Do dźwigania ciężaru niszczycielskich praw wojny byli Żydzi upoważnieni — i to w pierwszym rzędzie. Do budujących praw pokoju, do szlachetnego wyścigu pracy, słowem — do beneficjów życia nie mają Żydzi przystępu.

— Więc to są główne zagadnienia, które będzie musiał rozważyć przyszły kongres?

— Sądzę, że tak. Deptany i gnębiony w Żydzie człowiek przemówi najskuteczniej na takim kongresie przez usta Żyda-kombatanta do sumienia cywilizowanej ludzkości. Muszę się jednak



zastrzec jak najkategoryczniej, że kongres ma się przyczynić nie do dyskutowania zasług i ofiar poniesionych, ale — i to wyłącznie — do stwierdzenia powyższych faktów w sposób najoczywistszy i jak najbardziej urzędowy. Cyfra 400.000 Żydów — żołnierzy wielkiej wojny jest już sama przez się najlepszą odpowiedzią na potwarz, obłudę, przewrotność i kłamliwą demagogję. Cyfra ta upoważnia nie tylko do wywołania szczerych uczuć i ważkiego słowa u współkomatantów wszystkich narodów i państw, ale też — i do uzyskania moralnej satysfakcji przez usunięcie sprzeczności, gdy chodzi o wzajemny szacunek i współpracę na gruncie wspólnie spełnionych obowiązków. Zdrowa, sprawiedliwa ocena i zrozumienie tych żądań będą zbawienne dla psychicznego zdrowia wielkiego

odłamu żydostwa, zamieszkałego w Europie Środkowej i Wschodniej, tego żydostwa, którego struktura psychiczna jest — zdaniem szalbierzy spod wiadomego znaku politycznego — chorą. Wmówioną żydostwu chorobę należy leczyć u źródła, a więc na organizmie tych, którzy chorobę nam sugerują. To winni i mogą skutecznie żydowscy komatanci tylko wówczas, gdy w spotęgowanym samopoczuciu, nawiązując do wywalzonego na polach chwały prawa do śmierci, zdobędą wszędzie dla żydostwa prawo do życia. Jeżeli zatem kongres znajdzie dość prestiżu i siły, by tezy powyższe, jako zasadniczy postulat sprawiedliwości dziejowej, przyswoić innym światowym federacjom komatantkim, to wówczas będziemy mogli mówić o zdobyciu przez komatanta-Żyda należnej mu satysfakcji.

J O T O R

Dzieje jednej ponurej wersji

II.

W ŚWIETLE OBIEKTYWNEJ PRAWDY

Już w piątek, 20 sierpnia 1920 r., po otrzymaniu hiobowych wieści z frontu pod Warszawą rozpoczęła się paniczna ewakuacja bolszewików z Białegostoku. Zawrzała gorączkowa praca we wszystkich urzędach bolszewickich. Członkowie partii komunistycznej, jak również zarejestrowani kandydaci na członków, otrzymali rozkaz opuszczenia miasta.

Istotnie, jeszcze tegoż dnia w godzinach popołudniowych ludność miasta mogła obserwować, jak komuniści oraz wszyscy ci, którzy woleli znaleźć się w granicach Związku Sowieckiego, z kuferkami i tobołkami wymaszerowali z miasta, kierując się w stronę Grodna.

W piątek i sobotę przez miasto przechodziły cofające się na wschód ogromne masy wojsk sowieckich.

W niedzielę, 22 sierpnia, o godz. 7 rano oddziały I dywizji Legionów zajęły Białystok, całkowicie opróżniony przez bolszewików.

Niezwłocznie po zdobyciu miasta przez wojsko polskie zebrał się w gmachu magistratu przy ul. Warszawskiej Tymczasowy Komitet Obywatelski na posiedzenie, aby współdziałać z władzami wojskowymi i przywrócić mieszkańcom miasta możliwość oddawania się normalnym zajęciom.

Komitet ten powstał jeszcze w dniu 25 lipca 1920 r. z chwilą ewakuacji władz polskich przed przyściem bolszewików i powołał do życia milicję obywatelską dla ochrony życia i mienia obywateli. Bolszewicy po zajęciu miasta rozwiązali Komitet Obywatelski, pełniący funkcje rady miejskiej, zgarniając dla siebie pełnię władzy (rozkaz Nr. 1 sowiec-

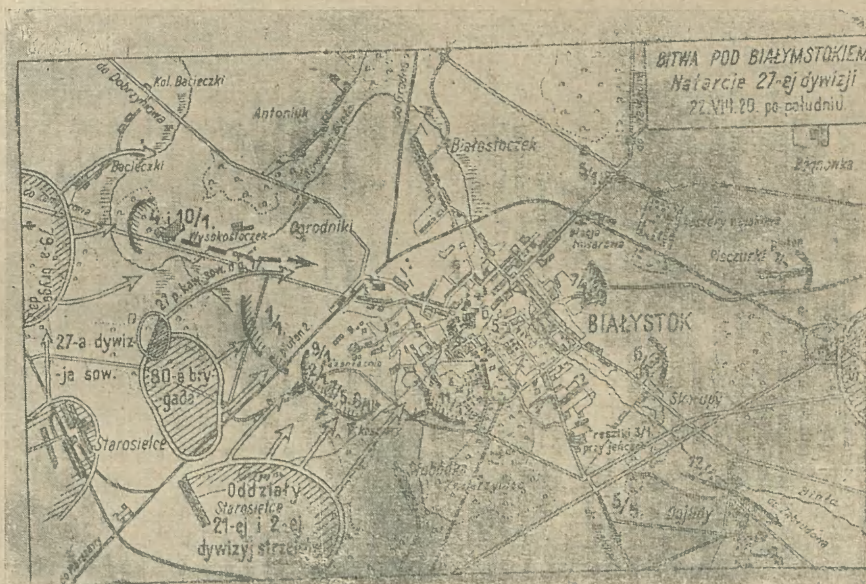
kiego naczelnika garnizonu M. Szypowa z dn. 28.7. 1920 r. oraz rozkaz rewojensowietu 15 armji z dn. 31.7. 1920 r.).

Kiedy w dniu 22 sierpnia pierwsze oddziały polskie zajęły miasto, członkowie Komitetu samorządnie pośpieszyli do magistratu, wiedząc, że nie wolno pozostawiać miasta bez jakiegokolwiek pieczy. Nie oglądali się na to, czy posiadają jeszcze legitymację prawną do stanowienia o losach miasta. Wiedzieli, że nie wolno w tak poważnej chwili czekać, aż kto inny zechce pracować. Wzięli tedy znowu odpowiedzialność na siebie, wiedzeni zdrowym instynktem społecznym.

W Komitecie zasiadali zarówno chrześcijanie, jak i Żydzi. Należy tu podkreślić, że w owym czasie rada miejska w Białymstoku nie miała w swym gronie ani jednego Żyda. Omawianie przyczyn tego dziwnego zjawiska przekracza oczywiście temat niniejszego artykułu. Przytaczamy ten szczegół jedynie dlatego, by podkreślić, że Żydzi, śpiesząc do pracy w Komitecie Obywatelskim, wiedzieli zgóry, że kiedy przeminą te trudne

dni i wszystko wróci do swojej normy, zmuszeni będą znowu ustąpić miejsca członkom rady miejskiej, niczem przysłowiowi murzyni, którzy swoje zrobili i mogą odejść, gdyż najprawdopodobniej nadal, mimo swej liczebności w Białymstoku, nic o gospodarce miasta nie będą mieli do powiedzenia.

Pierwsze posiedzenie Komitetu odbyło się zatem pod przewodnictwem dr. Zygmunta Siemaszki, już w dniu 22 sierpnia. Pilnych zadań było moc. Należało czempredzej zorganizować ponownie Straż Obywatelską, której komendanta Litterera bolszewicy zaarrestowali i uprowadzili ze sobą. Zorganizowa-



Sytuacja strategiczna w Białymstoku w dniu 22 sierpnia 1920 r.

nie straży było palącą koniecznością wobec tego, że miasto winno być uchronione od opryszków, rabusiów i ludzi złej woli, usiłujących nieobecność w mieście władz wykorzystać dla dokonywania rabunków i wszelkich przestępstw. Zadań było moc, a trudności jeszcze więcej. Organizacja takiej Straży i uchronienie jej samej od elementów niepewnych jest nawet w warunkach normalnych rzeczą niełatwą, a cóż dopiero wtedy, kiedy miasto znajdowało się w bezpośredniej strefie działań wojennych.

Posiedzenie to zostało w godzinach popołudniowych przerwane wskutek gwałtownej strzelaniny, która nagle się wzmogła. Sztab dowództwa 1 p.p. Legjonów, stacjonujący podówczas na dolnym piętrze magistratu, pośpiesznie odjechał. Jednocześnie zaś rozległy się silne detonacje.

ODEZWA DO LUDNOŚCI!

Tymczasowy Komitet obywatelski zwraca się do ludności miejskiej z odezwa treści następującej:

Komitet obywatelski przedsięwziął wszelkie środki, by mógł wrócić w mieście normalny tryb życia, ponieważ i władze wojskowe również zarządziły odpowiednie środki, od nich zależne, wzywa się przeto ludność wszystkich wyznań o zachowanie spokoju i powrocie do swej pracy. Sklepy mają być otwarte w godzinach zwykłych.

m. Białystok, d. 25. 8. 1920 roku

Prezes Tym. Komitetu Obywatelskiego

(-i) Dr. Z. Siemaszko.

Białystok, 25 sierpnia 1920 r.

Wydana w dniu 25 sierpnia 1920 r. przez białostocki Tymcz. Komitet Obywatelski polsko-żydowska odezwa do ludności Białegostoku.

Wszyscy członkowie Komitetu zeszli na dół. Tu, przez otwartą bramę magistratu zauważono wielkie masy bolszewików, którzy w dzikim pędzie biegli przez ulicę Warszawską i skierowali się na ul. Słonińską w stronę Dworca Poleskiego. Były to, jak członkowie Komitetu dowiedzieli się później, oddziały bolszewików, które przedarły się od strony Łap przez miasto, aby połączyć się z ustępującą na Grodno armją czerwoną.

Wieczorem miasto znowu znajdowało się w rękach polskich.

Następnego dnia Komitet mógł już przystąpić do swej pracy, którą kontynuował w największej zgodzie dla dobra miasta.

O tem, by ludność żydowska wzięła jakikolwiek udział w walkach ulicznych, nie było żadnej mowy. Nikt—nawet w mieście z poza członków Komitetu—takiego zarzutu nie wysuwał. Jest rzeczą zrozumiałą, że gdyby fakt ten istotnie miał miejsce, toby przedewszystkiem uniemożliwiło to współpracę Polaków i Żydów w Komitecie Obywatelskim.

O komunikacie Sztabu Generalnego nie wiedzano w Białymstoku, gdzie pisma z Warszawy jeszcze nie nadchodziły.

To też jak bomba podziałła na wszystkich członków Komitetu na posiedzeniu w dniu 26 sierpnia wiadomość o tem, że komunikat Sztabu Generalnego oskarża Żydów białostockich o współdziałanie

z bolszewikami w czasie walk ulicznych w dniu 22 sierpnia.

Oto co podaje o tem suchy protokół posiedzenia Komitetu:

„Zjawia się 2 delegowanych przez Naczelną Dowództwo oficerów wraz z korespondentem amerykańskim p. Rajtem, prosząc o poinformowanie o położeniu, w jakim miasto się znajduje, o obecnym zarządzie miasta i t. d.

Przewodniczący dr. Siemaszko udziela pp. oficerom żądanych informacji, pp. Ginc i Wiczorek w jęz. francuskim informują p. Rajta o wypadkach ostatnich 3 tygodni.

Komitet przyjmuje do wiadomości oświadczenie pp. oficerów, że władze administracyjne wrócą do Białegostoku w końcu bieżącego tygodnia.

P. Szatja powiadamia Komitet, że komunikat Sztabu Generalnego z dn. 24 bm. mówi o zajęciu Białegostoku po 20-godzinnych walkach ulicznych, w których po stronie bolszewików wzięła udział ludność żydowska. Mówca prosi przewodniczącego oraz członków Komitetu — chrześcijan o zaprzeczenie wobec pp. oficerów tej wiadomości.

P. dr. Siemaszko W IMIENIU KOMITETU STWIERDZA, ŻE KOMITET NIE POSIADA ŻADNYCH FAKTÓW O TEM, ŻE LUDNOŚĆ ŻYDOWSKA WZIĘŁA UDZIAŁ W WALKACH ULICZNYCH.

Po wyjściu pp. delegatów Nacz. Dowództwa, Komitet szczegółowo omawia sprawę wspomnianego komunikatu, przyczem WSZYSCY MÓWCY stwierdzają, że TREŚĆ KOMUNIKATU NIE ODPOWIADA RZECZYWISTOŚCI, gdyż ludność żydowska udziału w walkach nie wzięła, teoretycznie natomiast możliwym jest, że poszczególne jednostki, zarówno Żydzi, jak i chrześcijanie, wzięły udział w walkach, aczkolwiek konkretnych danych o tem dotychczas żaden z członków Komitetu nie posiada.

Wobec powyższego, Komitet ZASADNICZO UCHWAŁA WYDAĆ ODNOŚNE SPROSTOWANIE, odrzucając sformułowanie takowego do następnego posiedzenia.

W ten sposób Komitet Obywatelski, mający w swem łonie przedstawicieli wszystkich warstw ludności, m. in. miejscowego proboszcza ks. dziekana Aleksandra Chodykę, kategorycznie zaprzeczył potwornej wersji. Nie było wśród członków Komitetu, mimo różnic poglądów politycznych, ani jednego głosu, któryby podtrzymał straszliwe oskarżenie.

O ile kwestja ta była dla wszystkich zupełnie jasna, o tyle bardziej trudną była sprawa sformułowania odpowiedniego sprostowania. Trudnościom tym najdobitniej dał wyraz zupełnie szczerze i otwarcie członek Komitetu i ówczesny radny miejski, a późniejszy prezydent miasta Wincenty Hermanowski, działacz Chrześcijańskiej Demokracji, który na posiedzeniu Komitetu w dniu 28 sierpnia 1920 r. oświadczył m. in. — zgodnie z urzędowym protokołem:

„Jako Hermanowski, obywatel m. Białegostoku, muszę przyznać, że LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ STAŁA SIĘ KRZYWDA, z drugiej jednak strony, jako obywatel Rzeczypospolitej, muszę powiedzieć, że gdybyśmy wydali



sprostowanie, uchylibyśmy godności Naczelnego Dowództwa“.

W związku z tem uczciwem i obywatelskiem postawieniem sprawy przez p. Hermanowskiego, Żydzi, w imieniu których konkretny tekst sprostowania zgłosił dyr. Józef Zeligman, cofnęli swój wniosek. Mimo, że niewydanie sprostowania i niezmycie hańbiącego oskarżenia narażało Żydów wówczas — w oparach toczącej się wojny — na niezwykle upokorzenia i na dotkliwe szykany ze strony tłuszczy, podjudzanej przez endeków, Żydzi wykazali swoją jak najdalej posuniętą lojalność, godząc się ze stanowiskiem p. Hermanowskiego, że w czasie wojny nie wolno w niczem zachwiać zaufania ludności i wojska do Naczelnego Dowództwa. Poprzestano wobec tego na uchwale z dnia 1 września o zwróceniu się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o wyłonienie specjalnej komisji dla zbadania tej sprawy.

Sprawa ta znalazła swój oddźwięk również w kołach sejmowych. Na interpelację Koła Żydowskiego ówczesny minister spraw wojskowych odpowiedział, że Komitet Obywatelski nie może obalić komunikatu, gdyż „jedynie oddziały, walczące w linii bojowej, wiedzą z jakim przeciwnikiem mają do czynienia, raporty ich są jedynie miarodajne w tym względzie“.

Pomijając, już to, że obowiązkiem min. spraw. wojskowych było bronić autorytetu komunikatu, — boć nawet Żydzi białostoccy z wyraźną szkodą dla siebie też tak uczynili — zwróćmy się obecnie — po upływie 15 lat — do tych danych, na które powoływał się ówczesny minister spraw wojskowych.

Gdyby Żydzi białostoccy — a zresztą i nie tylko białostoccy, wszak i o innych wspominały od czasu do czasu komunikaty sztabowe — istotnie byli sprzymierzeńcami armji sowieckiej i to tak poważnymi, że zajęli nawet miejsce w komunikatach Sztabu Generalnego, to niewątpliwie byłoby to utrwalone w literaturze fachowej o wojnie polsko-bolszewickiej. Tymczasem w dziele Marszałka Józefa Piłsudskiego „Rok 1920“ nie znajdujemy ani słowa o rzekomej pomocy żydowskiej, udzielonej wojskom sowieckim. Pogromca armji czerwonej nie mógłby przecież przemilczeć czynnika, który utrudniałby mu odniesienie zwycięstwa! Przeciwnie, w dziele Marsz. Piłsudskiego znajdujemy następujący cytat z sowieckiego dzieła fachowego „Od Dźwiny do Wisły“ E. N. Sergiejewa (str. 82):

„Rachuba na wybuch polskiej rewolucji mogła być poważnie czyniona tylko w politycznych kancelariach i to dostatecznie oddalonych od frontu. W wojsku mało w to wierzono, i, zdaje się, PRÓBA FORMOWANIA POLSKIEJ ARMII CZERWONEJ W BIAŁYMSTOKU była dostatecznym dowodem, że źródła naszych informacji zbyt optymistycznie patrzyły na położenie sprawy w Polsce“ (podkreślenia nasze—Red.)

Skoro więc werbowanie do armii czerwonej w czasie pobytu bolszewików w Białymstoku i ich — zdawałoby się — zwycięskiego marszu na Warszawę nie powiodło się, to gdzie byłby logiczny sens nagłego orężnego wystąpienia Żydów białostockich po stronie bolszewików w czasie ich panicznej ucieczki, w czasie, gdy jedynym dążeniem ostrzeliwujących się na ulicach Białegostoku oddziałów bolszewickich była chęć przedarcia się przez miasto aby połączyć się z resztą armii, która już zdołała uisnąć z miasta?!

Zatrzymajmy się na raportach oddziałów, walczących w linii bojowej, o których w swoim czasie mówił b. min. spraw wojsk. gen. Sosnkowski. Oile

— bądźmy dziś otwarci — komunikat prasowy Sztabu Generalnego ostatecznie nie stanowi dzieła o ścisłości historycznej, gdyż wydawany jest naprędce każdego dnia, aby pokrótce w ogólnych zarysach poinformować opinię publiczną o ostatnich operacjach, to materiały, przerabiane w zacisznych gabinetach Wojskowego Biura Historycznego na podstawie autentycznych raportów i dzienników bojowych, są całkowicie miarodajne.

Otóż nakładem Wojskowego Biura Historycznego ukazała się w r. 1929 potężna praca na 1121 stronach p. t. „Dzieje 1 Pułku Piechoty Legionów“. W pracy tej na str. 790 i następnych znajdujemy w rozdziale „Natarcie na Białystok“ dokładny opis walk o Białystok i szczegółowe przedstawienie walk ulicznych w samym mieście. Tekst ilustrowany jest mapami, z których jedną reprodukowujemy.

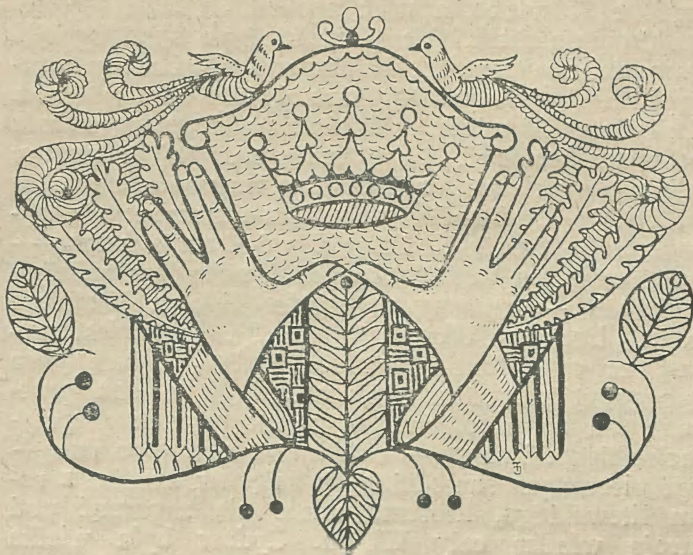
I znów, w całym dziele niema *ANI JEDNEGO SŁOWA* o rzekomym współudziale Żydów w walkach po stronie bolszewików. Poza obszernym opisem walk, cytowane są rozkazy dowódców, meldunki walczących oddziałów, dzienniki bojowe. Nigdzie ani jednego słowa. To też, natknąwszy się później na str. 823 — po 33 stronach opisu walk — na odnośny, zwyczajowo umieszczony komunikat Sztabu Generalnego, każdy czytelnik zauważyć może, że komunikat ten tym razem jakoś nie znajduje odpowiednika w poprzedzającym opisie, o ile chodzi o ustęp komunikatu o miejscowej ludności żydowskiej, „która wydatnie zasilala szeregi bolszewickie“.

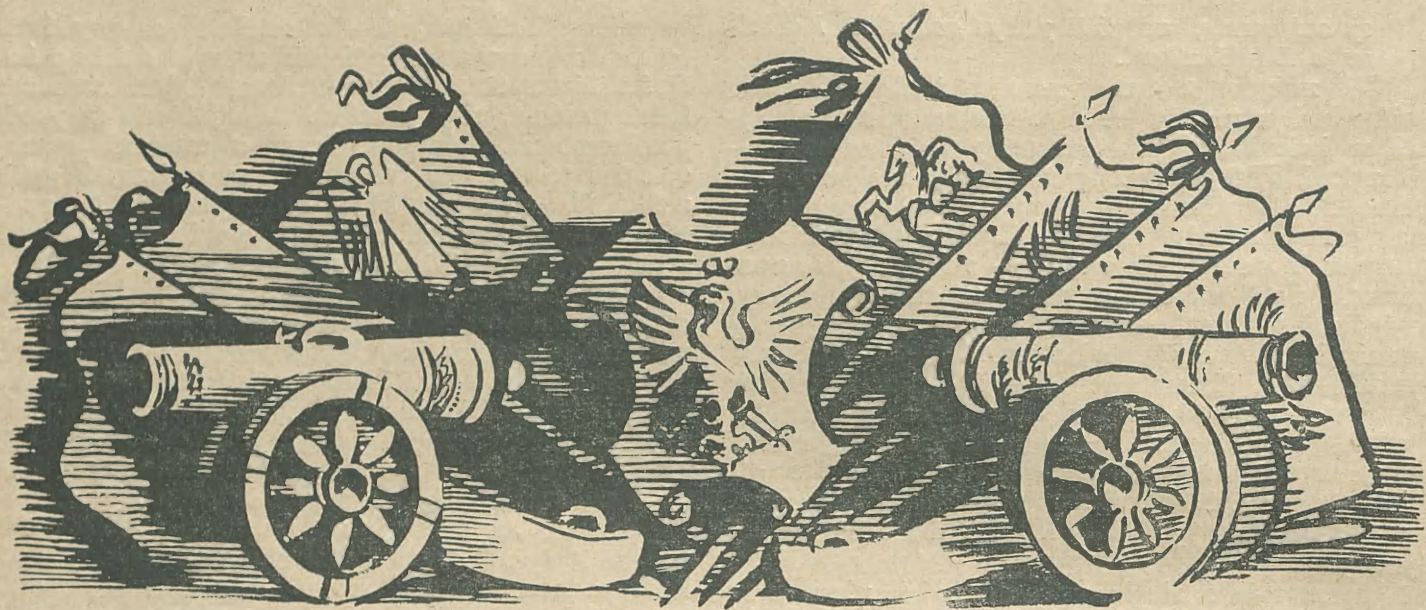
Komunikat prasowy Sztabu Generalnego nie został się zatem w świetle prac Wojskowego Biura Historycznego. Ustęp o Żydach okazał się ponurą wersją, ponurą, ale tylko wersją.

Wskazał.Śmy na początku naszego artykułu (vide Nr. 1 „Na Przełomie“) na tych, którzy stworzyli to psychologiczne, na jakim mogła zrodzić się ta legenda. Nie czynimy zarzutów władzom wojskowym. Wiemy, w jakich trudnych warunkach odbywała się kampanja. Z zacytowanej pracy Wojskowego Biura Historycznego chcemy jeszcze przytoczyć, że natarcie na Białystok odbywało się przy nadludzkim wysiłku. „Szeregi były zmordowane, napół przytomne, dymiące oparami potu i pokryte warstwami kurzu“, od strasliwego przemęczenia „żołnierze zaczęli mdleć“, „pułk był już raczej pijany z wysiłku“... Czyż w tych warunkach ciągle sączenie jadu przez endeków nie mogło stworzyć tej legendy, która tak skrzywdziła Żydów białostockich?!

Legenda, która skrzywdziła Żydów, lecz nie mogła się ostać w świetle obiektywnej prawdy.

To należy teraz, po wojnie, w atmosferze pokoju powiedzieć wyraźnie i dobitnie.





MATEUSZ MIESES

Synagogi warowne na straży polskości

W opisach miast kresowych znajdujemy często wzmianki o starych żydowskich domach modlitwy, które posiadają wygląd baszty warownej.

„Tradycje dawnego budownictwa obronnego widoczne są w Grodnie w bóżnicy drewnianej na przedmieściu zaniemeńskim sytuowanej, pochodzącej z 17-go wieku. Dwie przybudówki narożne są naśladownictwem poleźnych ongiś baszt narożnych w zamkach i warownych dawniej dworach polskich“ — czytamy w monografii Grodna Józefa Jodkowskiego (Wilno 1933).

„W Żółkwi dźwiga się na wzór jakiej bajecznej baszty, zbudowana z mocy przywileju Jana III w roku 1687 synagoga w stylu renesansu polskiego, przyczem podziśdzień znajdują się w tej synagodze herby Sobieskich i orły polskie, niestarte mimo 146-letniego panowania Austrii na tym terenie“ — informuje nas Emanuel Hay w swym „Przewodniku dla zwiedzających Żółkiew“ (Żółkiew, 1933).

Warowne synagogi notuje Majer Bałaban też w Brodach, w Leszniowie, w Tarnopolu, w Szarygrodzie, w Szydłowie, w Lubomlu i t. d. („Zabytki historyczne Żydów w Polsce“, Warszawa 1929, str. 65).

Zachowane synagogi warowne pochodzą na ogół z 17 wieku, a więc z okresu wzmocnienia napałów tatarskich. Ale początki tych synagog sięgają daleko wstecz. „W Łucku najciekawszym zabytkiem jest wspaniały zamek zbudowany przez Lubartą w 14 wieku w kształcie nieforemnego koła z trzema basztami. Baszty mają następujące nazwy: główna wjazdowa, czyli wrotna, nazywała się także bóżnicą Lubartą, południowa nazywała się sturową albo basztą Świdrygielty i trzecia baszta — władczyni, od której nieopodal stał dom władcy biskupa“ — czytamy w książce Adama Wojniczaka p. t.: „Łuck na Wołyniu“ (str. 9). Jasną jest rzeczą, że owa baszta musiała służyć Żydom jako synagoga, przyczem równocześnie była ona przeznaczona do obrony na wypadek najazdu nieprzyjacielskiego. Lubart — bóżnica ta nosi jego imię — był pierwszym samodzielnym księciem łuckim z rodu litewskiego, któremu udało się zagarnąć pod swoją władzę cały Wołyn. Żydom była wielka

liczba w Łucku już o wiek wcześniej. „Podczas pogrzebu Włodzimierza Wasylkowicza“ — donosi kronika ruska — „plakali Żydzi tak, jak przy upadku Jerozolimy, lub wygnaniu ich do Babilonii“.

Z tradycją bóżniczej warowności Żydów łuckich liczył się rząd polski jeszcze w pierwszej połowie 17 wieku. Zygmunt III udzielił Żydom zboru rabańskiego (t. j. kahału Żydów rabanitów, przestrzegających przepisów talmudu, w przeciwieństwie do Karaitów, sprowadzonych tamże przez Witolda) zezwolenia na budowę synagogi — z wyraźnym podkreśleniem, że ma służyć dla celów obronnych i winna być zaopatrzona w armatę, którą Żydzi mają sami obsługiwać. Gwoli ścisłości, zacytujemy tu tekst oryginalny zezwolenia królewskiego:

„Zygmunt III Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Liwoński, oraz dziedziczny Król Szwedów, Wandalów, Gotów i t. d. oznajmujemy i t. d., iż my na wniesioną do nas przez P. P. rad. naszych za niewiernymi Żydami zboru rabańskiego w mieście naszym Łuckim mieszkającymi prośbę, życząc temu miastu przeciw nieprzyjacielskim inkursjom jako najlepszego w obronie opatrzenia i przestrzegając powszechnego w nim napotykanym przez ogień przypadku, snadnieśmy na to zezwolili, abyśmy onym szkołę (synagogę) ich na tymże miejscu, gdzie terażniejsza szkoła stara stoi, murować pozwolili. Iakosz im tak wielkiej i wysokiej, jaka przedtem była, murować dopuszczamy i z tym listem naszym pozwalamy, to jednak osobliwie przywilejem tym naszym warujemy. aby oni, na wierzchu tejże szkoły swej dostateczną przeciwko nieprzyjaciołom ze wszystkich czterech stron do rozłożenia strzelby i bronienia się na niej uczyniwszy sposobność i w porządną się kosztem swoim armatę zdobywszy, podczas najazdów pogańskich pewnych z między siebie osób do obrony według potrzeby na niej zostawiwszy, sami na równo z mieszczanami i obywatelami tamtejszymi tam, gdzieby, strzeż Boże, ja-

*ka na miasto gwałtowna nawalność uderzyła, bywali i niwczym urzędowi miasta tego podczas nieprzyjacielskich niebezpieczeństw nieprze-
czeli, i owszem tedy onym że posłusznymi byli“.*
„Dan w Warszawie dnia 5 miesiąca maja Roku Pańskiego 1626“.

Synagoga łucka była pozycją forteczną, zaopatrzoną w armatę, bronioną przez artylerzystów i strzelców, z którą monarcha polski, mający na oku obronę kresów, liczył się poważnie.

W sprawie synagogi warownej Łucka władca polski wkrótce zabrał głos poraz wtóry, gdyż jakieś lokalne siły starały się przeszkodzić budowie tejże synagogi. W drugim orędiu króla Zygmunta III czytamy, co następuje:

„Oznajmujemy etc., isz jakośmy dali... przywilej nasz na wolne zmurowanie bóżnicy i tak i teras, przychylając się we wszystkich do tegosz przywileju naszego, ze wzięciem do wiadomości pewnej, że pomieniona bóżnica kościołowi Ojców Dominikanów Łuckich w takiej odległości nie przeszkadza y do obrony miasta tamtego jest potrzebna, onym do końca szkołę tę murować pozwalamy, tym jednak sposobem, aby tusz obrona z condiciami wszystkiemi, którąśmy pierwszym naszym przywilejem warowali, dla nawalności Tatarów y obrony miasta zawszej na tej zostawała... rozkazujemy aby Żydom pomienionym łuckim niczem strony budynku teiże bóżnicy nie przeszkadzali“... (Metryka korony polskiej, ks. CLXXVII, str. 51).

Jaka jest geneza zapożyczenia stylu baszty przez synagogi ruskich i litewskich województw Polski?

Poza kresami wschodnimi Polski, w całej reszcie Europy żydowskie domy modlitwy nie posiadały nigdy wyglądu baszty. W książce Ryszarda Krauthammera o synagogach średniowiecznych w środkowej i zachodniej Europie (Mittelalterliche Synagogen“) przy opisach synagóg Wormacji, Regensburga, Bambergu, Erfurtu, Frankfurtu nad Menem, Metzu, Pragi Czeskiej, Poznania i t. d., nie napotykamy nigdzie na rysy natury militarnej.

Na kresach wschodnich Polski działał niewątpliwie genius loci. W krajach cywilizacji bizantyjskiej, gdzie wśród ludności tubylczej dominuje schyzma, daje się wielokrotnie stwierdzić łączność pomiędzy budowlami, poświęconymi kultowi religijnemu, a obroną kraju.

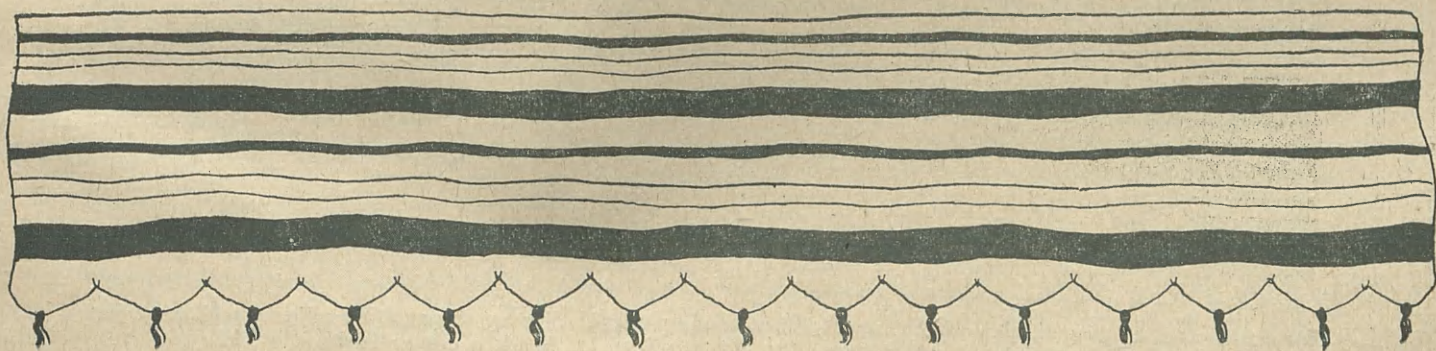
E. P. Laorty Hadji opowiada nam w swym opisie podróży na Wschodzie („La Syrie, La Palestine et la Judée“, Paris, 1854, onzieme edition, p. 88), że klasztory na Wschodzie, a w szczególności w Grecji kontynentalnej i na archipelagu, przypominają wielkie zamki, już chociażby ze względu na swoje mury i na baszty. L. de Launay w swej relacji podróży wśród Greków, podległych wów-

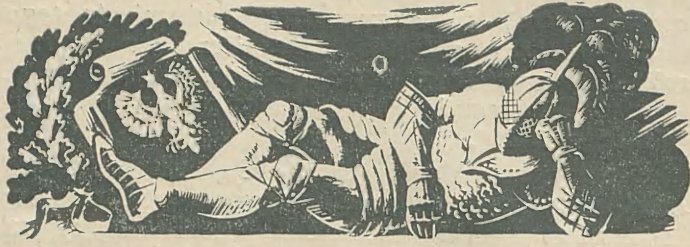
czas na niektórych terytorjach państwu ottomańskiemu („Chez les Grecs de Turquie“, — Paris 1897, p. 67), wspomina o wejściu do klasztoru na górze Orthymnos, które kryte jest sklepieniem cytadeli. Wiadomą jest ponadto rzeczą, że na górze Athos, stanowiącej republikę mniszą, liczne tam klasztory są dotychczas fortyfikowane. Słynny klasztor schyzmatyczny na górze Synaj również otoczony jest kolosalnymi murami, zaopatrzonymi w baszty i contre-forty, i posiada aspekt wielkiej twierdzy (Paul Lenoir: „Le Fayoum, le Sinai et Petra“, — Paris 1872, p. 233). Na terytorjum Polski, należącemu kulturalnie do Bizancjum, znajdujemy katedrę warowną pochodzenia schyzmatycznego w Haliczu. Piszę o tem w swej monografii artystycznej o Haliczu Palenski (str. 51, 111).

Ongiś, zanim katolicyzm zapanował w zachodniej słowiańszczyźnie, wpływy kościoła wschodniego wciąż jeszcze sięgały tu aż za Wisłę i Wełtawę. Książę Bożiwoj czeski przyjął chrześcijaństwo z rąk misjonarzy wschodnich w roku 871. Czechy poddały się pod prymat liturgji rzymskiej dopiero za księcia Bolesława w r. 967. Teksty starosłowiańskie naszpikowane czechizmami i pisane głagolicą utrzymały się po dziś dzień (legenda o św. Wacławie i t. d.). Wedle Nestora, przyjął pierwotnie „pogański kniaź nad Wisłą“ chrześcijaństwo z ręki posła apostołów słowiańskich (por. Bielowski: „Monumenta Historiae Polonica“, I, 88). Cała południowa Polska wraz z Krakowem, aż po źródła Bugu i Styru, podlegała do roku 1086 biskupstwu czeskiemu w Pradze. Terminologia kościelna polska posiada dotychczas liczne ślady onegdajszego patronatu czesko-bizantyjskiego w Polsce. Słowiańskie chrześcijaństwo w Czechach i w Polsce stosowało w architekturze kościelnej, jak z tej terminologii wynika, styl budownictwa warownego, przyjęty w obrębie schyzmy. Wyraz *kościół* — po czesku *kostel* — pochodzi od łacińskiego *castellum* — gród — warownia. Leksykografowie polscy notują zwrotkę z pieśni ludowej ziemi krakowskiej. „Już dochodzimy pod ten kościelny zamek, będziemy oglądać Najświętszej Panny Zamek“.

Tradycja o tych warownych kościołach pierwszego okresu w Polsce i Czechach zaginęła w zupełności zarówno w literaturze pisanej, jak i w podaniu ustnem. Pozostały tylko skamieniałości językowe, składające świadectwo o minionym kierunku architektonicznym w budownictwie kościelnym słowiańszczyzny zachodniej, którego korzenie tkwiły w kulturze bizantyjskiej.

Żydzi na terenie słowiańszczyzny wschodniej zastosowali się w architekturze synagogałnej do panującego stylu kultowo-budowlanego tamtejszej ludności. Żydzi, jako mieszkańcy ziem kresowych, stali tam na straży przed inkursjami nieprzyjacielskimi i swe domy Boże tak wznosili, ażeby jak najmężniej móc się w nich przeciwstawić wrogom państwa, odeprzec ich napady i inwazje.





Martwe mury, stare poźółkłe kamienie synagog kresowych są dziś jeszcze wymownym świadectwem przebrzmiałych walk orężnych z wrogami państwa, bitw, które nie doczekały się wajdeloty, a w których Żydzi kresowi z wyżyn swych baszt bóżniczych brali udział w obronie ziem polskich. Tę prawdę dziejową głoszą nam owe omszałe mury starych synagog, podczas gdy jednostronni historycy i kronikarze uparcie na ten temat milczą i gdy przejrzyściej wzmianki o współdziałaniu Żydów przy obronie miast polskich szukać trzeba z benedyktyńską cierpliwością w zbutwiałych, zapomnianych aktach miejskich.

Żydzi na obszarze cywilizacji bizantyjskiej tem łatwiej przyswoili styl budowli warownych swoim synagogom, ile że przemawiała za tem własna tradycja. Świątynia w Jerozolimie była otoczona silnymi basztami. Podczas walk partyjnych w Jerozolimie sama świątynia stanowiła obronną twierdzę, zaś podczas oblężenia Jerozolimy Tytus staczał ciężkie boje przy zdobywaniu murów, okalających tę świątynię. (Josephus Flavius: „Bellum iudaicum“, 17, IV, — 3, 3, VI—2, 7). Znaczenie obronne świątyni jerozolimskiej podkreśla historyk Schürer w swojej „Geschichte des jüdischen Volkes im Zeitalter Jesu Christi“ (Lipsk 1890).

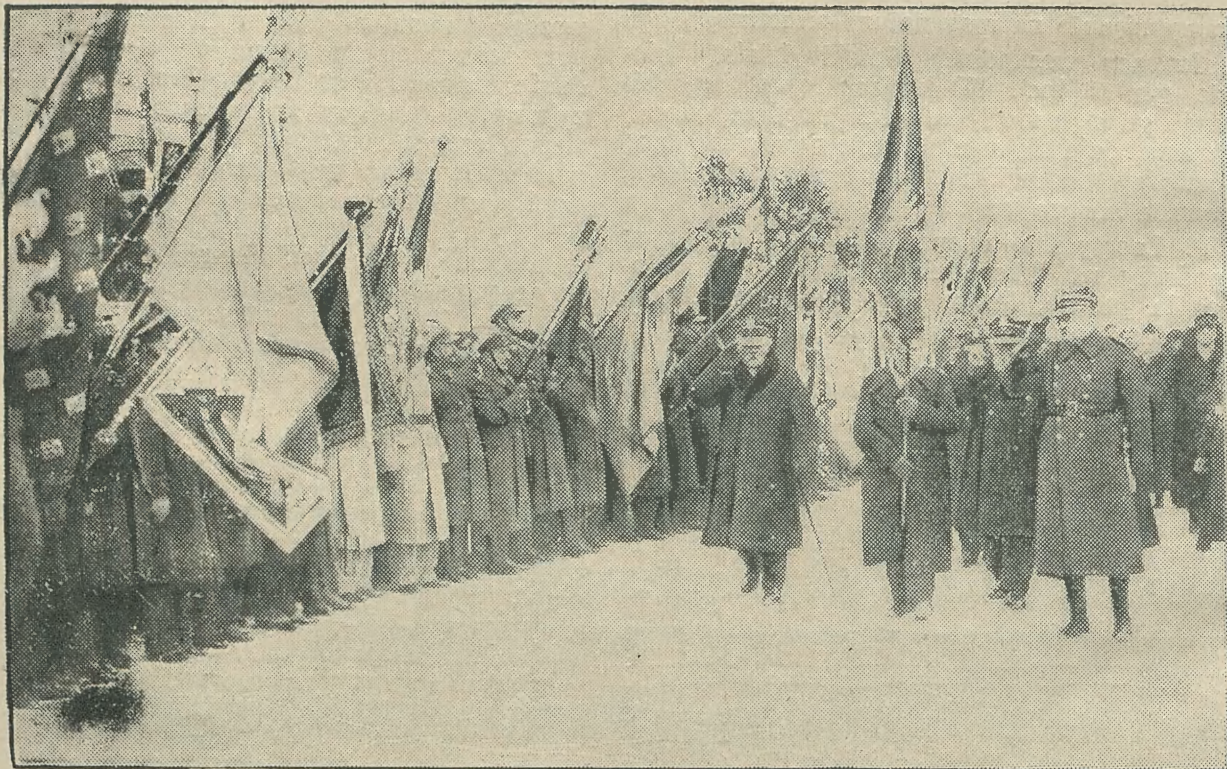
Chanaejczycy, poganie na terytorjum Palestyny okresu prądziejowego, również częstokroć forty-

fikowali swe świątynie. W Sichemie istniała w epoce sędziów baszta. templum boga sprzymierza „El-Brith“ (Księga Sędziów 9, 46). Wyras „Migdal“, oznaczający wieżę obronną, występuje w nomenklaturze niektórych miejscowości staropalestyńskich w związku z nazwą jakiegoś bóstwa, np. „migdal-el“ — wieża boga El (Jozue 19, 38), „migdal-gad“ — wieża boga Gad (Jozue 15, 37). Miasto Cezarea nad morzem w Palestynie nazywało się u Fenicjan „wieżą Astarty“. Godzi się też zaznaczyć, że sama świątynia jerozolimska była przez współczesnych kwalifikowana jako „wieża“, o czym świadczy cytat z zaginionego tekstu księgi Henocha, podany w liście św. Barnabasa (XVI), oraz w Talmudzie Jerozolimskim „Pesachim“ (VII, 7).

Chananejczycy nie byli wynalazcami warownych świątyń. Na całym obszarze babilońskiej kultury w starożytności piramidy tarasowe, t. zw. „Zikurraty“ były nie tylko budowlami poświęconymi służbie bogów i adoracji przodków, ale uchodziły też za strażnice i pozycje czynnej obrony (porównaj „Der Festungsbau im alten Orient“ — Lipsk 1903, studjum napisane przez pułkownika dawnej armji niemieckiej A. Billerbecka).

Samo Bizancjum niewątpliwie zawdzięczało swe klasztory i kościoły warowne starej tradycji babilońskiego Wschodu, skąd i Żydzi mogli czerpać reminiscencje.

Obchód rocznicy Powstania Styczniowego w Warszawie



Weterani 1863 r. przechodzą przed pocztami sztandarowemi. Między innemi, na zdjęciu widoczny jest sztandar oddziału warszawskiego Zw. Żydów-Uczestn. Walk o Niepodległość Polski

W PERSPEKTYWIE MIESIĄCA

Mężowie stanu Europy o światowym Kongresie żydowskim

Z.A.T.-iczna doniosła z Paryża:

W ostatnim numerze „Cahiers Juifs“ ukazały się oświadczenia dr. Benesza, Politisa (przedstawiciela Grecji w Lidze Narodów) i Madariaga (przedstawiciela Hiszpanji przy L. N) na temat projektowanego Światowego Kongresu Żydowskiego.

Dr. Benesz pisze w swem oświadczeniu: „Z prawdziwym i żywym zainteresowaniem dowiedziałem się o zamierzonym zwołaniu Światowego Kongresu Żydowskiego do Genewy w okresie lata b. r. Sprawy, jakie znajdują się na porządku dziennym tego zgromadzenia, mają szczególną aktualność i znaczenie, i mogę Was zapewnić, że Cześć, których historia pouczyła, o tem, co dla narodu znaczy utrata swej wolności, z całą sympatją odniosą się do Waszych wysiłków w kierunku zapewnienia Żydom tego miejsca w świecie, które im się należy zgodnie z zasadami ludzkości i w myśl demokratycznych idei. Z zainteresowaniem dowiedziałem się także, że organizacja Kongresu jest tego rodzaju, iż będzie on mógł dać wyraz uczuciom mas żydowskich i rościć prawo do przemawiania w charakterze reprezentanta ich interesów. Życzę wiele powodzenia Waszym pracom i będę rad widzieć realizację idei, które stanowić będą podstawę rozpraw Kongresu“.

Posel Hiszpanji w Paryżu i jej przedstawiciel przy Lidze Narodów — Salvadore de Madariaga pisze w swem oświadczeniu: Półwysep Iberyjski, ojczyzna Majmonidesa i Ibn Gabirola, kraj, który wydał Spinozę, jest dla narodu żydowskiego drugą ojczyzną. Na półwyspie Iberyjskim naród żydowski miał swój złoty wiek, prawie tak wspaniały, jak za czasów biblijnych. Jako Hiszpan życzę największego sukcesu Światowemu Kongresowi Żydowskiemu“.

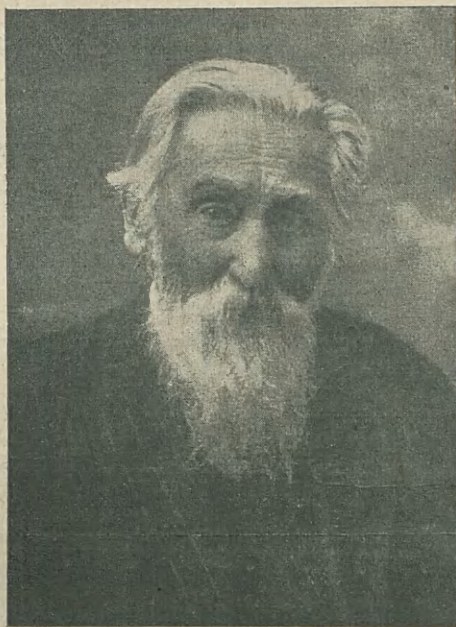
Posel Grecji w Paryżu i reprezentant tego kraju przy Lidze Narodów — Nicolas Politis pisze w swem oświadczeniu: „Jest to alarmującym dowodem obecnego ciężkiego przesilenia, że światowe żydostwo odczuwa konieczność

zorganizowania się dla ochrony praw żydowskich oraz dla współpracy duchowej i moralnej. Lecz zarazem daje to podstawę nadziei, że niedola świata nie jest nieule-

czalna. Reakcja przeciwko knowaniom na wielkie idee sprawiedliwości i wolności jest dowodem tego, że idee te bynajmniej nie są jeszcze przeżytkami. To też Światowy Kongres Żydowski, walczący o przywrócenie tych idei, zasługuje na sympatię każdego cywilizowanego człowieka“.

Ś. p. Bolesław Limanowski

W dniu 1 lutego zmarł w Warszawie ś. p. senator Bolesław Li-



manowski, wytrwały, niezłomny bojownik o niepodległość Polski, nestor ruchu socjalistycznego w

Polsce, człowiek o wybitnej kulturze, zasłużony historyk i socjolog.

Śmierć człowieka, zamykającego sto lat myśli polskiej i sto lat czynu polskiego, musiała wywołać donośny żałobny oddźwięk we wszystkich sferach społeczeństwa, zwłaszcza zaś — w szeregach tych, którzy w miarę własnych sił i możliwości zaznaczyli swój skromny udział w walkach o niepodległość Polski.

Ś. p. senator Limanowski do ostatnich chwil swego pracowitego żywota wytrwał w swem szczególnem przywiązaniu do jednego odłamu politycznego mas pracujących. Wszelako od wielkiej tej osobowości taka była jasność i taka świetlistość, że w obliczu majestatu śmierci wypływały doszczętnie różnice nuanse'ów. Pogrzeb stułetniego bojownika stał się powszechną manifestacją żałobną.

Z ramienia Związku Żydów — Uczestn. Walk o Niepodległość Polski wziął w pogrzebie udział zarząd oddziału warszawskiego.

Ankieta w sprawie żydowskiej centralnej Komisji gospodarczej

Jak już podaliśmy za ŻAT-ną w numerze poprzednim „Na Przełomie“, Komitet Delegacji Żydowskich uchwalił powołać do życia Centralną Komisję Gospodarczą w Paryżu, która współpracować będzie z jednocześnie projektowaną Radą Gospodarczą w Warszawie.

Biorąc pod uwagę doniosłość inicjatywy Komitetu Delegacji Żydowskich, Żydowska Agencja Telegraficzna zwróciła się do szeregu działaczy społecznych z następującymi zapytaniami:

1) Czy celowe jest tworzyć organ dla spraw gospodarczych Ży-

dów w różnych krajach o odmiennej strukturze gospodarczej, jeżeli zaś tak, jakie są widoki realizacji tego projektu?

2) Jaki ma być modus powołania do życia takiego ciała gospodarczego?

3) Jakie bliższe i dalsze zadania stoją przed tem ciałem?

Poniżej podajemy najbardziej charakterystyczne ustępy odpowiedzi na tę ankietę.

p. Rafał Szereszowski, radny m. Warszawy, b. senator, zastrzegając się, że niepodobna zgóry przewidzieć, jakie konkretne ko-

życi da zniekanej kryzysem gospodarczym ludności żydowskiej projektowana Centralna Komisja Gospodarcza, oświadcza:

„...jednak sądzę, że należałoby powitać powstanie instytucji, w której byłyby scentralizowane wiadomości o położeniu i potrzebach ludności Żydowskiej w poszczególnych krajach. Pamiętać bowiem należy, że przy obecnych zmienionych koniunkturach, jakim sytuacja Żydów podlega w różnych krajach, niewiadomo co dzień jutrzejszy przyniesie temu czy innemu skupieniu Żydów, czy aby Żydzi jakiegos kraju, będący tymi, którzy dają, którzy przychodzą z pomocą swym współpracom w innych krajach, nie staną się naskutek zmiennych kolei losu tymi, którzy biorą, którzy ubiegają się i korzystają ze wsparć współprac z krajów o pomyślniejszej sytuacji.

„Jeśli ktokolwiek, niezachwianie przekonany o trwałości zdobytych już a nawet uswieconych tradycją pozycji, mógł mieć co do tego wątpliwości, to chyba bolesne doświadczenia Żydów niemieckich powinny były wszystkich uleczyć z tego rodzaju „ufności“...

Na zakończenie sen. Szereszowski dodaje:

„Co się zaś tyczy t. zw. Rady Gospodarczej w Warszawie, wyrazić należy wątpliwości co do celowości takiej instytucji już choćby z tego względu, że przecież wszelkie dziedziny życia gospodarczego Żydów w Polsce mają już swe centrale, które mogą służyć nagromadzonemu przez nie danemu i doświadczeniem na odnośnych odcinkach życia gospodarczego“.

p. Jakób Wygodski, b. poseł na Sejm, odpowiedział — między innymi — co następuje:

„Uważam uchwałę Komitetu Delegacji Żydowskich w sprawie utworzenia Centralnej Komisji Gospodarczej w Paryżu za nader szczęśliwą i odpowiadającą potrzebom czasu...

...Komisja paryska jest i pozostanie, jako organ Komitetu Delegacji Żydowskich, również organem przyszłej ogólno-żydowskiej reprezentacji światowej. Z tem zastrzeżeniem, że prace Komisji — i tembardziej wszystkich podkomisji — powinny być prowadzone na gruncie naukowo-objektywnym i apolitycznym...”

p. Eljasz Mazur, prezes Gminy Żydowskiej w Warszawie, w odpowiedzi swej poruszył — między innymi — takie momenty:

„Wszelka inicjatywa, zmierzająca do poprawy ciężkiej sytuacji gospodarczej ludności żydowskiej, godna jest powitania i poparcia.

...Rada Gospodarcza winna być skonstruowana na podstawie udziału przedstawicieli żydowskich organizacji, co bynajmniej nie wyklucza tego, aby w skład Rady weszli przedstawiciele wszelkich kierunków politycznych, lecz w łonie tego ciała ustać powinny względy partyjne.

„Należy też zabezpieczyć udział większych gmin żydowskich w Polsce w projektowanej Radzie Gospodarczej.

„Podstawowym zadaniem Rady Gospodarczej winno być omawianie za-

gadnień, nie wykluczając naturalnie kwestij politycznych, o ile one się organicznie łączą ze sprawami gospodarczymi.

„Konkretnie projekty i formy pomocy gospodarczej powinny być poprzednio tróskliwie zbadane przez fachowców.

„W każdym razie należy przystąpić do energicznej akcji pomocy gospodarczej dla ciężko dotkniętej kryzysem ludności żydowskiej. Dalsza bierność byłaby nie do wybaczenia“.

Poseł Wacław Wislicki, prezes Centrali Związku Kupców, w odpowiedzi swej dał wyraz takiemu stanowiisku:

„O ile projektowana Centralna Komisja Gospodarcza zajęłaby się badaniem rozwoju i warunków gospodarczych ludności żydowskiej w poszczególnych państwach na tle zmian strukturalnych i koniunkturalnych, jakie zachodzą na całym świecie, o ile zdołałaby uchwycić i w sposób naukowo-objektywny ustalić zasięg skutków i konsekwencji, wpływających dla ludności żydowskiej z powyższych procesów gospodarczych, — to istnienie takiej instytucji byłoby całkowicie usprawiedliwione.

„Tego rodzaju instytucja, któraby poprzez istniejące żydowskie organizacje gospodarcze w poszczególnych państwach pomagała przy oddziaływaniu w kierunku umiejętnego dostosowania się do nowych warunków gospodarczych, byłaby bardzo pożyteczna.

„Co się tyczy formy ewentualnego utworzenia takiego ciała, to powinno się ono składać z reprezentantów

żywych organizacji gospodarczych w poszczególnych krajach, z tem, że to gremium wybierze jaknajściślejszy komitet, który zajmie się sprawami powyżej wytuszczonej.

„W każdym razie nie powinien to być żaden „wielki parlament“, który z natury rzeczy niezdolny jest do realizowania problemów gospodarczych.

„Jeśli chodzi o projekt utworzenia nowej Rady Gospodarczej w Warszawie, ustosunkowałbym się do niego negatywnie...”

p. Izaak Gitterman, dyrektor „Jointu“ w Polsce, w konkluzji swej obszernej odpowiedzi doszedł do następujących wniosków:

„Celem Rady Gospodarczej w chwili bieżącej winno być przygotowanie już teraz i wykonanie w przyszłości następujących zadań:

a) regulowanie i zwiększenie emigracji żydowskiej,

b) organizowanie eksportu rzemieślników żydowskich ze szczególnie kryzysem dotkniętych krajów w których robocizna jest bardzo tania.

c) wzmocnienie i koordynowanie konstruktywnej pomocy poszczególnych organizacji,

d) znajdowanie i dopomaganie przy tworzeniu nowych dodatkowych zajęć dla ludności żydowskiej (np. w dziedzinie jedwabnictwa, pszczołnictwa, hodowli drobiu, królików, i t. p.).

Główną cechą tych zadań winno być to, aby nie miały one charakteru takiego, że obrona ich lub realizacja byłaby związana z walką polityczną.

PROSTODZIMOSTWO

DWA ANTYSYMITYZMY — JEDNO KRĘTACTWO

(as) Jak dotąd — t. zw. „kwestja żydowska“ uchodziła za najpewniejszy lek na wszelkie dolegliwości koteryj narodowo-demokratycznych. Każdą doraźną niedomogę organizmu endeckiego reakcyjni prowodyrzy leczyli mniejszą lub większą dawką jadu judofobskiego. Na tumanione masy antysymityzm działał bądź jako narkotyk, przestłaniający rzeczywiste tendencje przywódców, bądź też jako cement, spajający w jedną czarnosecinną całość nieuniknione odchylenia ideologiczne jednostek.

Aż oto ten sprytnie spreparowany narkotyk i ten niezawodny cement przestały działać, zwłaszcza zaś utraciły moc swoją w stosunku do „góry“ endeckiej. Dynastje wielkorzadców endeckich pożarty się właśnie na platformie kwestji żydowskiej. Zaczęło się to wszystko od znamiennej enuncjacji prof. St. Grabskiego w „Kurjerze Warszawskim“.

Sędziwy profesor jest humanistą i zżyma się na samą myśl o wprowadzeniu ludożerstwa w stylu polinezyjskim. I owszem — antysymitcka potrawka w humanitarno-humanistycznym sosie — to co innego. Słowem: walka nie o istotę rozwiązania problemu, ale o metodę...

Takie „metodyczne“ tylko odchylenie spotkało się z ostrą odprawą zwolenników systemu fortiter in modo et in re, grupujących się dokoła „Gazety Warszawskiej“. Prof. Grabskiemu, jako obarczonemu ciężkiem dziedzictwem kultury minionego stulecia, nawymyślano bodajże od żydowskich pachotków i szabesgojów.

Prof. Grabski nie dał za wygraną i zabrakł jeszcze raz głos na szpaltach „Kurjera Warszawskiego” W artykule p. t. „Różnica w poglądach na sprawę żydowską” czytamy:

„...Mam chyba dość po temu tytułów, bym mógł autoritatywnie stwierdzić, jakie było „stanowisko ideologiczne” i jakie były „poczynania praktyczne” obozu narodowego od 1907 r. po 1925r. Otóż stwierdzam, że zarówno w Lidze Narodowej i stronnictwach demokratyczno-narodowych przed wojną, jak i w Związku Ludowo-Narodowym po wojnie za „najważniejsze dla Polski dziejowe zagadnienie” uważaliśmy nie sprawę żydowską, lecz odzyskanie niepodległości i zjednoczenie Polski, ustalenie jej granic, ścisłe zespolenie narodowo mieszanym kresów z rdzennie polskim terytorjum w jednolite państwo narodowe, dostęp do morza i walkę na wszystkich polach z odwiecznym wrogiem narodu polskiego—Niemcami. I przez tych 18 lat obóz narodowy ani razu nie organizował „akcji negatywnej” względem Żydów...

„...Osobiście byłem okrzyczany za najgorszego antysemitę w Galicji. Gdy m kandydowałem do sejmu galicyjskiego, zespół żydowskich stronnictw wydał odezwę, rozlepioną po wszystkich ulicach Lwowa, a piętnującą mnie, jako „pogromczyka”, „Puryżkiewicza”. Bo stałem na czele akcji sklepików chrześcijańskich w kółkach rolniczych. Ale zawsze przestrzegałem przed „akcją negatywną...”

„...Tradycja polityki narodowej z pierwszej ćwierci obecnego stulecia, opierająca się na walce o demokratyzację polskiej polityki narodowej i kultury obywatelskiej, oraz o oparcie siły narodu na ambicjach i patriotyzmie mas ludowych, może nie obowiązywać dzisiejszej „Gazety Warszawskiej”. Wolno jej patrzeć dziś na „najważniejsze dla Polski zagadnienia dziejowe” inaczej, niż w czasach Ligi. Nie wolno jej jednak w imię tradycji obozu narodowego wymagać, by każdy „działacz narodowy” wraz z nią wyrzekł się tego wszystkiego, co czynił i w co wierzył przez całe swe życie, i by uznał tezy, którym przeczą oczywiste fakty...”

Niesamowitą kłótnię w rodzinie usiłuje przeciąć nowy redaktor naczelny „Gazety Warszawskiej” p. St. Kozicki. Przedewszystkiem wypiera się on jakiegokolwiek odpowiedzialności za ataki na prof. Grabskiego w „Gazecie Warszawskiej” z okresu „minionego” t. zn. z przed 1 stycznia b. r.

Po takim wstępie następują właściwe wynurzenia:

„Zgadzałem się na wszystko, co mówi prof. Grabski o akcji społecznej, gospodarczej i kulturalnej w stosunku do żywołu żydowskiego w Polsce... Lecz od czasu wojny bardzo wiele się zmieniło w dziedzinie zagadnienia żydowskiego, nabiera ono coraz wyraźniej charakteru politycznego i musi być z tego punktu widzenia traktowane. Żydzi prowadzą własną politykę międzynarodową, ich akcja w Polsce jest tylko odcinkiem tej polityki. Porównywać jej nie można z polityką żydowską w średniowieczu, bo dopiero nowoczesny ustrój gospodarczy (wielokapitalistyczny), rozrost masonerii i rozwój środków komunikacyjnych i t. d. sprawiły, że Żydzi mogą mieć sprawną i posługującą się wszystkimi środkami politykę własną...”

Uojców duchowych endecji—wsteczników rosyjskich spod znaku „Dwugławo Orła” szukano winowajców zazwyczaj wśród „żydów i studentów”... Rodzimi eksterminiści wołają w takich wypadkach: „Żydzi i masoni!”... Stary kawał. Gdy zawodzi narkotyk antysemitki bezkrytycznym masom zaaplikować należy odpowiednią dawkę nowej trucizny. Byłby jakiej. Byłby truć. Może to być i antymasonizm.

Oczywiście, tego rodzaju „terapia” społeczna nie ma nic wspólnego z wychwalaną przez prof. Grabskiego „akcją pozytywną”.



Tragiczna sytuacja gospodarcza mas żydowskich

Z inicjatywy prezesa dr. Ozjasza Thona, b. sen. Rafała Szereszowskiego, rabina Rubinsztejna, prof. Mojżesza Schorra i dr. Gerszona Lewina odbyła się w ubiegłym miesiącu w Warszawie narada gro-na żydowskich działaczy społecznych.

Na porządku dziennym znalazła się sprawa ulżenia losowi spauperyzowanych mas żydowskich w Polsce. Aktualność tego tragicznego zagadnienia potęgowała z jednej strony rozpaczliwa sytuacja gospodarcza żydostwa polskiego, z drugiej zaś — względ na rozpoczętą właśnie za Oceanem akcję Żydów amerykańskich na rzecz pomocy żydostwu europejskiemu.

Z przemówień działaczy, którzy zabierali głos na tej naradzie, a zwłaszcza z mów prof. Schorra, rabina Rubinsztejna, sen. Szereszowskiego i posła Wiślickiego, wynurzył się straszliwy obraz rzeczywistości. Starsze pokolenie nie ma pracy ani pieniędzy, dzieci żydowskie są głodne i nagie. I właśnie przy takim stanie rzeczy utrzymała się drastyczna sytuacja, że między Żydami amerykańskimi, którzy dawali pieniądze na cele pomocy dla Żydów polskich, a społeczno-gospodarczymi organizacjami żydowskimi w Polsce odgrywały rolę pośredników instytucje i osoby o nastawieniu nawskroś biurokratycznym („Foundation”), nie znające rzeczywistych potrzeb mas żydowskich w Polsce.

W wyniku narady uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że zebranie zwraca się do żydostwa zagranicznego z gorącym apelem o udzielenie braterskiej pomocy żydostwu polskiemu.

Zorganizowanym i przygotowanym do obrony przeciwlotniczo-gazowej nic grozić nie będzie. Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?



ZINNYCH SZPALT

PERMANENTNY EGZAMIN Z PATRYOTYZMU

Doprawdy, obrzydzenie już bierze od ustawicznego egzaminowania Żydów polskich z patryotyzmu. Ten egzamin w permanencji doznaje od czasu do czasu urozmaiceń w postaci jakiegoś oszczerstwa. Zapewne w myśl znanego powiedzenia Plutarcha: „cisłaj oszczerstwa — coś z nich przecież przyłgnie!”

Widocznie miara cierpliwości żydowskiej rzeczywiście już przebrała, skoro z podziwu godną bezpośredniością palnął sobie od serca parę dosadnych słów na ten temat publicysta zazwyczaj tak zrównoważony, jak p. N. S.

W artykule p. t. „Nasz patryotyzm” czytamy w „Naszym Przeglądzie”:

„W ferworze polemicznym, wynikłym z chęci wzajemnego szachowania się na tle sprawy żydowskiej padło (podczas dyskusji budżetowej w sejmie — przyp. nasz.) słowo o patryotyzmie „romantycznym”, a dla zaokrąglenia dyskusji należałoby również rozpatrzyć pojęcie patryotyzmu rewolucyjnego, łączące się historycznie z rewolucyjnym romantyzmem. Nacjonalizm endecki i rasizm hitlerowski wykluczają a priori możliwość traktowania Żydów jako społeczności patryotycznej w krajach diaspory, wobec czego byłoby stratą czasu powoływanie się na liczne przykłady wierności obywatelskiej i ofiarności patryotycznej, wykazywane przez Żydów w poszczególnych krajach. Doświadczenie niemieckie pouczyło nas, że żadne statystyki kombatanek, oparte na niezbitych cyfrach poległych, rannych i odznaczonych za udział w wojnie żołnierzy żydowskich, nie obalą doktryny partyjnej, która wbrew oczywistej prawdzie dąży do wyobcowania określonej grupy obywateli z życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego...”

„Patryotyzm „rdzennych” obywateli nie jest chyba zjawiskiem powszechnym i stałym, gdyby tak bowiem było, to nie zasłaby potrzeba wyróżnienia czynów bohaterów i ofiarnych przy pomocy orderów. Instytucja orderów, funkcjonująca we wszystkich krajach niezależnie od takiego czy innego ustroju politycznego i socjalnego, świadczy wszak

niezbitcie, że najrdzenniejszy, lecz przeciętny obywatel wykonywa swe obowiązki pod przymusem aparatu państwowego, i właśnie dlatego zostają wyróżnione pojedyncze jednostki, zdobywające się na jakiś czyn wyjątkowy pod wpływem nakazu wewnętrznego. Nikt nie może twierdzić poważnie, że patryotyzm pozostaje w ścisłym związku ze stopniem „rdzenności” danego obywatela, chyba, że matematyczna ta teza służy jako narzędzie walk partyjno-politycznych, obliczonych na wyzyskanie afektów i uprzedzeń.

I dalej:

„Cały ten foot-ball sejmowy na temat naszego patryotyzmu, czy stopnia polskości byłby doprawdy zabawnym incydentem w nadciągającej rozgrywce wyborczej, gdyby nie świadczył o tragicznym naszym położeniu”.

MINIMUM MIEJSCA DLA KWESTYJ ŻYDOWSKICH

Autor artykułu wstępnego w mackiewiczowskim „Słowie” wileńskim notuje następujące wymowne spostrzeżenie na marginesie swych rozważań w sprawie odbytej niedawno jakiejś konferencji żydowskiej:

„Nawiasem trzeba zaznaczyć z ubolewaniem, że prasa polska wykazała minimalne zainteresowanie konferencją, jak zresztą wogóle poświęca minimum miejsca kwestiom żydowskim.

„Pod względem braku zainteresowania sprawami żydowskimi prasa polska jest wiernym odbiciem społeczeństwa, które, mimo wiekowego współżycia z Żydami, Żydów nie zna, a swe poglądy często kształtuje na podstawie płytkiej demagogii antysemickiej, forsowanej przez endecję, widzącą w tem jedyną deskę ratunku i rację swego bytu”.

TYLKO „WYKWALIFIKOWANIE I SPECJALIZACJA”

Jeden z artykułów wstępnych „Polski Zbrojnej” poświęcony został tak aktualnemu dziś zagadnieniu „kryzysu inteligencji”.

Publicysta „Polski Zbrojnej” pisze:

„Do licznych „kryzysów” o jakim często gęsto się rozprawia i na

które chętnie zwała się niepowodzenia życiowe, należy również „kryzys inteligencji”.

I niewątpliwie taki kryzys istnieje. Jednak zaprawdę nie w tem znaczeniu, jakie mu się popularnie nadaje. Jest to kryzys o zgoła innym zasięgu.

Na czym on polega? Na przewartościowaniu pojęcia „inteligencji”.

Po analizie wszystkich dotychczasowych kryteriów przynależności do t. zw. „inteligencji”, autor przy ostatecznej selekcji pojęć opiera się na miarodajnych dla naszych stosunków przesłankach, bo na opinii Marszałka Piłsudskiego:

„Już swego czasu Józef Piłsudski uczynił ważne rozróżnienie między dwoma typami ludzi: inteligentnym i inteligentnym — kiedy mówił o tem, jako rzucił swych współpracowników na „głęboką wodę”: ten, który nie ma zmysłu samodzielnej i twórczej pracy, z pewnością utonie; drugi zaś, rozporządzający naprawdę twórczym zmysłem i zdolnością samodzielnego rozwiązywania zadań, z pewnością dobieje do brzegu, dotrze do celu...”

To daje asumpt do dalszych wywodów:

„Widzimy, że w latach powojennych — i tak, jak na wielu innych polach — w pojęciu inteligencji następuje głęboka przemiana. Musieliśmy spensjonować moc przedwojennych fikcyj w naszych poglądach na życie obyczajowe, towarzyskie kulturalne, gospodarcze i społeczne. Musimy też poddać głębokiej rewizji poglądy na inteligencję.

„Coraz bardziej już uświadamiamy sobie, że typ, który w jednym ze swych najgłębszych dramatów August Strindberg określił jako „doktora Wszechwiedka”, który był typowym „inteligentem do wszystkiego” — jest dziś elementem o wiele mniej wartościowym, niż wykwalifikowany specjalista”.

I wreszcie wniosek końcowy:

„Dziś, w erze powojennej, każdy ma drogę otwartą do zajęcia w społeczeństwie tego stanowiska, do jakiego go uprawnia zdolność twórczego myślenia i samodzielnej pracy (zachowujemy podkreślenie, jak w oryginale. — Przyp. red. „N. P.”).

Z całą satysfakcją podchwytujemy rzucone przez „Polskę Zbrojną” hasło uwzględniania przy doborze pracowników kryterium „wykwalfikowania” i „specjalizacji”. W tym zakresie obowiązują jednak normy wybitnie obiektywne, zaś obiektywizm jest najlepszą rękojmią sprawiedliwego, bez jakichkolwiek uprzedzeń, przydziału warsztatów pracy dla obywateli Rzeczypospolitej.





ŻYDZI WALCZĄ O WOLNOŚĆ WARSZAWY

W swoich uwagach na marginesie ostatniej pracy W. Tokarza p. t. „Insurekcja Warszawska 17 i 18 kwietnia 1794” wytrawny historyk dr. I. Schiper podaje na łamach „Opinji” następujące bardzo ciekawe szczegóły:

„Jako gorący zwolennik powstania wysunął się z grupy warszawskich „maskilów” lekarz przyboczny króla Stanisława Augusta, dr. Jan Rozenfeld, o którym Tokarz okolicznościowo wspomina w swej pracy, nie podając wszakże, a może nawet nie wiedząc o tem, że był Żydem. O tym chirurgu „nadwornym” Rozenfeldzie wiadomo było dotąd tylko tyle, że służył w legionach Dąbrowskiego (por. Sz. Aszkenazy: „Napoleon i Polska”, III p. 1933) i że był synem warszawianina Mordki Rozenfelda, który również służył w legionach i który, wstąpiwszy później do armii Księstwa Warszawskiego, dosłużył się stopnia porucznika strzelców (por. nasza praca: „Żydzi w dobie powstania listopadowego”, str. 57/8 oraz H. Nussbauma: „Historja Żydów”, V. str. 366). Dzięki wydobytym przez Tokarza materiałom dowiadujemy się obecnie, że dr. Jan Rozenfeld, jeszcze zanim wstąpił do legionów, odznaczył się w walkach wolnościowych Polski i że w szczególności brał czynny udział w powstaniu Warszawy 17 i 18 kwietnia 1794 r. Tokarz przytacza m. in. zeznania świadków, zachowane w aktach Komisji Wojskowej, z których wynika, że dr. Rozenfeld w pierwszym dniu insurekcji warszawskiej (17 kwietnia) nie tylko opatrzył szeregi rannych, ale „był przy armacie na Nowolipiu i pomagał do znośzenia amunicji z arsenału”. Dr. Rozenfeld, jako lekarz, stykający się z masą żydowską i otoczony w jej oczach aureolą „chirurga królewskiego”, mógł wśród niej urabiać nastroje przychylne dla powstania...”

„SANS-SAVONIŚCI” CZYLI PIEWCY BEZ MYDŁA...

W jednym ze swoich świetnych feljetonów w „I. K. C.” dr. Zygmunt Nowakowski, pisząc o ukazaniu się „Bibliografji druków o polskiej insurekcji 1794”, pisał o tym z wielką różnorodnością nadgorliwcom.

„Naród i Wojsko” przytacza wywody Zygmunta Nowakowskiego z adnotacją, że autor sam jest członkiem Związku Legionistów. Oto wyjątki z feljetonu znakomitego pisarza:

„W trakcie przeglądania wspomnianej bibliografji ogarnął mnie wręcz niesmak. Tyle tam nachalstwa, natrętnej poufalości, lizusowskiej obłudności, karierowiczostwa, tyle sacharyny, tyle namiastek ambry, myrry, zwłaszcza zaś kalafonji, a tak mało tonu

prawdziwej wielkości, któraby stała w jakiejś takiej proporcji do postaci Piłsudskiego! Prawie że na palcach wyliczyć można rzeczy bardziej wartościowe, ale i one toną w powodzi imiennowych laurek, gotowych programów i schematów uroczystościowych, poradników do urządzania holdów i t. d. i t. d. Bez końca ciągną się antologie, wypracowania szkolne „notesiki”, jednolitości „say o marszałku” — niczem różniąc odpustowy, na którym klepie się wiecznie ten sam paciorek. Pewne tytuły przypisują o młodości. Np. jakiegoś Waldeborę: „On... Ziuk-Wódz-Działdek. Z klejnotów polskiej myśli i ducha. Wybrał, skojarzył i w żywy obraz ułożył...” Za same tytuły patrzy się pewnym autorem Berezę Kartuska! Już ich tam widzę! Jako „żywy obraz”...

O ile sympatyczniej, o ile bardziej prosto, powiem nawet — wytwornie brzmi tytuł jakiegoś żyrgonowej publikacji: „Piłsudskiś atentat ojf a cariszn cug” (Ferlag „Groszn-Bibljotek”) albo Bernsteina „Wie azoj m'hot arojsgeganwet Piłsudski fun tfige szpitol”. (Tamże). Tego ostatniego nie rozumiem, ale musi być ładne.

Pewne tytuły intrygują w najwyższym stopniu. Np. St. Pełczyńskiego „Proroctwa Mickiewicza — imię jego czterdzieści cztery — czyli Piłsudski przepowiedzianym mężem i wskrzesicielem Narodu”. Spory tomik: 254 strony. Sprowadziłbym sobie, o ile nie jest wyczerpane. A może do tej pory wyczerpała się cierpliwość samego Pana Marszałka i zakazał publikować takie bzdury? Doprawdy, lepszy tysiąc razy jakiś nawet soczysty paszkwil czy satyra zamiast tego, że ktoś ustawicznie bierze imię „Żuka” nadaremno. Od tego ersatzu kadzidla duszno jest w całym kraju!

Przeglądając nazwiska niektórych sztreberów, nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że częściowo takie właśnie typki miał na myśli prezes Sławek, gdy wypowiedział historyczne już dzisiaj słowa na temat ludzi, którym daje się dwadzieścia groszy w zęby i nogą w... O nich może myślał w słynnej swej mowie premier Prystor, jak również do nich dobrała się stosunkowo niedawno „Gazeta Polska”, pisząc o pasożytnictwie „ciurów”, którzy „doszłusowują”.

Giury, o których ja piszę, są z gatunku ciurów śpiewających. A to najgorsza hałastra! Uprzykrzone Home-ry bez mydła, natrętne Ksenofonty pomajowej Anabazis! „F... ajdeloci”!

jakby o nich właśnie mógł wyrazić się ze znaną plastyką sam Pan Marszałek. Halbany z halbą B. B. w ręku! Dziady linne i sakramenckie razem! Wrzaskliwa jazz-banda legjonowa, która z samymi Legionami nigdy nic wspólnego nie miała!

Krzykliwy chór doszłusowujących ciurów tłumi wszelki szlachetny ton, psuje rytm, depce harmonję i drze się jak opętany”.

EKSPANSJA IDEOWA

Na łamach „Rezerwisty” (Lwów) ukazało się poniższe syntetyczne ujęcie jednego z najważniejszych założeń ideowych pokolenia, które rozwijać chce program obywatelskiego wychowania w myśl ideologii Marszałka Piłsudskiego:

„Musimy rozpocząć proces nowy, proces wciągania do pracy państwowej tych wszystkich, którzy potrafią patrzeć na sprawy państwowe nie pod kątem interesów lewicy czy też prawicy, ale którzy będą patrzeć na Państwo, jako na wspólny nasz dom i wspólne nasze dobro. Musimy zawrzeć taki kompromis, w imię najświętszych interesów Państwa i wspólnego dobra naszych rodzin i najbliższych”.

NOSZENIE OPASKI ANTYSEMICKIEJ

W kąciku prawniczym „Polski Zbrojnej” z dnia 31 ub. m. znajdujemy poniższą notatkę pióra p. N. M.:

„Przedmiotem rozważania Sądu Najwyższego była sprawa, w której został pociągnięty do odpowiedzialności pewien osobnik z racji tego, że nosił na rękawie opaskę antysemicką, wywołując tem zdegenerowanie szeregu osób narodowości żydowskiej.

W wyniku rozpatrzenia tej sprawy Sąd Najwyższy orzekł, że noszenie na rękę w kawiarni, a więc w miejscu publicznym, odznaki z napisem antysemickim, mogącej z natury rzeczy wywołać z równowagi publiczność, zwłaszcza narodowości żydowskiej, jest wybrykiem, zakłócającym spokój publiczny. Z tego powodu czyn taki podpada pod art. 28 prawa o wykroczeniach, traktujący o zakłóceniu spokoju publicznego i przewiduje karę do 2 miesięcy lub grzywny do 2.000 złotych”.

PAPIER DROŻSZY OD RADU

Wszyscy już dobrze wiedzą, iż rad uważany jest jako droższy znacznie od złota, platyny, brylantów i t. p., a jednak mała kartka papieru w postaci losu nabytego w kolekturze J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska 154, może przewyższyć i tę najwyższą wartość, przynosząc swemu posiadaczowi aż milion złotych.

W ZWIERCIADLE KOMBATANCKIM

KONGRES ŚWIATOWY KOMBATANTÓW ŻYDOWSKICH ZWOŁANY NA MAJ DO PARYŻA

Już po rozmowie naszej z sekr. gen. I-go Kongresu, ob. Schwarzem (vide artykuł „Prawo do śmierci i prawo do życia“), otrzymaliśmy wiadomość z Paryża, że zorganizowania II-go Kongresu podjął się Comité d'Entente des Associations d'Anciens Combattants et Volontaires Juifs de France.

Kongres odbędzie się w Paryżu w pierwszych dniach maja b. r. i trwać będzie od trzech do czterech dni.

ZESZYT 2 „THE JEWISH EX-SERVICEMAN“

Drugi zeszyt organu Związku Żydów b. Kombatantów w Anglii

Uczczenie pamięci poległych Żydów-kombatantów w Anglii



Przed złożeniem wieńca u stóp Pomnika Poległego Żołnierza. Stoją (od lewej do prawej): mjr. Brunel Cohen, rabin naczelny M. Gollop, por. L. Keysor. W wózku inwalidzkim p. J. White

„The Jewish ex-Serviceman“ posiada równie wytworną szatę zewnętrzną i zawiera równie bogatą treść, jak i zeszyt pierwszy, omówiony już przez nas w poprzednim numerze naszego pisma.

Tym razem na wyróżnienie zasługuje barwny opis uroczystości ku uczczeniu pamięci Żydów, poległych w szeregach armii angielskiej. Jak wiadomo, Związek Ży-

dów b. Kombatantów w Anglii urządza tradycyjnie co roku obchód ku czci poległych Żydów, połączony z defiladą i akademią. Co roku jedna z czołowych osobistości brytyjskiego świata politycznego obejmuje honorowy protektorat nad temi uroczystościami. Tak więc w r. 1930 protektorem obchodu ku czci poległych Żydów był generał sir Jan Hamilton, w r. 1931 — Field Marshall lord Allenby, w r. 1932 — generał sir Webb Gillman, w r. 1933 — admirał sir Roger Keyes, zaś ostatnio w grudniu 1934 r. — generał sir Fryderyk Maurice.

Obchód ostatni wypadł niezwykle okazale. 4 grudnia generał Maurice odebrał defiladę 3500 kombatantów—Żydów. Na czele karnych szeregów kroczyła orkiestra gwardji szkockiej. Wśród

uczestników pochodu zauważono osobistości tej miary, co rabin naczelny Gollop, lord Melchett, kpt. Neville Laski, wicehrabia Bearsted i t. p. Punktem kulminacyjnym uroczystości było ugrupowanie defilujących kombatantów—Żydów przed londyńskim Pomnikiem Poległego Żołnierza i złożenie wieńca u stóp tego pomnika.

Popołudniu podczas obiadu

żołnierskiego ogłoszono szereg przemówień, przyczem nie szczędzono słów ostrej krytyki w stosunku do poczynąń przywódcy faszystów angielskich, sir Oswalda Mosley'a.

Z innych relacji, zawartych w tym zeszycie „The Jewish ex-Serviceman“, wymienić jeszcze należy reportaż z poświęcenia nowego lokalu Zarządu Głównego Związku Żydów b. Kombatantów w Anglii. Aktu poświęcenia dokonał honorowy kapelan Legjonu, rabin L. Rabinowitz. Na raucie, wydanym z okazji poświęcenia nowej siedziby, zebrała się elita towarzyska Londynu.

WYSOKIE ODZNACZENIE ŻYDA-KOMBATANTA WE WŁOSZECH

Przewodniczący Gminy Żydowskiej w Rzymie, wiceprezes rzymskiej Organizacji Sjonistycznej, inż. Artur de Minerbi otrzymał jedno z najwyższych odznaczeń włoskich, a mianowicie Komandorję Krzyża Korony Włoskiej.

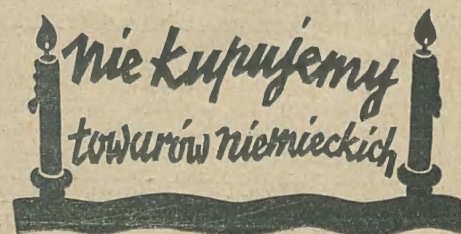
Inż. Minerbi odznaczony został za jego bohaterstwo na polu bitwy i za stałą, wysoce patriotyczną współpracę w włoskim ruchu kombatanckim. Należy dodać, że inż. de Minerbi jest członkiem Wydz. Wykon. Unji b. Kombatantów w Italii.

RASIZM!...

Ministerstwo wojny Rzeszy Niemieckiej zawiadomiło Reichsverband der Jüdischen Frontsoldaten, że aczkolwiek niaryjczycy nie będą dopuszczeni do służby w armii niemieckiej, to jednak ministerstwo skłonne jest na wypadek wojny przyjmować zgłoszenia ochotników żydowskich.

W iście salomonowej tej odpowiedzi niemieckie ministerstwo wojny dyskretnie przemilczało dodatkowe zapytanie Reichsverbandu, proszącego o wyjaśnienie, w jaki sposób będą wykorzystywane usługi ewentualnych ochotników żydowskich.

Wszakże już teraz wysnuć można wniosek, że cała teoria o niższej wartości krwi semickiej upadnie z chwilą, gdy pod wyniosłymi panami Germanami paść się zacznie podłoga.



NASZYCH PRACOWNIKACH ZWIĄZKOWYCH

Zarząd Główny

Do wszystkich członków Związku!

Zarząd Główny Związku Żydów-Uczestników Walk o Niepodległość Polski zwraca się niniejszem z gorącym apelem do wszystkich członków i sympatyków Związku o udzielenie najdalej idącego poparcia własnemu organowi Żydów-kombatantów.

Zarząd Główny stworzył miesięcznik „Na Przełomie” z największym nakładem kosztów, przy niezmordowanej i ofiarnej pracy kolegów z redakcji i wydawnictwa, w przekonaniu, że czyni w ten sposób zadość palącym wymaganiom życia społecznego. Szata zewnętrzna naszego czasopisma i bogata treść wysunęła miesięcznik nasz odrazu na należne

miejsce w zespole prasy kombatanckiej.

Leży obecnie w rękach wszystkich członków Związku i jego przyjaciół, czy pismo nasze w tej formie będzie mogło prosperować.

Obywateli! popierajcie Wasz własny organ, dający wyraz naszym ideom i pracom, jednajcie piśmu naszemu prenumeratorów, współdziałajcie z wydawnictwem przy akwizycji ogłoszeń, a nadewszystko współpracujcie redakcyjnie. Ten obowiązek musi być spełniony.

Zarząd Główny
Związku Żydów-Uczestników Walk
o Niepodległość Polski.

ZEBRANIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO FEDERACJI P. Z. O. O.

(lb) W dniu 2 lutego rb. odbyło się w Warszawie zebranie Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. pod przewodnictwem p. gen. Góreckiego, w obecności p. min. Kościalkowskiego, gen. Skierskiego i licznych przedstawicieli wojewódzkich zarządów Federacji i związków sfederowanych. Nasz Związek był reprezentowany przez mgr. Bregmana i prof. Zmigryder-Konopkę.

Zebranie otworzył dłuższem przemówieniem p. gen. Górecki, podkreślając dodatnie wyniki, osiągnięte w pracy Federacji w ubiegłym roku, w szczególności na terenie prac p. w. i w akcji ubezpieczeniowej. Dłuższy ustęp swego przemówienia poświęcił stosunkom polsko-francuskim, stwierdzając, że inicjatywa Federacji w zakresie współpracy kombatanckiej nad usunięciem istniejących rozdzźwięków dała pozytywny rezultat. Rozmowy z kombatantami francuskimi będą nadal kontynuowane, zaś w maju jest oczekiwany przyjazd delegacji Fida'cu, która weźmie udział w zjeździe Federacji, planowanym na dzień 5 maja b. r. — Wreszcie p. gen. Górecki powitał przybyłego właśnie p. min. Kościalkowskiego, podkreślając radość wszystkich federantów, iż wiceprezes i jeden z twórców Federacji został przez Pana Marszałka powołany na kierownika rządów wewnętrznych w Polsce.

P. min. Kościalkowski w odpowiedzi podkreślił, że zawsze bronił zasady, iż Państwo musi czerpać swą moc i siłę z wiecznych źródeł ducha, z pracy tych, którzy Polskę stworzyli i obronili. Z rezerwuaru obrońców ojczyzny Polska musi też powoływać ludzi do sprawowania funkcji publicznych. Minister podkreśla, że ciągle jeszcze brakuje odpowiednich ludzi w życiu publicznym. Jako ważne zadanie do spełnienia przez Federację,

uważa p. minister wychowanie obywateli w kierunku sumiennego spełniania swoich obowiązków względem Państwa. Pan min. Kościalkowski podkreśla wreszcie znaczenie silnego udziału b. wojskowych w pracy samorządów i wyraża przekonanie, iż w dalszej akcji publicznej Federacja stanie na wysokości. Wreszcie p. minister zaakcentował, że Rząd nader przychylnie odnosi się do postulatów kombatanckich.

Skolei zabrał głos p. pułk. Skokowski, główny inspektor p. w. przy Federacji, który nakreślił program prac p. w. Akcja ta ma być skoncentrowana na te-

renie Związku Rezerwistów, który ma obecnie masy członków, ale nie posiada dowódców. Zasadą będzie, aby oficerowie i podoficerowie rezerwy na terenie Zw. Rezerwistów praktycznie ćwiczyli się w dowodzeniu odpowiednimi jednostkami. Mówca podkreśla rolę organizacji ideowych, które winny objąć opiekę nad formacjami o charakterze wojskowym i wzmacniać na ich terenie działalność ideową.

Sekretarz generalny Federacji p. poseł Walewski oświecił całokształt prac federacyjnych, podkreślając niektóre niedociągnięcia. W pierwszym rzędzie omówił sprawę komasacji związków, która nie dała narazie konkretnych wyników. Podjęta przez Zarząd Główny akcja prasowa w postaci dwutygodnika „Naród i Wojsko” nie znalazła dostatecznego zrozumienia w terenie, gdzie liczba abonentów jest minimalna. Mówca nawołuje do wzmoczenia aktywności w tym kierunku. Poseł Walewski podkreśla następnie niezwykle pozytywne wyniki, osiągnięte przez sekcję kulturalno-społeczną, i omawia niektóre szczegóły udziału Federacji w akcji samorządowej.

W dalszym ciągu były złożone obszernie sprawozdanie finansowe i z akcji ubezpieczeniowej, z których wynika bardzo korzystna zmiana w sytuacji finansowej Federacji, wywołana pozytywnymi wynikami w dziedzinie ubezpieczeń i płynącemu stąd dochodami.

Po przerwie obiadowej p. gen. Górecki wygłosił obszerny referat o sytuacji gospodarczej Polski, wysłuchany przez obecnych z wielką uwagą. Wywody prelegenta, oparte na szeregu wykresów, dały wyraz przekonaniu, że najgorszy punkt kryzysu został już przekroczony i że Pol-

Inauguracja Oddziału w Sanoku



W środku siedzi poseł Augustyński w otoczeniu przedstawicieli Władz i sfederowanych Związków. Za nim stoją: prezes Oddziału Sanockiego ob. dr. Ramer i sekretarz Okręgu Lwowskiego ob. dr. Berger.

ska znajduje się obecnie w stadium poważnej poprawy konjunktury.

Następnie składali swe sprawozdania prezesi poszczególnych zarządów wojewódzkich Federacji, zajmując się specjalnie udziałem członków w akcji p. w.

Wobec spóźnionej pory sprawozdania poszczególnych związków sfederowanych spadły z porządku dziennego. W wol-

nych wnioskach — między innymi — uchwalono bardzo ważną rezolucję organizacyjną, stwierdzającą, że organizacja, przyjęta do Federacji przez Zarząd



Główny, wchodzi z samego prawa do wszystkich zarządów wojewódzkich i powiatowych, bez jakichkolwiek dalszych głosowań.

P. Gen. Górecki w zakończeniu raz jeszcze wezwał wszystkie zarządy i związki do wzmożenia akcji p. w., jak również do przygotowania się do wielkich zadań natury publicznej, które spadną na Federację w najbliższym czasie.

Okręg Krakowsko-Śląski

K r a k ó w

PRACA ORGANIZACYJNA I ŻYCIE ZWIĄZKOWE

(K. 6) Praca organizacyjna na terenie oddziału krakowskiego ujęta została w karby systemu, nie dziw zatem, że przy należytnym nakładzie starań i dobrej woli członków zarządu wyniki tej pracy służą drogowskazem dla innych oddziałów.

Przedewszystkiem słusznym i wskazanym okazał się ścisły podział: nie tylko resortów, ale też i godzin urzędowania w lokalu związkowym poszczególnych członków zarządu. A więc prezes dr. Ernest Ader urzęduje we wtorki, środy i piątki od godz. 19-ej do 20-ej, wiceprezes Jakób Bachner — w poniedziałki i czwartki od godz. 18.30 do 20-ej, wiceprezes dr. Maurycy Epstein — w poniedziałki, środy i czwartki od godz. 19-ej do 20-ej, wiceprezes dr. Ludwik Freundlich — we wtorki, środy, piątki i soboty od godz. 19-ej do 20-ej. Ob. sekretarz przyjmuje codziennie od godz. 18-ej do 20-ej, ob. skarbnik — w poniedziałki i środy od godz. 18-ej do 20-ej. Sekretariat czynny jest codziennie od godz. 16-ej do 20-ej.

W myśl regulaminu, obowiązującego na terenie oddziału krakowskiego, każdy członek oddziału bierze czynny udział w pracach przynajmniej jednej sekcji. W ten sposób unika się rozluźnienia kontaktu pomiędzy poszczególnymi członkami a nurtem życia związkowego.

Do skrupulatnej pracy przystąpił Referat Historyczny przy oddziale. Dwaj członkowie Komisji (ob. ob. dr. Adolf Kleinberger i Jakób Fast) urzędują przez dwa dni w tygodniu, ściągając od poszczególnych członków Związku materiały, dotyczące ich czynów wojennych w Legionach i Armii Polskiej.

Pokaznymi sukcesami może się pochwycić Sekcja Bratniej Pomocy. Dzięki jej staraniom członkowie Związku — drobnii kupcy i rzemieślnicy — mogą otrzymywać w Banku Gwarancyjnym za dwoma poręczeniami pożyczki w wysokości od 100 do 300 zł. Na tych samych warunkach, wydaje też członkom Związku pożyczki krakowska Kasa „Gemilath Chasudim”.

Ponadto dzięki specjalnej umowie, zawartej pomiędzy Bratnią Pomocą a dy-

rekcją Teatru im. Słowackiego w Krakowie, dwa razy w miesiącu Zw. Zyd. — Ucz. Walk o Niepodl. Polski wykupuje przedstawienia po cenach najniższych od 50 gr. do 2 zł. 50 gr.

PIĘKNE WYNIKI DZIAŁALNOŚCI KOŁA PAŃ

(K. 6) Koło Pań przy oddziale krakowskim Zw. Zyd. Ucz. Walk o Niepodl. Polski pod sprężystym kierownictwem swej przewodniczącej p. Stelli Landauowej poszczycić się może wyjątkowo pięknymi wynikami swej dotychczasowej działalności.

W ciągu niespełna półrocznego okresu istnienia zarząd Koła podzielił pracę na sekcje: 1) kulturalno-oświatową, 2) sportową i 3) opieki nad dzieckiem.

Sekcja kulturalno-oświatowa zorganizowała szereg odczytów z dziedziny świadomego macierzyństwa i eugeniki. Jako prelegentki wystąpiły p. p. dr. Słaczkowa i Stendingowa. Odczyt z zakresu higieny i kosmetyki wygłosiła dr. Ameisenówna, z dziedziny medycyny — dr. Reich, dr. Eichenholz i inni. W rocznicę Święta Niepodległości odbył się wieczór literacki z udziałem pośla dr. Pochmarskiego. Ponadto, celem ugruntowania życia towarzyskiego, odbyło się 10 wieczorów artystycznych z udziałem baletu p. Wachsmannówny, rewelersów „Bagateli” znanych śpiewaków i pianistów, humorystów jak Lopek Boruński, pieśniarki i recytatorki p. Krystyny Arkwicz-Szykowskiej i p. Jadwigi Fromowiczówny. Dwa razy w tygodniu odbywają się kursy języka angielskiego i francuskiego, w których stale uczestniczą bezpłatnie członkowie i członkinie Zw.

Sekcja sportowa prowadzi kurs gimnastyki dla pań, podczas gdy sport narciarski uprawiany jest wspólnie z sekcją narciarską Oddziału.

Sekcja opieki nad dzieckiem współdziała z sekcją harcerstwa, nawiązując zarazem kontakt z odpowiednimi instytucjami dobroczynnymi. Równocześnie przygotowuje się kolonie wakacyjne dla dzieci członków całego Okręgu, w których umieszczone będą bezpłatnie dzieci biednych członków Związku, pod kierownictwem fachowych sił lekarskich i higienistów.

Na najbliższe tygodnie program pracy Koła Pań przewiduje odczyty: dyr. Teatru Miejskiego — Juliusza Osterwy, literatów: dr. Zygmunta Nowakowskiego i Magdaleny Samozwaniec, grafologa Rafała Schermana i in. W drugiej połowie lutego odbyła się w Sali Saskiej wieczornica kombatanka z programem artystycznym i tańcami.

Nowy - Sącz

REPORTAŻ Z ŻYCIA ZWIĄZKOWEGO W NOWYM-SĄCZU.

(Kil.) W dniu 17 listopada ub. r. odbyło się II zwyczajne ważne zebranie oddziału. Nowowybrany zarząd ukonstytuował się następująco: ob. ob. dr. Stanisław Koerbel — prezes, dr. Marjan Mohr — wiceprezes, Izrael Kilik — sekretarz, Chaskiel Lieberman — skarbnik, dr. Dawid Hochhäuser, Salomon Ring, Leon Reich, Leon Sprei, — członkowie zarządu, Maksym Ueberreich, Leon Goldberger i Manes Leibner — zastępcy.

*

W soboty odbywają się w świetlicy Związku odczyty i pogadanki.

*

Dnia 1 lutego b. r. z okazji imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbyło się w synagodze postępowej uroczyste nabożeństwo, na które przybyli przedstawiciele Władz, sfederowanych związków kombatanckich i liczne rzesze miejscowej ludności żydowskiej.

*

Do zarządu powiatowego Federacji P. Z. O. O. weszli dwaj delegaci naszego oddziału, a to: ob. prezes dr. Koerbel i dr. Hochhäuser.

*

Przy Związku zostały uruchomione Koło L. O. P. P., które liczy obecnie kilkuset członków zwyczajnych i wspierających. W stadium organizacji znajduje się Koło Przyjaciół. Przy oddziale istnieje już zorganizowana Kadra Młodych, która liczy ponad 40 członków.



Okręg Poznańsko-Pomorski

DZIEJE POWSTANIA OKRĘGU.

(D.E.) Kwestja zorganizowania oddziałów Związku Żyd. Uczestn. Walk o Niepodległość Polski na terenie ziem zachodnich wyłoniła się na Walnym Zjeździe w Warszawie w czerwcu 1933 r. Organizację tych oddziałów powierzono ob. Ignacemu Majerowiczowi z Poznania, którego Zarząd Główny zamianował delegatem organizacyjnym na teren przyszłego Okręgu Poznańsko-Pomorskiego. Dzięki energicznej akcji ob. Majerowicza sprawy niebawem posunęły się o tyle naprzód, że już 1-go sierpnia 1933 r. mogło się odbyć walne zebranie Okręgu Poznańsko-Pomorskiego oraz Oddziału Poznańskiego.

Do pierwszego zarządu zostali wybrani: ob. ob. Ignacy Majerowicz (prezes), Aleksander Nowik (wiceprezes), Stefan Gross (sekretarz), Stanisław Dąb (skarbnik), dr. Marian Płocki, oraz Bernard Bauman i Abraham Krzepicki z Bydgoszczy (członkowie zarządu). Dla ujednolinitenia pierwszych prac organizacyjnych ustalono, że pierwszych 5-ciu członków zarządu Okręgu stanowią równocześnie zarząd Oddziału poznańskiego.

Jest to zasługą poszczególnych zarządów oddziałów, a zwłaszcza prezesa okręgowego ob. Majerowicza, że praca nasza na terenie ziem zachodnich daje doskonałe wyniki, stawiając nasz Związek na czele organizacji, pracujących dla dobra Rzeczypospolitej i społeczeństwa żydowskiego.

Stosunek władz wojskowych do organizacji naszej jest bardzo przychylny. Jednym z wymownych tego dowodów jest udział licznych reprezentantów tych władz we wszystkich naszych obchodach.

Prezes zarządu Okręgu ob. Ignacy Majerowicz w dniu Święta Niepodległości został za swoją pracę społeczną odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi.

Bydgoszcz

ODDZIAŁ BYDGOSKI PRZY PRACY.

(D. E.) Systematyczna praca oddziału bydgoskiego Zw. Żyd. — Uczestn. Walk o Niepodległość Polski datuje się od 2-go sierpnia 1933 r., kiedy pod przewodnictwem prezesa Okręgu Poznańskiego ob. Ignacego Majerowicza odbyło się pierwsze walne zebranie. Na zebraniu tem wybrano zarząd w składzie: ob. ob. mgr. Bauman (prezes), F. Lewin (wiceprezes), J. Nest (sekretarz), H. Rauch (skarbnik), A. Krzepicki, F. Moszkowicz, I. Wasner, A. Sojki i M. Lewin (członkowie zarządu).

Dzięki wyjątkowej energii zarządu niebawem oddział bydgoski mógł wystawić 7 doskonale umundurowanych czwoiek, które już 11-go listopada w pięknych mundurach federacyjnych wzięły udział w obchodzie Święta Narodowego. Należy podkreślić, że oddział bydgoski był pierwszym spośród oddziałów Żydów b. uczestn. walk o niepodległość Polski, który się umundurował.

Podczas kadencji pierwszego zarządu oddział bydgoski brał udział w obchodach 11-go listopada, 19 marca i 3 maja. W tym też czasie urządzono uroczystą Akademię ku czci Żydów, poległych w walkach o niepodległość Polski. Miłą atrakcją dla żołnierzy-Żydów garnizonu bydgoskiego był urządzony dla nich staniem tutaj oddziału wieczór chanukowy.

W stałej trosce o żołnierza-Żyda oddział zajął się zorganizowaniem kuchni rytualnej na przeciąg świąt Pesach. Z kuchni tej korzystało 170-ciu żołnierzy.

We wrześniu r. ub. odbyło się drugie walne zebranie, na którym dokonano wyboru nowych władz. Do zarządu tym razem weszli: ob. ob. Henryk Rauch (prezes), Abraham Krzepicki (wiceprezes), Józef Nest (sekretarz), Feliks Moszkowicz (skarbnik), S. Sochaczewski (sprawy społeczne), M. Abramson — Mirecki (łącznik do bratnich organizacji), oraz ob. ob. B. Herman, R. Iwanowicz i M. Lewin (członkowie zarządu).

WIECZORNICA CHANUKOWA DLA ŻOŁNIERZY.

(H. R.) Przygotowania do wieczornicy chanukowej rozpoczęto w połowie listopada. Wobec tego, że należało się liczyć z przybyciem co najmniej 200 żołnierzy, a także z tłumem uczestnictwem naszych członków i zaproszonych gości, trzeba było przedewszystkiem wystarać się o odpowiedni lokal. Wkrótce też wynajęto du-

stępnie zabrał głos rabin dr. Sonnenschein, by w treściwym przemówieniu zobrazować to historyczne i społeczne tradycje chanukowej.

Po przemówieniu rabina zebrani zasiedli do stołów, suto zastawionych cukrami i owocami. Wicząc ten urozmaiciły piękne produkcje wokalo-muzyczne. Na zakończenie prezes Rauch z wielką swadą wygłosił przeniesienie do żołnierzy i zaproszonych gości, dziękując im za przybycie i akta i ując testament Makabeuszów, uosabiających ideę walki o niepodległość.

Okrzykami na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Pana Prezydenta Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego zakończono tę wspaniałą uroczystość.

Grudziądz

ODDZIAŁ W GRUDZIĄDZU NA WIDOWNI.

(D. E.) Inaugurację oddziału w Grudziądzu poprzedziła uroczysta akademja

Z Walnego Zebrania Oddziału w Grudziądzu



Grupa uczestników. W środku siedzi prezes Okręgu Pozn.-Pomorskiego ob. Ignacy Majerowicz, otoczony z obu stron przez delegatów Zarządu Gminy Żyd. w Grudzi. Trzeci od prawej strony siedzi rabin A. Bromberg. W mundurach — członkowie oddziału bydgoskiego. „Cywile” ze wstążeczkami na klapach — członkowie oddziału w Grudziądzu.

żą salę w lokalu Strzelnicy, zaś zaraz potem wystarano się o udział orkiestry 62-go p. p., którą naskutek naszej prośby Komenda Garnizonu przydzieliła nam bezpłatnie.

W dniu 30 listopada odbyło się posiedzenie zarządu z udziałem pań spośród żon członków Związku. Panie chętnie przyrzekły współpracę i pomoc przy urządzaniu wieczornicy. Na posiedzeniu tem byli ponadto obecni prezesi miejscowych organizacji oraz wszyscy członkowie wspierający naszego oddziału.

Na wydany rozkaz Komendy Garnizonu o godzinie 6.30 wiecz. przyprowadzono żołnierzy-Żydów wszystkich pułków tut. garnizonu. Wieczornicę rozpoczęto tradycyjnym zapaleniem świeczek przez jednego z żołnierzy, przyczem chór żołnierski odśpiewał pieśni chanukowe. Na-

ku czei plk. Berka Joselewicza, gdyż właśnie data zwołania pierwszego walnego zebrania przypadła na dzień obchodu 125-ej rocznicy śmierci bohaterskiej pod Kockiem.

Na walnym zebraniu wybrano zarząd, na którego czele stanęli ob. ob. Jacenty Altmann (prezes), Salomon Goldwag (wiceprezes), Riesenber (sekretarz) i Kirshtein (skarbnik).

W dniu 11 listopada oddział nasz uroczystie obchodził święto Niepodległości. Nabożeństwo w miejscowej synagodze odprawiono o godz. 4-ej popoł., ażeby umożliwić przybycie na nie żołnierzom-Żydom z miejscowego garnizonu. Na nabożeństwie tem byli obecni liczni przedstawiciele wojskowości, władz cywilnych i społeczeństwa żydowskiego. Okończono kazanie wygłosił rabin Bromberg.



Poznań

W ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI.

(D. E.) Obchód Święta Niepodległości na terenie działalności oddziału poznańskiego Związku Żydów - Uczestników Walk o Niepodległość Polski wypadł do prawdy imponująco.

11-go listopada r. ub. poznańską synagogę wypełnili przedstawiciele miejscowego społeczeństwa żydowskiego, delegaci stowarzyszeń społecznych, przedstawiciele Gminy Żydowskiej, kilkuset żołnierzy-Żydów z miejscowego garnizonu, oraz szeregi młodzieży i dzieci szkolnych pod opieką swych wychowawców. Bardzo licznie były reprezentowane Władze wojskowe i cywilne. P. wojewodę zastępował radca wojew. Kaysiewicz, dowódca korpusu — plk. Frączek z 57. p. p., komendanta Garnizonu — mjr. Fiszer z 15. p. uł. Ponadto byli obecni przedstawiciele pułków miejscowych, Dow. 14. Dyw. piech., delegacja oficerów garnizonu poznańskiego, przedstawiciele Związku Legionistów, Związku Więźniów Ideowych, Związku Młodzieży Ludowej, Kuratorium Szkolnego,

Inspektoratu Szkolnego, Komendy Wojew. P. P., Komendy P. P. na miasto Poznań, przedstawiciele prasy i inni.

Nabożeństwo było niezwykle uroczyste. Odprawiono modły za poległych, wymieniając imiennie wszystkich poległych legionistów-Żydów. Ujęte w piękną formę, bardzo treściwe kazanie wygłosił rabin D. Sz. Sender. Współudział orkiestry 14 p. a. l'u dodał nabożeństwu dużo efektu.

Świetnie udała się też uroczysta Akademia. Zagaił ją ob. dr. Behr z Torunia, wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Po popisach chóru szkolnego i deklamacjach orkiestra zagrała Pierwszą Brygadę.

Toruń

Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU TORUŃSKIEGO.

(D. E.) Oddział Związku Żydów — Uczestn. Walk o Niepodległość Polski w Toruniu wkrótce obchodzić będzie pierwszą rocznicę swego istnienia.

Dzięki inicjatywie prezesa Okręgu Poznańsko-Pomorskiego, w marcu r. ub. odbyło się tu inauguracyjne walne zebranie, na którym uchwalono utworzenie oddziału toruńskiego i dokonano wyboru władz z ob. ob. dr. Jakóbem Behrem (prezesem), Hilarym Rosenbergiem (wiceprezesem), Józefem Beymem (sekretarzem) i Chemją Zieleńcem (skarbnikiem) na czele.

Na szerszą widownię publiczną oddział nasz wystąpił w dniu Święta Niepodległości. Dnia tego zrana odbyło się nabożeństwo w miejscowej synagodze. Piękne kazanie wygłosił rabin dr. Glicenstein.

Następnie urządziliśmy uroczystą akademię w auli Gminy Żydowskiej. Akademię tę zagaił prezes naszego oddziału ob. dr. Behr, poczem dłuższe w piękną formę ujęte przemówienie wygłosił prezes Okręgu ob. Majerowicz. W części koncertowej akademii mieliśmy produkcję orkiestry 8 Baonu Saperów i deklamacje dramatyczne.

Na zebranych gościach, wśród których zauważyliśmy bardzo licznych reprezentantów Władz wojskowych i cywilnych, akademja ta wywarła zewszeczmiar dodatnie wrażenie.

Okręg Warszawski

Włocławek

Żydzi-kombatanci w obronie swego honoru

Żydożerczy redaktor skazany na 1 rok i 4 miesiące więzienia

Przewód sądowy stwierdził bohaterską postawę Żyda-żołnierza

(t.) Oto jeszcze jeden przyczynek do dziejów nieprzebiegającej w środkach nagonki antysemitki, tej nagonki, której arcyherowie najchętniej posługują się oszczerstwem, jako patentowaną bronią z arsenału judofobii endeckiej.

Tym razem ludzie i korporacja, zaatakowani ta nierycerską bronią, nie darowali wyrządzonej krzywdy i — pomni swej godności człowieczej, swego honoru obywatelskiego i żołnierskiego — złożyli sprawę na szale sprawiedliwości polskiej.

W dniu 4 lutego r. b. w Sądzie Okręgowym we Włocławku (Wydział Zamiejscowy Sądu Okręgowego w Toruniu) odbyły się dwie sprawy z oskarżenia Stanisława Dolackiego, redaktora „Dziennika Kujawskiego”, który z okazji zebrania organizacyjnego oddziału naszego Związku we Włocławku wydrukował w swoim piśmie artykuł p. t. „Koszerni bojownicy”, zniesławiający w niezwykle napastliwym i obraźliwym tonie dwóch członków oddziału Związku Żyd. Ucz., Walk. o Niepodl. Polski we Włocławku, ob. ob. Flaksa i Popiołka. Red. Dolacki zarzucił wspomnianym obywatelom... dezercję z szeregów wojskowych podczas nawały bolszewickiej na Włocławek, ponadto zaś w zaciętej antysemitce posunął się do generalizacji zarzutów, zniesławiając cały włocławski oddział

Związku, o którym pisał, że... składa się z „rzekomych uczestników” walk o niepodległość, że żaden z jego członków nie wstąpił do wojska jako ochotnik i t. p., i t. p.

Obu rozprawom przewodniczył sędzia Mioduszewski, w imieniu pokrzywdzonych oskarżycieli prywatnych stał adwokat M. Tempel z Warszawy, oskarżonego bronił adwokat Gonsior z Włocławka, matador tamtejszej endecji.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego, trwającego kilka godzin, okazało się, że zarzuty zarówno co do ob. ob. Flaksa i Popiołka, jak i oddziału Związku są zwykłymi inwektywami. Całym szeregiem świadków, a w szczególności zeznaniem p. mjr. rez. Smolki i chorążego W. P. Zinstersteina stwierdzono, że fakty rzekomej dezercji są wyssane z palca, że natomiast większość członków włocławskiego oddziału Związku — to ochotnicy W. P., że prawie wszyscy pełnili służbę w rowach strzeleckich, niektórzy zostali ranni, zaś liczni Żydzi włocławscy, a między innymi i porucznik Szymek, bohaterską śmiercią stwierdzili, że Żyd natrafił polec za Ojczyznę. Nawet świadkowie, powołani przez oskarżonego celem przeprowadzenia rzekomego dowodu prawdy, podnosili dzielne zachowanie się żołnierzy-Żydów podczas wojny.

Po przemówieniu pełnomocnika oskarżycieli, który wskazywał, że autor inkryminowanego artykułu kierował się nienawiścią, zazdrością i innymi niskimi pobudkami i rzucał oszczerstwa na ludzi nieoszlakowanych, dzielnych żołnierzy, dobrych synów Ojczyzny, Sąd ogłosił wyrok, mocą którego:

SKAZAŁ REDAKTORA DOLACKIEGO ZA ZNIESŁAWIENIE OB. OB. FLAKSA I POPIOŁKA

NA 4 MIESIĄCE WIĘZIENIA.

ZAS ZA ZNIESŁAWIENIE ZWIĄZKU WE WŁOCŁAWKU

NA 1 ROK WIĘZIENIA.

W ustnym uzasadnieniu wyroku p. sędzia Mioduszewski potępił tego rodzaju szkalowanie w prasie z niskich pobudek ludzi uczciwych, zasłużonych, którzy z ochotą i najlepszą wiarą wypełnili swój obowiązek obywatelski. W końcu p. sędzia Mioduszewski zauważył, że jedna kropla krwi, przelana dla sprawy polskiej przez żołnierza-Żyda, ma większe znaczenie dla Polski, niż morze atramentu, wypisanego przez redaktora tego typu, co oskarżony Dolacki.

Warszawa

IMPREZY ZWIĄZKOWE.

(M. K.) Oddział warszawski, po zainstalowaniu się w nowym obszernym lokalu, przystąpił do intensywnej akcji kulturalnej. Odczyty, urządzone w lokalu związkowym, ściągają liczne audytoria spośród członków Związku i zaproszonych gości.

W grudniu i styczniu ogłosili odczyty: red. Stefan Lubliner n. t. „Politycy i stronnictwa polskie, a kwestia żydowska”, wicepr. Dymitr Lachowski n. t. „Celeżadania naszego Związku” i płk. Henryk Eile n. t. „Cztery konstytucje polskie”.

Obszerna i estetycznie urządzona sala w lokalu związkowym nadaje się znakomicie na reuniony towarzyskie. To też urządzamy tam niemal co tydzień wieczory taneczne dla członków Związku i ich

rodzin. Dotychczasowe imprezy tego rodzaju ściągały każdorazowo ponad 100 osób.

OBCHÓD ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

(M. K.) W roku bieżącym, jak co roku, oddział warszawski obchodził uroczystie rocznicę Powstania Styczniowego. Poczet sztandarowy naszego oddziału wziął udział w pochodzie, jaki przeciągnął w dniu 20 stycznia b.r. z Placu

Marsz. Piłsudskiego pod Krzyż Trautgutta na stokach Cytadeli.

Ponadto przedstawiciele naszego Związku byli obecni na galowym przedstawieniu „Dziadów” w Teatrze Polskim, urządzonym staraniem Federacji P. Z. O. O.

Zapowiedziany w związku z uroczystościami odczyt prof. Majera Bałabana p. t. „Rabin Berisz Majzels. — Na marginesie Powstania Styczniowego” został ze względów technicznych przełożony na dzień 6-go lutego.

Delegatura w Belgji

Bruksela

ŻYDZI - NIEPODLEGŁOŚCIOWCY POLSCY W BELGJI.

(lf.) Prace organizacyjne i akcja społeczna oddziału brukselskiego Związku Żydów-Uczestników Walk o Niepodległość Polski rozwijają się pomyślnie.

Poza zacieśnieniem nici łączności pomiędzy towarzyszami wspólnych bojów o niepodległość Polski, którzy w chwili obecnej znaleźli się na terytorjum belgijskim, należało przede wszystkim ustabilizować pozycję naszego Związku wśród innych organizacji kombatanckich.

Jakoż wszystkie sprawy ułożyły się jak najlepiej, co w znacznej mierze jest zasługą prezesa Federacji P. Z. O. O. we Francji p. dr. Fr. Bratek-Kozłowski, który w dniu 10-go grudnia r. ub. przybył do Brukseli. Niezwykle serdeczne, wyrozumiałe i sprawiedliwe ustosunkowanie się p. prezesa Bratek-Kozłowskiego do najaktualniejszych bolączek naszego Związku stało się bodźcem do dalszej wyteżonej pracy wszystkich członków tutejszego oddziału dla dobra organizacji i dla chwały Rzeczypospolitej.

Z poszczególnych dziedzin czynności związkowych na podkreślenie zasługują akcja kulturalno-oświatowa i prace gospodarcze.

W dziale kulturalno-oświatowym załatwiać należy wygłoszenie szeregu referatów naukowych dla członków Związku. Ostatni referat, wygłoszony przez ob. Kuszyńskiego (z klubu oświatowego Zw. Żydów Studentów w Brukseli), ściąga-

nał do lokalu Zw. Żyd. — Ucz. Walk o Niepodległość Polski na Place Bara liczne grono słuchaczy. 20 stycznia r. b. wycieczka członków Związku wraz z rodzinami odwiedziła Musée Royal de l'Armée w Palais de Cinquantaire, gdzie złożyła dla oddziału polskiego dar w po-

staci portretów kilku wybitnych oficerów polskich.

Z zakresu prac gospodarczych oddziału brukselskiego notujemy narazie fakt utworzenia z dniem 1 stycznia r. b. biura porad i próśb, obsługującego przebywających tu na obczyźnie Żydów polskich.

Żydzi-niepodległościowcy na obczyźnie



Sztandar oddz. brukselskiego Zw. Żyd. Ucz. Walk o Niep. Polski.

Delegatura w Łodzi

Ł ó d ź

STAŁY ROZWÓJ ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO.

(u) Oddział Łódzki Zw. Żydów-Ucz. Walk o Niepodległość Polski rozwija intensywną działalność, która przedewszystkiem znalazła swój wyraz w zadziergnięciu nici stałego kontaktu pomiędzy członkami Związku i w nawiązaniu łączności z szerszymi sferami społeczeństwa łódzkiego.

Władze oddziału ukonstytuowały się w sposób następujący: ob. ob. adw. Alfred Beller — prezes, adw. Zygmunt Menkes — wiceprezes, Leon Herman — sekretarz, Jerzy Mandeltort — skarbnik, Ch. Wł. Reinhardt — referent P. W. i W. F., Wiktor Blumenfeld i Bernard Bursztyn — referenci Bratniej Pomocy, adw. Leon Fuks — ref. oświatowy i ideowo-wychow., red. Jan Urbach — ref. prasowy i historyczny, dr. Hilary Gliksman, dr. Roman Bornstein i Zygmunt Grynspan — członkowie zarządu. Do komisji

Rewizyjnej weszli: ob. ob. konsul Maks Kon, adw. Edward Herszlik i inż. Adolf Iurga-Błaszowski. Sąd Koleżeński stanowią: ob. ob. płk. dr. Dawid Kamelhar — przewodniczący, adw. Szymon Landau — sekretarz, Aleksander Rozenwajg, dr. Zygmunt Rakowski, adw. Alfred Zauberman, Marjan Weisberg i Hersz Weinberg — członkowie.

Po usilnych staraniach, dzięki licznym ofiarom doraźnym członków Związku, udało się zdobyć i umeblować własną siedzibę związkową przy ul. P. O. W. Nr. 6. W nowym lokalu wzmogło się tętno życia Związku. We własnej siedzibie unormowano należycie funkcjonowanie poszczególnych resortów zarządu. Sekretariat czynny jest codziennie od godz. 6 do godz. 8 wiecz. W tych samych godzinach urządza również skarbnik, Bratnia Pomoc czynna jest we wtorki i soboty od godz. 6 do godz. 8 wiecz. Prezes przyjmuje we wtorki i soboty od godz. 7 do godz. 8 wiecz.

Mimo trosk organizacyjnych, które w pierwszym stadium rozwoju prac naszych

na terenie łódzkim absorbowały nam dużo czasu i energii, oddział nasz potrafił przecież przez swe wystąpienia zewnętrzne zaznaczyć swój udział w lokalnym życiu społecznym. Uczestniczyliśmy w obchodach uroczystych w dniu 19-go marca, 3-go maja i 11-go listopada. Specjalna delegacja naszego oddziału udała się do Kuluszek, by oddać hołd zwłokom skrytobójczo zamordowanego ś. p. ministra Pierackiego.

Szczególnie owocną działalność rozwinięła Bratnia Pomoc, nie szczędząca rady i pomocy licznym niezamożnym członkom Związku, którzy tu szukają przede wszystkim ratunku przed trudnościami natury materialnej. Oddział nasz od czasu swego istnienia uzyskał kilkanaście posad dla bezrobotnych członków. Poza-tem zarząd załatwił szereg interwencji u władz. Udzielono kilkadziesiąt bezpłatnych porad u adwokatów i zgórą 100 bezpłatnych porad lekarskich.

Owocną pracą może się poszczycić sekcja ideowo-wychowawcza. Każdej soboty odbywają się w świetlicy Związku

odczyty i referaty. Między innymi, dotąd poruszono następujące tematy: „Ustrój i historia polskiego parlamentu”, „Liga Narodów”, „Prawo przemysłowe” i t. p. W grudniu r. ub rozpoczęto wykłady w podsekcji dla analfabetów i półanalfabetów.

Utworzone przy naszym oddziale Ko-

ło L. O. P. P. współdziała z Komitetem Grodzkim L. O. P. P. i jego sekcją żydowską w pracy propagandowej i zbiorkowej.

Z inicjatywy i staraniem naszego oddziału, przy współudziale honorowego komitetu obywatelskiego, zostanie ufundowana marmurowa tablica pamiątkowa z

nazwiskami wszystkich Żydów-łodziń, poległych w walkach o niepodległość Polski w latach 1914-1920. Artystyczna tablica ta wykonana będzie według projektu artysty - malarza Artura Syka i inż. - architekta Łęczyckiego. Uroczyste odsłonięcie tablicy nastąpi 17 marca r. b. w synagodze przy Al. Kościuszki 1.

Delegatura Stanisławowska

Stanisławów

REPORTAŻ Z ŻYCIA ZWIĄZKOWEGO W STANISŁAWOWIE.

Nasz korespondent stanisławowski (dr. L. F.) pisze nam:



Grodno

UROCZYSTA INAUGURACJA ODDZIAŁU

(J. D.) Myśl utworzenia oddziału Zw. Żyd. Ucz. Walk o Niepodl. Polski w Grodnie kielkowała już oddawna. Wszakże dopiero ostatnio prace komitetu Organizacyjnego, a następnie Tymcz. Komitetu Wykonawczego posunęły się o tyle, że można było inauguracyjne walne zgromadzenie oddziału grodzieńskiego zwołać na dzień 27 stycznia r. b.

Zgodnie z intencją organizatorów, zebranie miało być poprzedzone modłami żałobnymi za dusze Żydów, poległych w walkach o niepodległość Polski.

W przeddzień uroczystości dobiegły końca ostatnie przygotowania. Klepsydry,

Z okazji rocznicy Powstania Styczniowego oddział stanisławowski Zw. Żyd. Uczestn. Walk o Niepodległość Polski urządził odczyt n. t.: „Żydzi w Powstaniu Styczniowym”, w którym referent prof. Marek Asz skreślił historię powstania, udział Żydów w Rządzie Narodowym, a w szczególności zobrazował licznie zebranej publiczności czyny patriotyczne rabina Majzelsa.

Celem niesienia pomocy biednym członkom Związku utworzono przy oddziale tutejszym sekcję „Bratniej Pomocy”.

rozlepione na murach miasta, zapowiadały żałobne nabożeństwo w synagodze. Nad ranem przybyli delegaci ze stolicy: I wiceprezes Zarządu Głównego ob. Dymitr Lachowski i Naczelny Rabin W. P. mjr. Steinberg.

Już o godz. 9 rano na dziedzińcu Wielkiej Synagogi zaczęły przybywać oddziały żołnierzy-Żydów miejscowego Garnizonu. Stawili się też strzelcy Kompanii im. płk. B. Joselewicza i delegacje uczniów starszych klas poszczególnych szkół. Wkrótce zjawili się również przedstawiciele Władz wojskowych i cywilnych, społeczeństwa i prasy, oraz wszyscy członkowie Oddziału. Synagoga była szczelnie wypełniona publicznością.

Po odprawieniu modłów przez kantora bardzo wzruszające karanie wygłosił rabin mjr. Steinberg, poczem chór odśpiewał szereg pieśni religijnych.

W południe rozpoczęła się druga część uroczystości: inauguracyjne walne zgromadzenie oddziału. Aule Rady Miejskiej wypełnili członkowie oddziału i zaproszeni goście. Zebranie zagał przewodniczący Kom. Org. ob. Hersz Rappaport, zapraszając na przewodniczącego ob. mec. Rafała Lobmana. Kandydatura ta spotkała się z ogólnym

Dnia 26 stycznia urządził Związek tutejszy „Wieczór Towarzyski” dla nawiązania bliższego kontaktu z miejscowym społeczeństwem. Wieczór zgromadził elitę towarzystwa, co świadczy o sympatii, którą się cieszą Żydzi-kombatanci wśród społeczeństwa stanisławowskiego.

Organizacja Okręgu Stanisławowskiego Zw. Żyd. - Uczestn. Walk o Niepodległość Polski zrobiła obecnie znaczne postępy. I tak zreorganizowano oddział stryjski, który dotychczas był zupełnie bezczynny. Delegatura powierzyła ob. dr. Panzerowi założenie oddziału w Kałuszu.

nym poklaskiem. Mec. Lobman skolei zaprosił na asesorów ob. ob. mec. Izidora Rutena i Dawida Altszuler, a na sekretarza — ob. Józefa Diamenta.

Po odczytaniu przez ob. Diamenta sprawozdania z działalności Kom. Org., zabrał głos wiceprezes Zarządu Głównego ob. D. Lachowski. Z wielką swadą w świetnie zbudowanym przemówieniu uplastycznił ob. Lachowski cele i zadania Związku, oraz jego założenia ideowe. Następnie udzielono głosu prez. Gminy Wyznaniowej Żydowskiej p. Trop-Kryńskiemu, który w zwięzłym przemówieniu zobrazował dzieje walk niepodległościowych. Zastąpiony bojowcem z P. P. S. ob. Wajner z Białegostoku w mowie swej zaakcentował łączność między PPS-owcami-Żydami z lat 1902—1908 a kombatantami-Żydami z lat 1914-1921. W imieniu starych bojowców P. P. S. przywitał zebranych ponadto p. Michał Rudziński.

Po odczytaniu depesz gratulacyjnych od oddziałów Związku, uchwalono statut i przyjęto do wiadomości deklarację ideową. Następnie przystąpiono do wyboru władz oddziału, które ukonstytuowały się następująco: ob. ob. Hersz Rappaport — prezes, Feliks Onass — wiceprezes, Józef Diament — sekretarz, Samuel Banner — skarbnik, adw. Izidor Ruten i Dawid Altszuler — członkowie zarządu, Adolf Dickman i Leon Jawrower — zastępcy. Do Komisji Rewizyjnej weszli ob. ob. Pański-Pańskowicz, Łabędź i Halpern. Do Sądu Koleżeńkiego — ob. ob. dr. Bryzman, dr. Hammer i Gec. Jako delegatów na Zjazdy Walne i Okręgowy wybrano ob. ob. Onassa, Pańskiego-Pańskowicza i Dickmana.

Na wniosek p. mec. Lobmana jednogłośnie uchwalono treść depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Prezesa Federacji P. Z. O. O. gen. dr. Romana Góreckiego.

Po Walnem Zebraniu w Grodnie



Prezydium zebrania, delegaci z Warszawy i zarząd Oddziału Grodzieńskiego. Siedzą (od lewej do prawej): sekretarz Oddziału ob. Diament, prezes Oddziału ob. Rappaport, wiceprezes Zarz. Gł. ob. Lachowski, przewodniczący Walnego Zebrania mec. Lobman, Nacz. Rabin W. P. mjr. Steinberg, członek zarządu Oddziału mec. Ruten. Stoją: czł. zarz. ob. Altszuler, skarbnik ob. Banner i wiceprezes ob. Onass.

Redakcja i administracja: Warszawa, Elektoralna 18, tel. 652-11. Konto P.K.O. 29.897

Ceny ogłoszeń: Cała strona — 700 zł., 1/2 str. — 400 zł., 1/4 str. — 250 zł., 1/8 str. — 130 zł., 1/16 str. — 75 zł. — Reportaż propagandowy w dziale ogłoszeniowym — wedle specjalnej umowy. Za zarezerwowanie określonego miejsca dolicza się 25%. Od cen powyższych nie udziela się żadnych rabatów.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie zł. 16.—, półrocznie zł. 8.50, kwartalnie zł. 4.50. Numer pojedynczy zł. 1.50.

Wydawcy: M. ABRAMSON-MIRECKI i ABRAHAM KRZEPICKI

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW FEIGENBLATT

Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka z o. o., Warszawa, Żelazna 56, tel. 5.22-05.

Każdy uświadomiony obywatel powinien zaprenumerować miesięcznik

„NA PRZEŁOMIE”

ORGAN ZWIĄZKU ŻYDÓW - UCZESTNIKÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

„NA PRZEŁOMIE” krzewi ideologię Żydów-uczestników walk o niepodległość Polski, a przedewszystkiem poświęca uwagę i miejsce zagadnieniom zgodnego współżycia obywateli i ich współpracy nad utrwaleniem mocarstwowej potęgi Rzeczypospolitej.

„NA PRZEŁOMIE” jest trybuną, z której Żydzi-uczestnicy walk o niepodległość Polski dają wyraz swemu obowiązkowi przyczynienia się do realizacji faktycznego zrównania Żydów polskich w prawach obywatelskich i społecznych.



Gdziekolwiek się znajdziesz:

na przyjęciu u znajomych,
w lokalu publicznym:
w klubie,
w restauracji,
w kawiarni,
w cukierni —

wszędzie domagaj się okazania
miesięcznika „NA PRZEŁOMIE”!
Pamiętaj, że rozpowszechniając mie-
sięcznik „Na Przełomie”, dopo-
magasz do krzewienia jego ideologii.

„NA PRZEŁOMIE” — zapewniwszy sobie współpracę czołowych publicystów i literatów, zamieszcza w każdym numerze artykuły, wszechstronnie omawiające życie społeczne, polityczne, gospodarcze i kulturalne Polski współczesnej.

„NA PRZEŁOMIE” — nie tylko ze względu na wysoką wartość treści publicystycznej i literackiej, ale też dzięki swej wytwornej, całkowicie oryginalnej szacie zewnętrznej i stylowym iluminacjom, odpowiada wymogom, stawianym piśmiu, które znaleźć się może i powinno w każdym domu kulturalnym.

Tu wyciąć

Do Administracji czasopisma

„NA PRZEŁOMIE”

Warszawa, ul. Elektoralna 18

Zamawiam prenumeratę miesięcznika „NA PRZEŁOMIE”.

Należność za 6 miesięcy zł. 8.50
12 miesięcy zł. 16.—

wpłacam równocześnie na konto Wydawnictwa w Warszawie przekazem
P. K. O. Nr. 29.897.

Imię i nazwisko

Dokładny adres

Podpis

Wyrazy niepotrzebne skreślić

Tu wyciąć, poczem nalepić na karcie pocztowej.

„PROGRESS”

Zjednoczone Kopalnie Górnośląskie

SPÓŁKA Z O. O.

Katowice, ul. Zamkowa 10

Telefon: Nr. zbiorowy 33-963

Adres telegr.: PROGRESS KATOWICE

WYŁĄCZNE BIURO SPRZEDAŻY WĘGLA Z NASTĘPUJĄCYCH KOPALNÍ:

Richter	Florentyna	Ferdynand	Matylda
Dębieńsko	Mysłowice	Andaluzja	Radzionków

Własne urządz. portowe w Gdyni pod firmą

„PROGRESS”

Zjednoczone Kopalnie Górnośląskie

Sp. z o. o.

ODDZIAŁ W GDYNI

Udział w ogólnym wydobyciu węgla na Górnym Śląsku około 25%

Węgiel kamienny tylko pierwszorzędnej jakości —

Specjalne gatunki dla opału domowego i wszelkiego
rodzaju przemysłu — Pierwszorzędny węgiel gazowy.

Sp. Akc. GNASZYŃSKIEJ MANUFAKTURY

W GNASZYNIE POD CZĘSTOCHOWĄ

Adres dla listów: Częstochowa, skrzynka pocztowa 116
Adres dla depesz: Gnajuta - Częstochowa

Wyroby jutowe: Przędza, tkaniny, worki, sienniki, wsypy. Sprzedaż skoncentrowana w Biurze Sprzedaży Wyrobów Fabryk Jutowych, Warszawa, Szkolna 2.

Wyr. lniane i konopne: Przędza lniana, pakulana i konopna.

Tkaniny lniane: Na letnie ubrania wojskowe.. marynarskie, robocze, ochronne, hangarowe. prześcieradłowe, ręczniki, wsypy, brezenty, sztywnik krawiecki, kostjumy i palta damskie etc.

Worki lniane i konopne do wszelkich celów.

TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE OKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIEGO



CZĘSTOCHOWA
UL. AL. KOŚCIUSZKI 9.
TELEFON 8.50, 3.92.

FABRYKA SZPUL PRZĘDZALNYCH

EDWARD NACHNER

Sosnowiec, 3-go Maja 7, tel. 11-41

Wyrób tutek papierowych dla przędzalni, rolek dla fabryk przewodów elektrycznych, kapiszonów do naboju dynamitowych itp.

Częstochowska

Fabryka KNOTÓW DO LAMP

B. Zachsenhaus i J. Goldstein

CZĘSTOCHOWA, II ALEJA 35 — Rok założenia 1911

BLACHA

S. WOLMAN

W A R S Z A W A, Grzybowska 11, Tel. 629-87 i 245-00

Magazyn mód „SABINA“

wł. JULJAN GARFINKEL
Będzin, ul. Kołłątaja 32.

Poleca:
Bieliznę damską, męską i dziecięcą, wszelką galanterję, jak: rękawiczki, pończochy, krawaty, parasolki i t. p. oraz trykotaże i **Kapelusze damskie.**

Fabryka Wyrobów Metalowych

I. ALTMAN

CZĘSTOCHOWA
Warszawska 67, tel. 16-51

Wyrabia:
ŁYŻWY, CZĘŚCI ROWEROWE, OKUCIE MEBLOWE,
WKRETKI do DRZEWIA i METALI

FABRYKA WYROBÓW LNIANYCH „LEWLEN“

Tkálnia — Bielarnia — Apretura

CZĘSTOCHOWA, PRZECODNIA 11/15, Tel. 15-00 i 24-81

Płótna Lniane, Ręcznikowe,
Obrusowe, Prześcieradłowe.

Płótna Sztywne, Krawieckie,
Lniane i Jutowe.

Taśmy Lniane, Konopne
i Jutowe, Tkaniny lniane
dla celów przemysłowych.

M. i T. PIKIELNI S. A.



Ł Ó D Ź

UL. PIOTRKOWSKA Nr. 76

**S K Ł A D
K U J A W S K I**

WŁ. MIECZYŚŁAW KIRSZTAJN

GRUDZIĄDZ

UL. STARA 3

FABRYKA WYROBÓW WŁÓKIENNICZYCH

**B-cia MIRSCY
i WASSERMAN**

Ł Ó D Ź, UL. PIOTRKOWSKA 61

WIELKI WYBÓR

B Ł A W A T Ó W
G A L A N T E R J I
i K O N F E K C J I

C E N Y N I S K I E

D O M

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

„CHEMART”

SP. Z OGR. ODP.

w WARSZAWIE



ODDZIAŁ W TORUNIU

„TEXTYL”

KATOWICE

R Y N E K 4

**S K Ł A D
PRZĘDZY**

D. WYSZEWIAŃSKI

Ł Ó D Ź

ul. LEGJONÓW Nr. 8a
T E L E F O N 145-25

Biuro Sprzedaży

F a b r y k

Bieli Cynkowej

Spółka z ogr. odp.

Będzin, ul. Małachowskiego 58
telefon 3-81

**BIEL CYNKOWA
WSZELKICH
GATUNKÓW
NAJLEPSZEJ
JAKOŚCI**

„HAZET” — LWÓW

Parowa Fabryka Cukrów i Czekolady



Wykwintne cukry i karmelki

n a d z i e w a n e
prawdziwymi owocami,
nugatem i marcepanem

ZNAKOMITA CZEKOLADA

c z e k o l a d k i
i bombonierki luksusowe

**Wyśmienite kekсы
herbatniki i wafle**

słynne w całej Polsce ze
swej niedoścignionej
— — — — — jakości — —

HAZET, LWÓW

Skład fabr. **Bydgoszcz**

Zakłady Przemysłu Metalowego

Bracia Szajn

Spółka Akcyjna
w Będzinie



Druty, Pręty, Szyny.
Druty żelazne i stalowe.
Druty do spawania. Liny.
Gwoździe i Sztyfty.
Śruby, Nity i Zatyczki.

OSZCZĘDNA

TRWAŁA |||||

||||| TANIA



ŻARÓWKA

„HELIOS”



**WSZĘDZIE
DO NABYCIA**

Najlepsze jadalne oleje roślinne można otrzymać tylko

w firmie:

**PRZEMYSŁ
TŁUSZCZOWY
„COPRA“**

Sp. Kom. A. MAZUR i S-ka

T O R U Ń

Ul. Grudziądzka 15, tel. 12-27

TOWARZYSTWO WĘGLOWE

J. J. KAMIENIECCY

Sp. z o. o.

Katowice, Wita Stwosza 1, Tel. 335-54

Oddział i składy w Warszawie
Niemcewicza 17, Tel. 8-30-34

BOCZNICA WŁASNA

SALON MÓD I DODATKI

„LA BELLE“

CZĘSTOCHOWA

I Aleja 13 (w podwórzu), telef. 17-07

**FABRYKA WYROBÓW
CELLUIDOWYCH**

JULJAN HEIMAN

CZĘSTOCHOWA
Warszawska 21

„TECHNOSPORT“

Sprzedż części Rowerowych,
Artykułów Elektrotech-
nicznych i Technicznych

Częstochowa, ul. Berka Joselewicza 1.

Marka Ochronna „KONKON”

Fabryka wózków dziecięcych i łyżew

„KONGRECKI i KOHN“

Częstochowa, Gen. Dąbrowskiego 44/46. Telefon 20-19.

P. K. O. Nr. 63.746.

**ROWERY
i CZĘŚCI**

A. WASSERMAN

CZĘSTOCHOWA, UL. BERKA JOSELEWICZA 4.

Fabryka Wyrobów Celluidowych, galalitowych grzebie-
ni, guzików, damskich i klamer.

I. CH. EPSTEIN

CZĘSTOCHOWA, JASKROWSKA 15/17.

SKŁAD SUKNA

p. f.

„SUKNOPOL”

Sp. z o. o.

CZĘSTOCHOWA, PANNY MARJI 35.

posiada wielki wybór materiałów z pierwszorzędnych
fabryk bielskich i tomaszowskich. — Specjalność: dział
wojskowy.

**Częstochowska Fabryka Kłódek
i zabawek dzieciennych**

JULJAN SZAJA

ul. Jaskrowska Nr. 15/17

WYKWINTNY SKŁAD OBUWIA

E. NIEDER

T O R U Ń

UL. SZEROKA 26/28

POLECA WIELKI WYBÓR PIERWSZORZĘDNEGO OBUWIA

DYKTY OLSZOWE TOBAL KLEJONE

5 wymiarów:

o k o ł o

222 × 122 cm

200 × 122 cm

180 × 122 cm

158 × 122 cm

145 × 120 cm

W grubościach od 1 do 40 mm

ZAKŁADY CERAMICZNE

„JUPITER“

WYROBY PORCELANOWE

Częstochowa, ul. Mokra 13

Porcelana stołowa, techniczna i elektrotechniczna

M. Kromotowski i Synowie Sp. z o.o.

Fabryka Wyrobów Skórzanych

———— KATOWICE ————

ul. Kościuszki Nr. 50. Telefon 32502.

FABRYCZNO-KOMISOWY
SKŁAD SUKNA
I MANUFAKTURY

„TEXTIL“

P. REWZIN

Białystok, ul. Piłsudskiego Nr. 1

Cukiernia p. f. **CAFE ROMA**

CZĘSTOCHOWA

ul. Aleja 24, tel. 14-71

Poleca TORTY, CIASTKA, PĄCZKI i t. d.

Komunalna Kasa Oszczędności
powiatu częstochowskiego
W CZĘSTOCHOWIE

Aleja Nr. 19 (dom własny), tel. 17-77.



Rachunek żyrowy w Banku Polskim

Oddział w Częstochowie

P. K. O. Nr. 51.216

A. SOKOŁ i J. ZYLBERFENIG
FABRYKA SUKNA

Biuro główne:

BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 44

Telefon: biura 1-25, fabryki 45,

Adr. telegr.: „S O K Z Y L“.

Oddział składu fabrycznego:

W Ł O D Z I, Piotrowska 24.

Telefon 150-86,

FABRYKA
SUKN I KOLDER

IZRAEL D. SZPIRO

BIAŁYSTOK, SIENKIEWICZA 40/42

Istnieje od 1894 r.

Telefony:

Biura 12, Fabr. 1-75, Biura

Techn. 13-47, Pryw. 7-75

FABRYKA HARMONIEK USTNYCH

„ORGANPOL“

B-cia PLAZE I S-ka

CZĘSTOCHOWA, ul. Jaskrowska 5/9

Tel. Nr. 8-18. P.K.O. Warszawa Nr. 66.731

ZAKŁADY WŁÓKIENNICZE KAROL T. BUHLE W Ł O D Z I

SPÓŁKA AKCYJNA

Istnieją od roku 1897.
Zatrudniają około 1500 robotn.

BIURO I FABRYKA: Łódź, ul. Hipoteczna 7/9, tel. 195-44

PRZĘDZALNIA CIENKA: Łódź, Dąbrowska 21, tel. 160-37

Adres telegr.: KATEBU — Łódź, skrzynka pocztowa Nr. 6

O D D Z I A Ł Y:

Przędzalnia cienkoprzed-
na, tkalnia, farbiarnia,
drukarnia, bielnik
i wykończalnia

Wyrabiają towary: bawełniane, satynę i adrję czarną, genuaplusz, rypsy kolorowe, batysty, nansook, liberty gładki i drukowany, sportowe koszulowe drukowane, panamę, flanelę, damasee obrusowe i roletowe, materiały ze sztucznym jedwabiem i jedwabie naturalne drukowane.



Białostockie Towarzystwo Elektryczności w Białymstoku

Spółka Akcyjna

Adres
telegraficzny:
ELEKTROWNIA

TELEFONY:
Gab. dyrektora 49
Ogólny 3-91

WŁÓKIENNICZA
SPÓŁKA AKCYJNA

N. EITINGON i S-KA

ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 82/84

Adres telegraficzny „BOVENATOGA”

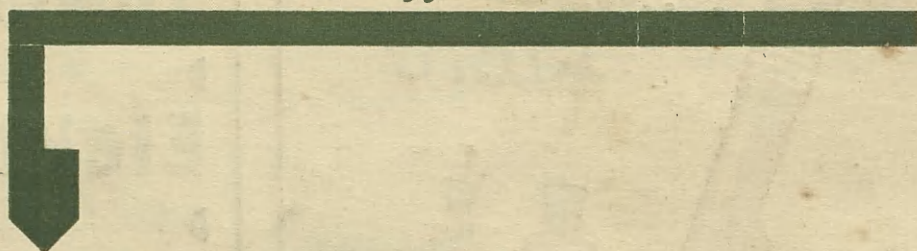
Fabryka wyrobów
bawełnianych, dru-
kowanych, drapa-
nych i ze sztucz-
nego jedwabiu

Fabryka pończoch i rękawiczek

„NEKA”

Najzdrowszy i najpożywniejszy napój — to

Mieszanka luksusowa „Stella” Nr.115



WŁOCŁAWSKA

FABRYKA CYKORJI

„STELLA”

SPÓŁKA AKCYJNA

W Ł O C Ł A W E K